

ZESŁANIEC

PISMO RADY NAUKOWEJ
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU SYBIRAKÓW
PL ISSN 1426-2126

63 2015



„Zesłaniec” w internecie

Od 2009 roku kwartalnik „Zesłaniec” dostępny jest również w wersji internetowej, na stronie:

<http://zeslaniec.pl>

Obecnie w zakładce „Spis treści” na wyżej wymienionej stronie dostępne są roczniki 2007-2014, a numery bieżące będą sukcesywnie dodawane. Autorem witryny internetowej jest Pan Janusz Łukasiak, zaś hosting na preferencyjnych warunkach zapewnia firma mzplanet.com.

*

Przekazując Szanownym Czytelnikom tę informację, redakcja dziękuje Panu J. Łukasiakowi za bezinteresowne wsparcie nas w ważnej potrzebie pełniejszego czytelniczego odbioru „Zesłańca” za pomocą internetu. Wyrazy wdzięczności kierujemy również pod adresem firmy mzplanet.com. za udostępnienie hostingu na zasadzie specjalnej preferencji. Ujmując rzecz w schematyzującym z konieczności uproszczeniu można powiedzieć, że ten kierunek popularyzacji publikacji zawartych w „Zesłańcu” odpowiada na apel jego Czytelników.

Redakcja „Zesłańca”

Z e s ł a n i e c

PISMO RADY NAUKOWEJ ZARZĄDU GŁÓWNEGO
NR 63 ZWIĄZKU SYBIRAKÓW ROK 2015

Spis treści	Od redakcji
<ul style="list-style-type: none">• Jarosław Jaskólski <i>Historia i symbolika X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej</i>	<p><i>Minęło 75 lat od zbrodni katyńskiej. Powracanie w tę przeszłość jest nadal bolesne, zwłaszcza dla rodzin, które utraciły wówczas swoich najbliższych – synów, mężów czy ojców. Pamięć o tym ma wiele znaczeń i jest stałym elementem rodzinnych historii, rzecz można o sakralnym charakterze.</i></p>
<ul style="list-style-type: none">• Sławomir Z. Frątczak <i>Muzeum Katyńskie – Monument katyński</i>	<p><i>W historiografii czasów PRL-u tematyka katyńska była nieobecna. Nie uwzględniano jej w planach badawczych. Nie publikowano książek ani artykułów z tego zakresu. Ba, była nawet zagrożona karami, np. usunięciem z pracy, upomnieniem w szkole czy innymi szykanami. Była to tematyka zaliczana do tzw. „białych plam”. Dopiero dzięki zmianom politycznym z końca lat 80-tych ubiegłego wieku ożyła ona w krajowej historiografii. Wcześniej wiedzę tę tylko częściowo wypełniały książki oraz czasopisma emigracyjne różnymi „kanałami” docierające do kraju. Wspierały ją też przekazy rodzinne i rozmowy z najbliższymi, chociaż sięganie do tej przeszłości było smutne, przepełnione martyrologią najbliższych osób i tysięcy rodaków rozstrzelanych w lesie katyńskim. To oczywiście, że ten fragment naszej historii bolał. Boli też do dzisiaj i nie pozwala zapomnieć o tej zbrodni.</i></p>
<ul style="list-style-type: none">• Ewa Kowalska <i>Jeńcy obozu specjalnego NKWD w Ostaszkowie. Losy ich rodzin w świetle ich korespondencji oraz dokumentów radzieckich</i>	<p><i>Tak więc i „Zesłaniec” podąża szlakiem tej pamięci. Utworzone 22 lata temu Muzeum Katyńskie przeżywa obecnie nowy etap działalności. Powstaje bowiem jego nowa siedziba w jednym z obiektów Cytadeli Warszawskiej, o historii której pisze Jarosław Jaskólski. O nowej „formule” muzealno-naukowo-badawczej tej placówki informuje Sławomir Z. Frątczak w artykule „Muzeum Katyńskie – Monument Katyński”, które pełniej aniżeli</i></p>
<ul style="list-style-type: none">• Karolina Szymkowska <i>Wierni przysiędze Hipokratesa. Lekarze ze Starobielska</i>	
<ul style="list-style-type: none">• Tomasz Szczepański <i>Martyrologia Polaków w ZSRR na łamach prasy podziemnej socjalistycznego nurtu opozycji w PRL</i>	
<ul style="list-style-type: none">• Małgorzata Ruchniewicz <i>Fotograficzna wędrówka po „Archipelagu Gułag”</i>	
RELACJE Z ZESŁANIA	
<ul style="list-style-type: none">• Józef Jagiełło <i>Relacja weterana wojen</i>	
<ul style="list-style-type: none">• Józef Dumański <i>Mój pobyt w Rosji Sowieckiej</i>	
KRONIKA	
<ul style="list-style-type: none">• Ewa Wołk-Sore <i>Wspomnienie o Andrzeju Kuhnie</i>	
<ul style="list-style-type: none">• Adam Wołk <i>Dwudziesta piąta rocznica Oddziału Związku Sybiraków w Puławach</i>	

- **Anna Kubajak**
V edycja konkursu historycznego w województwie śląskim
REGAŁ Z KSIĄŻKAMI
- Ewa Kowalska, *Młyny czasu. Jan Boroń, od Orzechówki do Starobielska*, Warszawa 2014
(Małgorzata Dziura) 84
- *Poliaki w Sibiri: ot powstanców 1863 g. do współczesnej Polonii. Kollektivnaja naucznaja monografija*, Krasnojarsk 2014
(Anna Milewska-Młynik) 91
- Anna Hejczyk, *Sybiracy pod Kilimandżaro. Tangeru. Polskie osiedle w Afryce Wschodniej we wspomnieniach jego mieszkańców*, Rzeszów – Kraków 2013
(Adam Cz. Dobroński) 95

Na okładce: Matka Boska Katyńska. Obraz olejny namalowany przez syna Sybiraka (Stargard Szczeciński). Rep. z: *Księga Sybiraków 1928-1988-1998-2000*, Warszawa 2001 (s. I); widok na Bramę Nowomiejską – wejście do Muzeum Katyńskiego (s. IV).

Zeszyt opublikowany dzięki dotacji Rady Ochrony Pamięci

Walk i Męczeństwa

Wydawca: Zarząd Główny

Związku Sybiraków,

ul. Mazowiecka 12

00-048 Warszawa, tel. 22/827 93 71

Redakcja: A. Cz. Dobroński, A. Dzienkiewicz, W. Krawczyński, A. Kuczyński (red. nac.), A. Milewska-Młynik, P. Zworski

Sekretarz redakcji: M. B. Kuczyńska

Wykonawca: Skład, druk i oprawa – QUAESTIO Przemysław Włodarczyk, ul. Paczkowska 26; 50-503 Wrocław

Copyright nazwy „Zesłaniec”

by A. Kuczyński

Adres redakcji: ul. Bystrzycka 61/3

54-215 Wrocław, tel. 71/351 10 94

dotychczas będzie prowadziło działalność naukową, upowszechnieniową i konserwatorską, udostępniając zbiory rodzinom ofiar, szerokim rzeszom odwiedzających oraz historykom zajmującym się zbrodnią katyńską.

Dopełnieniem tej problematyki są artykuły o tematyce katyńskiej, które stanowią ważny dokument dotyczący jeńców obozu w Ostaszówce i losów ich rodzin oraz lekarzy ze Starobielska. Muzeum zależy na poszerzeniu informacji i zasobów związanych z ofiarami tej zbrodni. W tej nowej odsłonie Muzeum Katyńskie na wiele lat ulokuje się w przestrzeni publicznej i zyska szerokie rzesze wiernych odbiorców.

Dlatego redakcja zwraca się do Czytelników „Zesłańca” z apelem o przekazywanie pamiętek i archiwaliów z tego zakresu a także wszelkich materiałów związanych z problematyką walki o prawdę Katynia oraz tragedii smoleńskiej.

Zakres tematyczny tego „Zesłańca” dotyczy przede wszystkim zbrodni katyńskiej. Tradycyjnie już dopełniają go relacje z zesłania poprzez które docierają nowe prawdy o zesłańczech losach, wprowadzające Czytelników w złożony świat wojennych doświadczeń ich autorów oraz krętą drogę „ku wolności”. Staramy się nadrabiać opóźnienia z tego zakresu, udostępniając łamy kwartalnika osobistym doświadczeniom doznany w sowieckim „domu niewoli”. Tego dotyczy również omówienie albumu pt. „Archipelag Gułag”, autorstwa Tomasza Kiznego oraz książek z zakresu dziejów Polaków na zesłaniu, ubogacających pamięć o związkach polsko-syberyjskich.

Kończymy tę prezentację podziękowaniem dla Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, która wspiera ukazywanie się naszego kwartalnika, zapraszamy Autorów do dalszej współpracy, a Czytelnikom dziękujemy za niestębnące zainteresowanie „Zesłańcem”

Wiesław Krawczyński
Przewodniczący Rady Naukowej
Zarządu Głównego Związku Sybiraków

JAROSŁAW JASKÓLSKI

HISTORIA I SYMBOLIKA X PAWILONU CYTADELI WARSZAWSKIEJ

Dzieje Polski obfitują w wydarzenia, które w sposób specyficzny ukształtowały świadomość historyczną Polaków. Szczególnie trudnym okresem w naszych dziejach był czas 123-letniej niewoli, kiedy to Państwo Polskie zniknęło z mapy Europy, a naród polski musiał walczyć, także na drodze zbrojnej, o zachowanie swojej tożsamości i jedności w zniewolonej i podzielonej przez trzech zaborców Ojczyźnie. Przejawem tej walki były m.in. powstania narodowe, które na stałe wpisały się w martyrologię polskiego narodu. Właśnie jedno z tych wystąpień zbrojnych – powstanie listopadowe – było powodem wzmocnienia polityki represyjnej rosyjskiego zaborcy, a jego przejawem była budowa wojskowej twierdzy „ku przestrodze”, która stała się, miejscem pamięci narodowej i symbolem wpływającym na świadomość zbiorową społeczeństwa, ich odczucia, poglądy i sympatie.

Tak więc szczególnie wymownym miejscem w świadomości wielu pokoleń Polaków jest Cytadela Warszawska, a zwłaszcza jej X Pawilon. Sama twierdza niemalże od momentu swego powstania pełniła rolę miejsca – symbolu. Nigdy właściwie nie spełniła zaplanowanej dla niej jej funkcji obronnej. Przeznaczeniem jej była pacyfikacja ewentualnych rozruchów, wystąpień, manifestacji, Służyła zduszeniu nastrojów niepodległościowych. Wybór miejsca też nie był przypadkowy – górujące nad miastem wzgórze miało budzić grozę i strach, a najeżone lufami armat mury być dowodem nieuchronności losu. Czarna przeszłość tego miejsca jako wzgórza szubienicznego miała być również wymownym przypomnieniem roli jaką miała pełnić. Mieszkańcy Warszawy ponieśli też trud finansowy budowy tego miejsca, które przecież wymierzone było przeciwko nim.

Wymownym także jest to, jak różne odczucia wzbudzała. Dla carskiej Rosji była symbolem zwierzchnictwa, podporządkowania i ujarzmienia narodu polskiego. Miała być przestrożą dla wszystkich, którzy podniosą „rękę na cara”, miejscem kontroli zapędów niepodległościowych Polaków, symbolem zniewolenia. Sam rodzaj budowli – twierdzy miał wzbudzać konkretne odczucia: strach, respekt i świadomość nieuchronności kary.

Dla Polaków była symbolem walki o niepodległość, niezłomnej postawy, tych którzy przebywali w celach więzienia, wyrazem ich wielkiego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny, poświęcenia dla dobra ogółu. Budziła poczucie jedności narodowej, solidarności, stając się źródłem nadziei. Miejsce, sam budynek, jak i przebywający tam więźniowie tworzyli specyficzny klimat tego miejsca, nadając mu konkretny wymiar urastający do rangi symbolu. Symbolu niezłom-

ności, niepodporządkowania się narzuconym prawom, rygorom, i władzy. Symbole nabierają jeszcze głębszego znaczenia w ważnych chwilach dziejowych, ich rola urasta wtedy do najdalszych granic i jednoczy społeczeństwo w słusznej sprawie. Powoduje solidaryzowanie się każdego człowieka z osobną i wszystkich razem.

Hasło „za wolność waszą i naszą” nabiera cech osobowych poprzez wspólne wystąpienia i manifestacje. Cytadela miała być miejscem represji i ucisku wobec polskiej społeczności, a stała się symbolem walki o wyzwolenie spod obcego jarzma. Dla nas Polaków żyjących współcześnie w wolnym kraju Cytadela pozostaje miejscem pamięci narodowej, symbolem walki o najwyższe cele – wolność waszą i naszą – miejscem tożsamości narodowej, która jest jednym z najistotniejszych elementów świadomości społecznej i państwowej. Miejsca pamięci mogą funkcjonować jedynie w kulturach, w których respektowane są przekonania o tym, iż pewne obiekty mają nam coś do przekazania, zyskują formę miejsc pamięci narodowej. Historia dana nam jest nie tylko w relacjach, poprzez bezpośrednich świadków, ale również – pośrednio – poprzez znaki i symbole, do których niewątpliwie zaliczamy X Pawilon Cytadeli Warszawskiej¹.

Decyzja o wybudowaniu w Warszawie umocnionej twierdzy – cytadeli zapadła zaraz po upadku Powstania Listopadowego, jesienią 1831 r. Nazwa pochodzi od włoskiego słowa *cittadella*, co dosłownie oznacza *małe miasteczko*. W XVI wieku tym słowem zaczęto określać fortyfikację zbudowaną wewnątrz miasta, stanowiącą punkt oparcia dla oddziałów wojskowych mających strzec terenu i zapobiegać buntom. Polecenie jak najszybszego wzniesienia fortyfikacji wydał osobiście 13 III 1832 r. ówczesnemu namiestnikowi Królestwa Polskiego, feldmarszałkowi Iwanowi Paskiewiczowi, car Mikołaj I. Dogodną lokalizacją okazała się część Żoliborza z folwarkiem Fawory i istniejącymi tu wcześniej dawnymi koszarami gwardii koronnej pieszej, zbudowanymi w 1725 r. za panowania Augusta II Mocnego. Pierwotnie było to 7 pawilonów (2 pozostałe dobudowano później), do których prowadziła aleja Gwardii wysadzana dwoma rzędami lip. Koszary te w 1815 roku nazwane Aleksandrowskimi, na cześć cara Aleksandra I, wielokrotnie ulegały przeróbkom. W latach 1822-28 dokonano generalnej przebudowy, której autorem był Wilhelm Henryk Minter². Także w tym okresie nadano im numery od 1 do 9.

Terenem pod budowę przyszłej cytadeli było wzgórze żoliborskie, górujące nad resztą miasta i sąsiadujące z przepływającą nieopodal Wisłą, co miało korzystne znaczenie dla tego typu obiektów. O ulokowaniu fortyfikacji w tym miejscu zadecydowało położenie, ale bardziej z racji funkcji obronnych niż ofensywnych³. Ogólna koncepcja Cytadeli została opracowana przez pułkownika Aleksandra Iwanowicza Feldmana wraz z grupą inżynierów. 1 maja 1832 r. plan uzyskał akceptację cara Mikołaja I i zatwierdzony został do opracowania szczegółowego projektu. Wykonanie projektu i nadzór nad całością prac budowlanych sprawował z nadania cara gen. Iwan Dehn, ówczesny szef

¹ A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, Olsztyn 2003, s. 14.

² B. Kluge (red.), *Więźniowie X Pawilonu w latach 1834-1925. Katalog stałej ekspozycji Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, Warszawa 1975, s. 9.

³ T. Pawłowski, J. Zieliński, *Żoliborz. Przewodnik historyczny*, Warszawa 2008, s. 118.

wojsk inżynieryjnych w Królestwie Polskim. W wyniku budowy Cytadeli zniszczony został doszczętnie Żoliborz, a w obręb fortyfikacji włączono część Marymontu, Nowego Miasta i Pragi. Wyburzono ponad 250 posesji, przesiedlono około 10 tysięcy mieszkańców. Budowa tego obiektu przyczyniła się również do zahamowania rozwoju miasta w kierunku północnym. Cytadela stała się też rozbudowanym systemem fortów i umocnień⁴. Obwód murów Cytadeli właściwej (bez 5 fortów zewnętrznych) wyniósł 2680 metrów, jej powierzchnia – 10,5 hektara⁵. Cały koszt budowy miał ponieść budżet miasta Warszawy, co okazało się na tyle dużym obciążeniem, że część zobowiązań finansowych musiał przejąć na siebie skarb centralny Królestwa Polskiego⁶. Ogromne koszty tej inwestycji to nie tylko budowa, ale też wykup parceli ze znajdującymi się tam domami⁷.



Brama Straceń, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 12, 1915 r., fot. W. Saryusz-Wolski.

Powstały kompleks fortyfikacyjny otrzymał oficjalną nazwę Cytadela Aleksandrowska, osobiście nadaną przez cara Mikołaja I, na cześć brata Aleksandra I, pogromcy Napoleona i twórcy Królestwa Polskiego. Decyzja o nadaniu takiej nazwy zapadła już w maju 1832 r., a sama Cytadela miała być przestrogą dla wszystkich Polaków przed jakimikolwiek wystąpieniami przeciw

⁴ A. Stawarz, *X Pawilon Cytadeli Warszawskiej w pamięci narodowej*, „Niepodległość i Pamięć”, X, Pawilon Cytadeli Warszawskiej 1927-1997, nr 3(12), rocznik V, Warszawa 1998, s. 27.

⁵ J. Wągodzki, *Informator Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, Warszawa 1998, s. 3.

⁶ S. Łagowski, *Cytadela Warszawska*, Warszawa 2010, s. 21.

⁷ T. Pawłowski, J. Zieliński, op. cit., s. 11.

władzy carskiej⁸. Dał temu wyraz sam car Mikołaj I mówiąc: „Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach o odrębną narodowość, o Polskę niepodległą, i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęście. Kazałem tu zbudować Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu każę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie ją odbuduję”⁹. Ponadto miała być elementem zabezpieczenia strategicznego na wypadek wojny z Prusami lub Austrią a także bazą wypadową podczas tłumienia rozruchów w innych krajach¹⁰. Główne fazy rozwoju Cytadeli przypadają na lata 1832-1836 (właściwy okres budowy), lata 1846-1856 (rozbudowa umocnień) oraz lata 1867-1874 (kolejna rozbudowa i modernizacja)¹¹. System fortyfikacji wznoszony był od podstaw w miejscu dawnych ulic, placów i zabudowań. Natomiast budynki znajdujące się w obrębie powstawania Cytadeli zostały zaadoptowane zgodnie z potrzebami. Tak się stało m.in. z dziewięcioma pawilonami Koszar Aleksandrowskich, budynkami odebranych konwiktowi pijarów, częścią kamieniczek i byłym kościołem Św. Krzyża. Powstało też wiele nowych obiektów dla celów wojskowych i mieszkalno-gospodarczych: podziemna prochownia, stajnie, mieszkania, arsenał, cerkiew Aleksandra Newskiego¹². Cerkiew wybudowana na terenie Cytadeli była pierwszą cerkwią wybudowaną przez Rosjan w Warszawie. Jej konsekracja odbyła się 26 listopada 1835 roku.¹³ Również w 1835 roku w obrębie Cytadeli odsłonięto pomnik cara Aleksandra z wrytymi słowami: „Zdobywca Królestwa Polskiego”¹⁴.

Cały kompleks obejmował murowany jednopiętrowy budynek popijarski przebudowany na pomieszczenie dla komendantury twierdzy, jednopiętrowy budynek – były internat pijarski zamieniono na siedzibę dowódcy saperów i mieszkania oficerów. Następne dwa budynki popijarskie zamieniono na kwatery oficerów i ich rodzin, okrągła kapliczka stała się magazynem wojskowym, kościół Św. Krzyża został zamieniony na magazyn żywnościowy. W skład kompleksu wchodziły ponadto nowo wybudowane obiekty: podziemna prochownia, cerkiew garnizonowa, jednopiętrowy arsenał, jednopiętrowy magazyn artyleryjski, stajnie i dwupiętrowy budynek z przeznaczeniem na mieszkania dla oficerów¹⁵. Do Cytadeli prowadziły trzy bramy: Wrota Konstantynowskie (dzisiejsza Brama Powązkowska), Iwanowskie (Brama Straceń) i Michajłowskie (Brama Bielańska). W końcu XIX wieku zostały zbudowane wrota Alek-

⁸ S. Król, *Cytadela Warszawska. X Pawilon – carskie więzienie polityczne (1833-1856)*, Warszawa 1969, s. 12.

⁹ Ibidem, s. 14.

¹⁰ Ibidem, s. 13.

¹¹ Ibidem, s. 19.

¹² W. L. Ząbek, *Cytadela Warszawska – prawdy i fikcje*, „Niepodległość i Pamięć”, X Pawilon Cytadeli Warszawskiej 1927-1997, nr 3(12), rocznik V, Warszawa 1998, s. 19; S. Król, op. cit., s. 20-21.

¹³ P. Preciszewski, *Warszawa, prawosławie i rosyjskie dziedzictwo*, Warszawa 2011, s. 25, 27.

¹⁴ B. Krzywobłocka, *O mieszkańcach Zamku Warszawskiego*, Warszawa 1986, s. 279.

¹⁵ H. Mościcki, *Cytadela Warszawska. Zarys historii budowy*, Warszawa 1963, s. 74-78.

sandrowskie (Brama Nowomiejska)¹⁶. Była to jedna z mniejszych twierdz w Imperium Rosyjskim i właśnie ze względu na swoją wielkość i uzbrojenie zaliczono ją do twierdz II klasy.

Cytadela miała nie tylko stanowić warownię, której celem było trzymanie w ryzach ludności polskiej, miała też być więzieniem dla osób politycznie niewygodnych, dla buntujących się, dla nieakceptujących narzuconego reżimu. Wynikało to również z zagęszczenia dotychczasowych miejsc odosobnienia. Dlatego też w jednym z budynków fortyfikacji, a mianowicie X Pawilonie, zorganizowano centralne więzienie śledcze w Królestwie Polskim. Do 1830 roku więzienie polityczne mieściło się na Lesznie w klasztorze karmelitów trzewickich. Decyzją Rady Administracyjnej z 10 sierpnia 1832 r. na więzienie zamieniono Arsenał przy ul. Długiej (znajdował się tam skład broni). Później więzienie zostało przeniesione do X Pawilonu¹⁷. Sam budynek powstał około 1828 r. wg projektu wspomnianego wyżej Wilhelma Henryka Mintera jako magazyn mundurowy dla wojsk z pobliskich koszar. Nazwę otrzymał jeszcze w tym okresie, kiedy to dziewięć ówczesnych pawilonów gwardyjskich połączono w odrębne bloki koszarowe. Nazwa „X Pawilon” po raz pierwszy pojawia się w pamiętnikach z lat 1861-1865: Pelagii Dąbrowskiej, Bronisława Szwarce i Antoniego Jeziorańskiego pisanych w latach późniejszych. Wtedy właśnie określenie „X Pawilon” stało się nazwą własną tego obiektu. We wspomnieniach z lat wcześniejszych (1831-1861) stosowana jest nazwa ogólna „Cytadela”¹⁸. Pierwotnie budynek X Pawilonu miał kształt trójskrzydłowy¹⁹. Potem przy budowie kompleksu fortyfikacyjnego dobudowano czwarty bok. Przerobiono również jedno z istniejących skrzydeł, gdzie umieszczono bramę. Tak powstał jednopiętrowy budynek, który sam w sobie budził grozę, przynębianie i strach. Wiązało się to m.in. z wyglądem obiektu, jego kolorystyką i wyposażeniem²⁰.

Pieniądze na zaadaptowanie budynku dla celów więziennych uzyskano ze skarbu Królestwa Polskiego. Pierwszą transzę otrzymano już w lipcu 1833 r. Przebudowa i przystosowanie obiektu do nowej roli trwała, tak jak budowa całej Cytadeli, etapami. Pierwszy etap to lata 1833-1834, które pokrywają się z budową całości fortyfikacji. Wtedy też oddano do dyspozycji 41 cel. W 1838 r. liczba cel wzrosła do 58. W tym czasie też ułożono podłogi, zostały zamurwane niepotrzebne okna, wykonano drzwi z zasuwami. Przygotowano również osobne specjalne cele dla więźniów politycznych. Ostatni etap to lata 1845-46 kiedy to dobudowano jeszcze cztery cele do nr 62²¹. Wyposażenie cel składało się z łóżka z siennikiem, kołdrą i poduszką wypełnioną słomą lub zielskiem. Był też stół i stołek²². W 1865 r. podjęto dodatkowe prace mające na celu kolejne

¹⁶ T. Pawłowski, J. Zieliński, op. cit., s. 121-122.

¹⁷ S. Łagowski, op. cit., s. 82.

¹⁸ S. Król, op. cit., s. 11.

¹⁹ E. Wawrzkowicz, *Cytadela Aleksandrowska w Warszawie*, Warszawa 1920, s. 22; T. Jabłoński, *Północny trakt Warszawy. O Żoliborzu, Marymoncie i Bielanych*, Warszawa 1959, s. 94.

²⁰ H. Mościcki, op. cit., s. 107.

²¹ B. Kluge (red.), op. cit., s. 11.

²² E. Wawrzkowicz, op. cit., s. 28.

zwiększenie ilości cel więziennych, których ciągle było za mało, pomimo, że i tak służyły do tego inne – poza X Pawilonem – obiekty w obrębie fortyfikacji. Dzięki tym pracom uzyskano jeszcze 17 nowych cel dla więźniów odosobnionych. Urządzono też magazyn do przechowywania rzeczy osób zatrzymanych, dostosowano suszarnie na potrzeby służby utrzymującej porządek w więzieniu oraz poczyniono wiele drobniejszych prac, m.in. wstawiono nowe kraty i oszklono lufciki²³.

W 1833 r. – równoległe z przebudową X Pawilonu – rozkazem cara powołana została Komisja Śledcza dla przestępców politycznych. Działał też Najwyższy Sąd Kryminalny oraz inne sądy i komisje przy kwaterach korpusów wojskowych. Wszystkie te instytucje były powiązane ze sobą²⁴. Najważniejsza była Komisja Śledcza, która urzędowała właśnie w X Pawilonie. Natomiast bezpośrednimi zwierzchnikami więzienia byli komendanci Cytadeli, którzy mieli obowiązek wizytować więzienie. Byli też przewodniczącymi sądów wojennych wydających wyroki na więźniów X Pawilonu²⁵. W 1834 r. powstała placówka policyjna przy X Pawilonie do pilnowania więźniów²⁶.

Kancelaria więzienia, pokój komendanta i sala Komisji Śledczej znajdowały się na piętrze prawego skrzydła. Na podwórzu więziennym zbudowano kuźnię, w której zakuwano więźniów w kajdany. Dodatkowo od początku XX wieku kuźnia istniała w samym budynku w celi nr 62. W latach 90. XIX wieku przystąpiono do generalnego remontu wszystkich pomieszczeń. W każdym skrzydle, zarówno parteru, jak i piętra wydzielono kilka pomieszczeń na urządzenia sanitarne, przy okazji likwidując ubikacje, które mieściły się w przybudówkach wschodniego i północnego skrzydła. Na parterze lewego skrzydła umieszczono kuchnię i łaźnię dla więźniów. Na parterze w pokoju przy klatce schodowej od strony podwórza utworzono poczekalnie. Zmiany te spowodowały zmniejszenie liczby cel do 62. Aby dodatkowo podsycić atmosferę strachu i posepności wnętrza zostały pomalowane na ciemne kolory. W okna wstawiono matowe szyby. Po tych zmianach nastąpiło również zmiana numeracji cel.

Podwórze więzienne było zacienione sadzonymi w rzędach drzewami, przedzielone wzdłuż wysokim parkanem. Na drugim podwórzu stała drewniana ławka dla oczekującej na widzenie rodziny, także tu odbywał się spacer aresztowanych. Oba podwórza łączyła furtka oraz drewniana kładka²⁷. Taki stan rzeczy przetrwał do I wojny światowej.

W czasie jej trwania Niemcy wykorzystali pomieszczenia na cele szpitalne dla wojska, a część pomieszczeń nadal spełniała swe pierwotne znaczenie – tyle tylko, że zmniejszono powierzchnie cel. Po raz pierwszy też zainstalowano światło elektryczne²⁸. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę Cytadela została przejęta przez Wojsko Polskie i w okresie 1919-1923 część X Pawilonu stanowiła tymczasowy areszt, w którym przetrzymywano podejrzanych o dzia-

²³ Ibidem, s. 24-25.

²⁴ T. Jabłoński, op. cit., s. 95.

²⁵ H. Mościcki, op. cit., s. 83-84.

²⁶ Łagowski, op. cit., s. 84

²⁷ E. Wawrzukowicz, op. cit., s. 26.

²⁸ S. Łagowski, op. cit., s. 84.

łałość komunistyczną lub szpiegostwo oraz jeńców z wojny polsko-rosyjskiej 1919-1921, zaś znajdujące się w jego lewym skrzydle cele zostały zaadoptowane na mieszkania dla rodzin oficerów i podoficerów Wojska Polskiego²⁹.

Wraz z odzyskaniem niepodległości zaczęto także rozważać upamiętnienie miejsca kaźni polskich patriotów. Już w 1919 r. padła pierwsza propozycja upamiętnienia miejsca straceń więźniów X Pawilonu i utworzenia w jego murach muzeum. Na razie bez skutku, gdyż nadal obiekt traktowany był zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem, ale Ministerstwo Spraw Wojskowych powołało Komisję do spraw Pamiątek Narodowych w Cytadeli Warszawskiej. Zaczęto gromadzić materiały związane z dziejami X Pawilonu³⁰. W 1922 r. powstało Towarzystwo Ochrony Zabytków Cytadeli Warszawskiej z siedzibą w Cytadeli, w skład której wchodziły osoby cywilne i wojskowe. Do zadań Towarzystwa należało nadzorowanie prac konserwatorskich, opieka nad zabytkami, oprowadzanie wycieczek i gromadzenie pamiątek³¹. Do sprawy powrócono w 1928 r., kiedy to 12 listopada Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński wmurował w celach tablice upamiętniające Romualda Traugutta, Stefana Okrzeję, Józefa Montwiłła-Mireckiego i Józefa Piłsudskiego³². W 1932 r. Zarząd Główny Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych zwrócił się z prośbą do dowódcy Korpusu nr I o przekazanie niezamieszkałej części X Pawilonu, w której chciano utworzyć muzeum pamiątek po więźniach ruchu niepodległościowego i przemian społecznych³³. Jednak *de facto* do 1939 r. nie doszło do utworzenia muzeum. Przez cały ten okres opiekę nad X Pawilonem sprawowały organy wojskowe. Po zakończeniu II wojny światowej Cytadela znowu znalazła się w rękach polskich władz wojskowych. X Pawilon był jednym z nielicznych budynków ocalałych na terenie fortyfikacji³⁴. Długo trwały spory co do charakteru przyszłego muzeum, na co położyć nacisk, co przemilczeć, a co podkreślić. W 1962 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki zarządzeniem nr 87 z 24 sierpnia oddawało X Pawilon wraz z przyległym terenem na potrzeby przyszłego muzeum. Dopiero jednak w 1963 r. w setną rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego utworzono Muzeum X Pawilonu³⁵. Gromadzenie pamiątek i dokumentacji trwało jednak jeszcze kilka lat i stała ekspozycję pt. „Więźniowie X Pawilonu w latach 1834-1925” otwarto 28 września 1969 roku³⁶. Ekspozycja muzealna X Pawilonu ukazuje dzieje Cytadeli, X Pawilonu, sylwetki i losy więźniów. Tu również znajduje się kolekcja prac Aleksandra Sochaczewskiego, który był więźniem X Pawilonu. Ponieważ wielu więźniów zesłanych zostało w głąb Rosji, dlatego też ekspozycja wzbogacona jest o materiał dotyczący losów Polaków na Syberii.

W salach wystawienniczych zobaczyć można akta władz carskich, dokumenty śledcze, sądowe, pamiątki po więzionych i dzieła sztuki związane z wal-

²⁹ Ibidem, s. 95.

³⁰ J. Wągorzki, *Jubileusz Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 1, Warszawa 1995, s. 1.

³¹ Ibidem, s. 19.

³² S. Łagowski, op. cit., s. 97.

³³ Ibidem, s. 124.

³⁴ J. Wągorzki, *Jubileusz...*, s. 10.

³⁵ J. Wągorzki, *Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, Warszawa 2009, s. 12.

³⁶ B. Kluge (red.), op. cit., s. 36.

ką o niepodległość³⁷. Na Muzeum składa się oprócz budynku X Pawilonu, dziedziniec, część murów, droga straceń i Brama Straceń oraz symboliczny cmentarz straconych. Zwieńczeniem tego smutnego odcinka, wiodącego od budynku X Pawilonu do miejsca straceń, jest pamiątkowy obelisk, z zamkniętym w nim szczątkiem oryginalnej drewnianej szubienicy, na której tracono więźniów walczących o wolność Polski i przemiany społeczne.

W X Pawilonie od samego początku istnienia więzienia przetrzymywano więźniów politycznych, element groźny dla zachowania ładu społecznego i państwowego. Według szacunkowych obliczeń przez mury Cytadeli przeszło około 40 tysięcy więźniów³⁸. Stracono około 500, kilkanaście tysięcy zesłano w głąb Rosji³⁹. Za panowania Mikołaja I, pomysłodawcy twierdzy, przeprowadzono pierwszą od blisko 200 lat kodyfikację prawa. Podstawą rosyjskiego systemu karnego stał się „*Zbiór praw*” z 1832 r., w gruncie rzeczy porządkujący tylko wydane wcześniej akty prawne, co spowodowało konieczność dalszych prac nad przygotowaniem systematycznego kodeksu karnego. Ostatecznie nowy kodeks wydano w 1845 r. Kontynuował on wytyczoną linię rozwoju Rosji w kierunku państwa policyjnego. Zawarte w nim specjalne artykuły polityczne sformułowano bardzo szeroko i nieprecyzyjnie. Na ich podstawie organy bezpieczeństwa państwa mogły aresztować obywateli winnych takich zbrodni jak zamiar „osłabienia” i „podważenia” istniejącej władzy albo „wzbudzenia wątpliwości” lub „braku szacunku” dla niej. Nawet „wzbudzenie wątpliwości” co do istniejącego systemu politycznego traktowano jako bardzo poważne przestępstwo i karano katogą, chłostą i piętnowaniem.⁴⁰

W Królestwie Polskim obowiązywał od 14(26) II 1832 r. nadany przez Mikołaja I „*Statut organiczny*”, wyłączał on jednak spod ogólnej jurysdykcji sądownictwa cywilnego przestępstwa o charakterze politycznym. Te, jako „zbrodnie stanu” zostały przekazane postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 26(7) VIII 1832 r. pod jurysdykcję rosyjskiego sądownictwa wojskowego. To postanowienie powtórzono w ukazie carskim z 11(23) IV 1833 r.⁴¹ Z czasem podstawą do kodyfikacji prawa wojskowego stał się opracowany w 1832 „*Zbiór praw*”. W kwietniu 1835 r. ukończono prace nad „*Zbiorem praw wojennych*”, który po kilku latach, 25 VI 1839 r. uzyskał akceptację cara, a od 1(13) I 1840 r. nabył moc prawną i stał się podstawą, na której sądzono również więźniów X Pawilonu. Położono w nim główny nacisk na przewód śledczy. Brak było przesłuchań winnych przez sąd, oskarżeni nie mieli obrońców i nie odpowiadali przed sądem na podstawie jawnej rozprawy. Sądy otrzymując gotowy materiał, odpowiednio spreparowany podczas śledztwa, ograniczały się w zasadzie do decydowania o wymiarze proponowanej kary⁴². W okresie paskiewiczowskim sprawy polityczne podlegały specjalnie w tym celu powołanemu aparatowi bezpieczeństwa – Komisji Śledczej i Sądowi Wojennemu w Cytadeli Warszawskiej. Droga każdego przestępcy

³⁷ J. Wągradzki, *Informator Muzeum...*, s. 13.

³⁸ Ibidem, s. 4.

³⁹ A. Stawarz, op. cit., s. 31.

⁴⁰ R. Pipes, *Rosja carów*, Warszawa 2006, s. 301-302.

⁴¹ S. Król, op. cit., s. 29.

⁴² Ibidem, s. 32.

politycznego prowadziła od lokalnych komórek żandarmerii do centralnych organów śledczo-sądowych w Cytadeli.

W kwietniu 1833 r. tymczasowo, ustanowiono Komisję Śledczą do Spraw Przestępców Politycznych, która z czasem została uznana za organ stały. Był to główny organ sądowy i polityczny w Królestwie, nierozdzielnie związany z X Pawilonem ze względu właśnie na swoje zadania: tropienie przestępców politycznych, wykrywanie wszelkich organizacji spiskowych działających na miejscu, jak i ich powiązań z emigracją. Komisja prowadziła śledztwo, zbierała materiały dowodowe, przesłuchiwała oskarżonych. Na podstawie zebranych informacji opracowywała wnioski o wymiarze kary trybem administracyjnym w stosunku do osób winnych przestępstw mniejszej wagi. Sprawy większej wagi, cięższe kierowano do Komisji Sądu Wojennego⁴³.



Miejsce straceń na stokach Cytadeli nad Wisłą, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 12, 18 III 1976, fot. W. Saryusz-Wolski.

Od chwili powstania w X Pawilonie więzienia obowiązywał regulamin więzienny, który z niewielkimi zmianami dotrwał aż do chwili odzyskania niepodległości⁴⁴.

Więźniowie, którzy trafili do X Pawilonu musieli się liczyć z najsurowszą karą – karą śmierci – i równie surową wieloletnią katorgą na Syberii. Więźniami byli działacze ruchu niepodległościowego, socjaliści domagający się zmian społecznych, komuniści walczący o „dobro ogółu”, działacze partyjni, spiskowcy. X Pawilon był więzieniem zawsze zapełnionym, chociaż na prze-

⁴³ Ibidem, s. 43.

⁴⁴ B. Kluge (red.), op. cit., s. 15.

strzeni jego funkcjonowania były tzw. fale zatrzymań. I tak w okresie namiestnictwa Iwana Paskiewicza (1833-1856) aresztowano głównie działaczy tajnych organizacji niepodległościowych, kolejna fala aresztowań nastąpiła w okresie Wiosny Ludów, kiedy to aresztowano członków organizacji spiskowych i ruchów narodowowyzwoleńczych. Największa fala aresztowań objęła lata 1856-1861 spowodowane narastaniem nastrojów patriotycznych. Powstało wtedy wiele organizacji spiskowych. Następnie w okresie Powstania Styczniowego i po jego upadku więziono na Cytadeli tysiące osób związanych z tym zrywem. Następna fala zatrzymań nastąpiła w latach 1878-1879 i dotyczyła osób nadal działających w konspiracyjnej walce niepodległościowej i społecznej. Rewolucja 1905 roku przyniosła nową falę aresztowań, a także największą liczbę egzekucji. Głównie byli to działacze polityczni. Po wybuchu I wojny światowej więźniowie X Pawilonu zostali ewakuowani w głąb Rosji⁴⁵. W latach 1915-1918, kiedy Warszawa znalazła się pod okupacją niemiecką X Pawilon nadal pełnił funkcję więzienia. Odbywały się też egzekucje. Więżiono wówczas m.in. członków Polskiej Organizacji Wojskowej po „kryzysie przysięgowym” w 1917 r.⁴⁶

16 marca 1846 r. dokonano pierwszej od czasu wzniesienia Cytadeli egzekucji. Powieszono wtedy Stanisława Kociszewskiego i Władysława Żarskiego – organizatorów ataków antyrosyjskich w Siedlcach⁴⁷. Natomiast pierwszym więźniem X Pawilonu był Fryderyk Seydel uwięziony dzień po uroczystości poświęcenia Cytadeli w dniu 22 IV (4 V) 1834 r.⁴⁸

Więźniami X Pawilonu były osoby powszechnie znane, cenione i zaangażowane w różnego rodzaju ruchy narodowo-wyzwoleńcze i społeczne. W latach 1837-1840 więziono członków tajnych organizacji: filii warszawskiej Stowarzyszenia Ludu Polskiego, tzw. Świętokrzyżców, spiskowców gimnazjalnych w Kielcach i Łukowie. Byli to m.in. Gustaw Ehrenberg, Aleksander Wężyk, Rafał Błoński, Karol Bogdaszewski, Karol Levittoux. W kolejnych latach więźniami Cytadeli byli Henryk Kamiński, ks. Piotr Ściegienny. Aresztowano wielu działaczy Związku Chłopskiego i Związku Narodu Polskiego. Także w okresie Wiosny Ludów, przy współdziałaniu trzech zaborców, dokonywano aresztowań wśród tajnych organizacji spiskowych.

W 1861 r. po ogłoszeniu 14 października stanu wojennego osadzono w Cytadeli uczestników manifestacji patriotycznych. Aresztowano wówczas również Apolla Nałęcz-Korzeniowskiego. W 1862 r. uwięziono, a następnie w sierpniu stracono zamachowców na księcia Konstantego i margrabiego Aleksandra Wielopolskiego – Jana Rzońcę, Ludwika Rylla i Ludwika Jaroszyńskiego. W więzieniu przebywali też Jarosław Dąbrowski i Bronisław Szwarce. W Cytadeli więziono żołnierzy i dowódców powstańczych oddziałów partyzanckich: Romana Rogińskiego, Walentego Lewandowskiego, Ludwika Jastrzębca-Zielonkę, Ludwika Żychlińskiego. Więżeni byli również członkowie żandarmerii narodowej, organizacji wykonującej wyroki śmierci na zdrajcach i urzędnikach aparatu represji. Więżono też ostatniego naczelnika po-

⁴⁵ S. Łagowski, op. cit., s. 87-95.

⁴⁶ J. Wągradzki, *Informator Muzeum...*, s. 10.

⁴⁷ B. Kluge (red.), op. cit., s. 18.

⁴⁸ S. Łagowski, op. cit., s. 84.

wstańczej Warszawy – Aleksandra Waszkowskiego⁴⁹. Tutaj też został osadzony, więziony i stracony wraz z najbliższymi współpracownikami ostatni dyktator Powstania Styczniowego. 5 sierpnia 1864 r. straceni zostali Romuald Traugutt, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jeziorański.

Pod koniec XIX wieku do X Pawilonu trafiali działacze ruchu robotniczego, organizacji politycznych, społecznych czy stowarzyszeń, m.in. Ludwik Waryński, Feliks Dzierżyński, Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski. W 1886 r. stracono czterech działaczy I Proletariatu: Stanisława Kunickiego, Piotra Bardowskiego, Michała Ossowskiego oraz Jana Pietrusińskiego. Lata 1905-1907 to najtragiczniejszy okres w dziejach więziennych X Pawilonu i Cytadeli. Przez X Pawilon, kazamaty i forty (w samym X Pawilonie zabrakło miejsca) przeszło około 15 tysięcy więźniów – uczestników wydarzeń rewolucyjnych. Stracono wtedy ponad 250 osób, m.in. Stefana Okrzeję, Marcina Kasprzaka, Henryka Barona, Józefa Montwiłła-Mireckiego⁵⁰. Przez mury X Pawilonu przewinęły się tysiące więźniów. Wśród nich było wielu wybitnych, powszechnie znanych działaczy niepodległościowych, socjalistycznych i narodowych, których losy stanowią odbicie tragicznych dziejów naszego narodu w czasie wielu lat walki o niepodległość Polski.

X Pawilon to nie tylko budynek i przyległe do niego pozostałe obiekty. To historia Polski napisana losami więźniów, to miejsce bohaterstwa narodowego i martyrologii narodu polskiego. Jest to miejsce od samego początku powstania zroszone krwią, cierpieniem i niedolą obywateli polskich. Zaczęto sobie z tego zdawać sprawę już w XIX wieku, kiedy to do świadomości obywateli przenikały informacje o roli X Pawilonu i więźniach tam przebywających. Już wtedy wiadomo było, że jest to miejsce szczególne, gdzie swoje życie poświęcili, ci, którzy walczyli dla wszystkich o lepszy los, o wolny kraj. Jest to więc miejsce jedyne w swoim rodzaju, niespotykane na taką skalę w Polsce, zważywszy na długi okres trwania prześladowań i funkcjonowania więzienia. Miejsce to urosło do rangi symbolu męczeństwa, walki i cierpienia. Duch „*genius loci*” wyczuwalny jest w każdym miejscu X Pawilonu, w jego wnętrzach, na drodze prowadzącej na śmierć w Bramie Straceń.

Muzeum X Pawilonu zajmuje szczególne miejsce wśród placówek muzealnych ze względu na swoją lokalizację i charakter. Wznoszący się na nadwiślańskiej skarpie potężne mury dawnej carskiej twierdzy łączą w sobie grozę i piękno. Turysta nieświadomy tragicznej historii tego miejsca, wspiąwszy się po szerokich schodach wiodących do Bramy Straceń przeżyje emocję natury estetycznej kiedy zwróci się ku płynącej za szpalerem drzew Wiśle. Jednakże celem działalności muzeum jest przekazanie historycznej wiedzy i prawdy. Pracownicy Muzeum są świadomi kulturotwórczego oddziaływania obiektu, eksponatów muzealnych, świadomi roli społecznej w obliczu wartości niematerialnych właściwych wykonywanej przez nich pracy. Służą temu m.in. lekcje muzealne, podczas których zapoznaje się ich uczestników z muzealną ekspozycją i przekazuje młodzieży wiedzę o dziejach narodu polskiego w okresie robotniczej „narodowej nocy”. Świadomość, że przebywa się w miejscu gdzie więzieni byli polscy patrioci, dla których idea niepodległości stanowiła determi-

⁴⁹ B. Kluge (red.), op. cit., s. 16-20.

⁵⁰ J. Wągradzki, *Informator Muzeum...*, s. 8-10.

nant całego życia, dla których niejednokrotnie jedyną drogą do wyjścia z celi (kazamaty) była ścieżka wiodąca ku Bramie Straceń, nie pozostawia nikogo obojętnym. Ujrzenie na własne oczy przedmiotów należących do skazańców, ich listów do rodziny, grypsów więziennych, biżuterii, przedmiotów osobistych przemawiają znacznie silniej niż podręcznik czy też lekcja historii prowadzona w szkole. Zbiory Muzeum przechowują zasadnicze elementy dziejów narodowych jego społecznej tożsamości przekazywanej z pokolenia na pokolenie jako wspólne dziedzictwo. Inspirują do wyzwolenia procesów poznawczych i emocji a te z kolei budzą poczucie wspólnoty narodowej i dumy z dokonań przodków. Znaczący wkład i dodatkowe wartości poznawcze wnoszą wystawy tematyczne organizowane z okazji ważnych rocznic a również poświęcone wydarzeniom i ludziom często zapomnianym i nieistniejącym w świadomości społecznej, przypomnienie których jest obowiązkiem placówki tak mocno związanej z naszą historią i jej najczarniejszymi stronicami. Rola takich wystaw jest nie do przecenienia szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy po latach milczenia trzeba zapoznać społeczeństwo z faktami i ludźmi, którzy mówiąc słowami poety „na śmierć idą po kolei jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec”, o których istnieniu nie mówiło się przez wiele lat. Wartością niematerialną jest zapewnienie szerokiego kontaktu z naszym dziedzictwem narodowym, edukowanie nowych pokoleń ludzi świadomych historycznego dziedzictwa. W sytuacji, gdy w programach szkolnych ogranicza się lub wręcz likwiduje lekcje historii, gdy dominuje kultura zdarzenia, szybkiego sukcesu, muzea, aby spełniały swą rolę edukacyjną i poznawczą, aby kształtować wrażliwość młodego człowieka starają się dostosować środki przekazu wykorzystując nowoczesne formy informacji.

Muzeum X Pawilonu organizuje – gry strategiczne, rekonstrukcje. Te formy popularyzacji historii, choć u niektórych budzą kontrowersje, są bez wątplenia wartościowe, gdyż działają na sferę emocjonalną młodzieży, a również i dzieci, inspirują do głębszego zainteresowania się historią, odtwarzaną w grach plenerowych, budzą dumę narodową, kształtują wrażliwość poznawczą będącą stosownie do zaprezentowanej powyżej klasyfikacji wartości, wartością duchową, niematerialną. Muzeum prowadzi również działalność publicystyczną wydając czasopismo muzealno-historyczne „Niepodległość i Pamięć”. Periodyk ten jest istotnym wkładem do struktury materialno-duchowej nieodłącznie związanej z życiem każdego społeczeństwa, a mianowicie jego kultury zdefiniowanej jako całość wytworów działalności człowieka, przekazywanej przez pokolenia w procesie wychowania i socjalizacji. Przy różnych okazjach pojawiają się spory dotyczące naszej historii, negowana bywa romantyczna rola bohaterstwa, gotowości do poświęcenia życia dla Ojczyzny, patriotyzm przybiera nazwę nacjonalizmu, a zrywy niepodległościowe podejmowane przy miażdżącej przewadze najeźdźców, określane są co najmniej głupotą, krwawą ofiarą, nieprzynoszącą wartych tej ofiary korzyści.

Muzeum i jego ponura przeszłość wykorzystywana jest również przez filmowców. Na terenie byłego więzienia realizowane są, zarówno filmy dokumentalne poświęcone *stricte* historii tego miejsca, przedstawiające sylwetki ważniejszych więźniów, szerzej na tle panoramy XIX-wiecznej Warszawy. Tu również wykonuje się ujęcia do filmów fabularnych dotyczących prześladowań, aresztowań, uwięzienia działaczy, zarówno niepodległościowych, jak i opozycji demokratycznej. Obiekt też wykorzystywany jest po prostu jako zabytek sztuki fortyfikacyjnej, jako tło dla filmów historycznych.

Ideą Muzeum jest przekazanie, poprzez historię Cytadeli oraz jej więźniów wartości ważniejszych niż materialne. Systematyczne gromadzenie materiałów historycznych, muzealnych, wszelkich śladów materialnych i niematerialnych z przeszłości służy zadaniu przywracania pamięci. Muzeum X Pawilonu wniosło znaczący wkład w dzieło edukacji historycznej. Zwiedzający wstępując po monumentalnych schodach po przekroczeniu Bramy Straceń, czują jakby cofnął się czas. Pośrodku Bramy Straceń, za wybrukowaną ścieżką, tzw. drogą straceń, w rocznice najważniejszych wydarzeń z historii Polski, zapalany jest symboliczny znicz. Z tablic umieszczonych na ścianach odczytujemy nazwiska tych, którzy w tym właśnie miejscu stracili życie lub powędrowali na daleką katorgę syberyjską. W ostatnich chwilach patrzyli na Wisłę, najbardziej polską z polskich rzek. Grube mury X Pawilonu, małe okienka ponurych cel sprawiają, że myśli i serca kierują się ku tym ludziom, którzy czekali tu na zesłanie lub śmierć. Uświadamiamy sobie, jakimi ofiarami okupiona jest nasza niepodległość. „*Genius loci*” skłania do refleksji nad paradoksami historii: carska twierdza górująca nad miastem miała być widocznym znakiem potęgi imperium Romanowów, miała pozbawić Polaków marzeń o wolności.

Car Mikołaj I rozkazał budowę Cytadeli po stłumieniu Powstania Listopadowego. Imperium Rosyjskie wydawało się być niezniszczalne, a potężne mury twierdzy w zamierzeniu twórców miały stanowić groźne *memento* dla wszelkich ruchów niepodległościowych. Historia pokazała, że nic nie jest wieczne, upadło imperium, a Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość. Cytadela, a szczególnie X Pawilon, w wolnej Polsce stał się miejscem pamięci narodowej odwiedzanym tłumnie przez młodzież szkolną, turystów i badaczy przeszłości. Celem każdego Muzeum jest sprawienie, aby zwiedzający po wyjściu z niego czuł się wewnętrznie bogatszy. Ci, którzy zwiedzili Cytadelę i jej X Pawilon, miejsce martyrologii Polaków, długo jeszcze pozostają pod wrażeniem wyjątkowości tego miejsca. Turyści polscy mają prawo do dumy ze swej przeszłości, z dzieła przodków, którzy oddali tu swe życie, zwyciężeni, a jednak niepokonani. Można tu powtórzyć za Elizą Orzeszkową „*Gloria Victis*”. Cudzoziemcy będą odtąd patrzyli na nasz kraj przez pryzmat nieugiętej woli walki aż do zwycięstwa, wielkiego patriotyzmu. Tam wszędzie, gdzie się toczy walka o wolność jest to walka o wolność naszą i waszą, o wolność wszystkich. I ta idea umiłowania wolności jest największą wartością niematerialną warszawskiej Cytadeli.

Co roku Muzeum odwiedza około 20 tysięcy osób, z czego przeważającą część stanowi młodzież korzystająca z oferowanych lekcji muzealnych. Pozwała to mieć nadzieję, że pamięć o tym szczególnym miejscu przetrwa oraz przekazywana będzie z pokolenia na pokolenie, a mury Cytadeli będą tego wymownym przykładem. Samo Muzeum stanowi przejmujące w swej wymowie odbicie tragicznej historii naszego narodu i jego uporczywej walki o niepodległość.

ŚLAWOMIR Z. FRĄTCZAK

MUZEUM KATYŃSKIE – MONUMENT KATYŃSKI

Exegi monumentum aere perennius
„Wzniosłem sobie pomnik trwalszy od spiżu”
[Horacy]

Muzeum Katyńskie – bohater, niniejszego opracowania przeżywa nowy etap w swej 22-letniej historii. „Rodzi się” bowiem jego nowa siedziba i to w dosyć skomplikowanym procesie tworzenia się. Na jego lokalizację wybrano ważne w dziejach stolicy miejsce, będące *de facto* pomnikiem historii – Cytadelę Warszawską. Ta potężna fortyfikacja położona jest – w północno-zachodniej części Warszawy, które od francuskiego *Joli Bord* „piękny brzeg” – przyjęto określać mianem Żoliborz.

Cytadela Warszawska zajmuje w historii Polski miejsce szczególne, jest jednym z ważniejszych świadectw walk i cierpień narodu polskiego. Zbudowana przez cara Mikołaja I w latach 1832-1836 po stłumieniu powstania listopadowego na terenie obejmującym m. in. dawne koszary Gwardii Koronnej Pieszej, z czasów trzech ostatnich władców niepodległej I Rzeczypospolitej, stała się miejscem represji ze strony rosyjskiego zaborcy. To w niej, niejako symbolicznie – po decyzji władz wojskowych – podjętej w 2009 r. wyznaczono miejsce dla nowej siedziby Muzeum Katyńskiego – Oddziału Muzeum Wojska Polskiego.

Warto w tym miejscu przypomnieć, iż pierwszą siedzibą Muzeum Katyńskiego, otwartego 27 czerwca 1993 r., był do jego zamknięcia w styczniu 2009 r. stary carski fort SĄDYBA (Fort IX Czerniakowski im. Gen. Jana Henryka Dąbrowskiego) przy ul. Powińskiej 13. W latach 1993-2009 Muzeum Katyńskie odwiedziło ponad 350 tys. gości. Placówka zgromadziła ponad 30 tys. artefaktów-relikwii wydobytych ze zbiorowych mogił, pamiątek rodzinnych, kilka tysięcy fotografii, archiwaliów i około 5 tys. relacji świadków. Poza gromadzeniem pamiątek katyńskich – Muzeum prowadziło działalność naukowo-badawczą, upowszechnieniową i konserwatorską, udostępniając m.in. opracowane przez pracowników placówki zasoby archiwaliów i fotografii – rodzinom ofiar oraz historykom i publicystom, zajmującym się problematyką zbrodni katyńskiej.

Powracając do spraw nowej siedziby Muzeum Katyńskiego, należy zaznaczyć, że w przyszłości także i macierzyste Muzeum – Wojska Polskiego posadowi się na tym terenie. Jak stwierdził ówczesny Dyrektor Muzeum Wojska Polskiego (do 2012 r.) prof. Janusz Cisek, odnosząc się do wyboru Cytadeli na docelową siedzibę placówki macierzystej Muzeum Katyńskiego:

Odwiedzając europejskie czy amerykańskie metropolie konstatujemy znakomitą organizację kultury. Stanowi ona istotny element budowania wizerunku miasta. W Berlinie naszą zazdrość budzi Wyspa Muzeów. Spacerując wzdłuż wschodniej rubieży Parku Centralnego na Manhattanie możemy odwiedzić przebogate Metropolitan Museum of Art, Museum of the City of New York i Jewish Museum, nie mówiąc nawet o licznych galeriach i naszej Fundacji Kościuszkowskiej. [...] Warszawie potrzeba podobnych rozwiązań. Jeśli wyobrazimy sobie umieszczenie na Cytadeli jednego z najbogatszych w zbiory Muzeum Wojska Polskiego, jeśli uzupełnimy je o Muzeum Katyńskie, zrewitalizujemy Muzeum X Pawilonu i Bramę Straceń, to otrzymamy efekt w postaci jednego z najatrakcyjniejszych, bo położonych w naturalnej i historycznej scenarii parków historycznych. [...] Jeśli istotnie otworzymy muzeum na Cytadeli to projekt Skarpy Wiślanej pomyślanej, jako spójny zamysł, oraz długość Traktu Królewskiego uzupełnione zostaną atrakcyjnym dopełniaczem. To wszystko dla Warszawy, dla Rzeczypospolitej i dla wojska. Polskie muzea świadczą o naszych korzeniach i europejskiej genealogii. budując Muzeum Wojska Polskiego wypełnimy ważną funkcję w fortyfikowaniu naszej europejskiej tożsamości.

Jeden z najbardziej uznanych przedstawicieli neomodernistycznego regionalizmu w architekturze – Mario Botta, mówiąc o „nowych muzeach” stwierdził m.in., że „we współczesnym mieście Muzeum odgrywa analogiczną rolę do niegdysiejszych katedr”. Jeśli by nawet nie do końca zgadzać się z przedstawioną „formułą” – to niewątpliwie oceniając filozofią współczesnych projektów – ich realizacje wyrastają ponad standardową bryłę i „typową” wystawę. I tak jak katedry budowane były „po wsze czasy” – tak to współczesne muzea tworzone są na wieki (minimum 100 lat!) – jeśli chodzi o budowlę, a ich ekspozycja ma służyć zwiedzającym co najmniej 20 lat.

Obecnie architektura muzealna staje się coraz bardziej symboliczna. Przybiera niekiedy rzeźbiarskie, pełne ekspresji formy, które już od „święta od zewnątrz” wywołują zaciekawienie i chęć poznania. Architekci stali się równorzędnymi „graczami” dla projektantów ekspozycji – na scenie muzealnej. Tym samym architektura budynku (również adaptowanego), a nie tylko kolekcja i program wystaw, stała się czynnikiem determinującym atrakcyjność placówki. I chociaż czasami specyficzna forma i kształt budynku są zapowiedzią zawartej w niej ekspozycji, muzea te tworzą symboliczne znaki lub pomniki związane z historią lub wydarzeniem – o randze takiej jak np. zbrodnia katyńska. Niejednokrotnie powstająca lub pozyskana na cel wystawowy – bryła budynku stanowi, iż staje się niejako punktem rozpoznawczym, podnosząc „renomę” samego Muzeum.

Także – dzisiejsze ekspozycje zmierzają ku widowisku, swoistej „teatralności”. Dotychczasowe metody prezentacji zbiorów i treści – stają się anachroniczne i „tracą moc apelowania do wyższych aspiracji i potencjalnych możliwości współczesnej publiczności”. Odwiedzający wystawę – szuka wrażeń, doznań, chce, aby ekspozycja sama przekonywała go do siebie, dlatego przekaz wzbogaca się dźwiękiem, filmem i „wyjątkową” aranżacją przestrzeni. Tym samym budując nastroj, potęgując emocje, jednocześnie ułatwia się odbiór. Obecnie w procesie „tworzeniu” Muzeów znacząca rolę odgrywa kwestia koloru w ich architekturze, która przez ostatnie lata była pomijana i uważana za czynnik pośledni lub za domenę głównie architektów wnętrz i jako taki wykluczany był z pola „prawdziwego projektowania”.

Nie chodzi tu wyłącznie o fakt, że zakres relacji kolor – architektura jest niezwykle szeroki: od oddziaływania na formę obiektu (barwa jest w stanie sprawić, iż budynek będzie się nam wydawał wyższy lub niższy lub potężniejszy bądź mniejszy, kolejne plany mogą być wizualnie przybliżane lub odsuwane). Kapitalnego znaczenia nabiera oddziaływanie psychologiczne barwy, jako że kolor odgrywa istotną rolę w kształtowaniu nastroju przestrzeni architektonicznej, w bezpośredni sposób oddziałuje na psychikę człowieka i jest w stanie stymulować bądź uspokajać – oddziaływać na „stan ducha”.

Między innymi powyżej przedstawione kwestie były analizowane przy wyborze projektu adaptacji budowli (tzw. kaponiery) dla Muzeum Katyńskiego, który został wybrany 8 kwietnia 2010 r., kiedy to ogłoszone zostały wyniki międzynarodowego konkursu na programowo-przestrzenną koncepcję Muzeum Katyńskiego. Na konkurs wpłynęły 22. prace. Jury pod przewodnictwem Konrada Kuczy-Kuczyńskiego za najlepszą uznało propozycję stworzoną wspólnie przez zespół pracowni „Maksa Sp. z o.o.”.

Po prawie trzyletnich „zmaganiach projektowych”, tworzenia ostatecznej narracji plastycznej i opracowania scenariusza historycznego ekspozycji stałej – doczekaliśmy się dnia, kiedy to w maju 2013 r. głosząno o przetargu tzw.

nieograniczony na przebudowę, budowę, remont i zmianę sposobu użytkowania obiektów oraz urządzeń budowlanych w rejonie kaponiery i baterii barkowej w Cytadeli Warszawskiej wraz z otoczeniem na potrzeby Muzeum Katyńskiego – Oddziału Muzeum Wojska Polskiego.

Po zakończeniu procedury przetargowej, która trwała od maja do sierpnia 2013 r. – została wybrana na generalnego wykonawcę wzmiankowanych prac firma PBM Południe.

9. października 2013 r. w miejscu rozpoczęcia budowy Muzeum Katyńskiego odbyło się spotkanie okolicznościowe z udziałem ministra obrony narodowej Tomasza Siemoniaka, podczas którego w obecności zaproszonych gości, nastąpiła prezentacja terenu budowy Muzeum Katyńskiego. Poza szefem resortu Obrony Narodowej w uroczystości uczestniczyli m.in.: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski, Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert, Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Maciej Klimczak, Prezes Federacji Rodzin Katyńskich Izabella Sariusz-Skąpska i Dyrektor Muzeum Wojska Polskiego prof. Zbigniew Wawer. Kierownik Muzeum Katyńskiego Sławomir Frątczak zaprezentował zebranym koncepcję nowobudowanego muzeum. Następnie po placu budowy gości oprowadził Zbigniew Gontarz – Prezes PBM Południe S.A. – głównego wykonawcy inwestycji.

Niemalże w rok później – 17. września 2014 r. miało miejsce spotkanie w Cytadeli Warszawskiej z Rodzinami Katyńskimi – Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, który jednocześnie dokonał odsłonięcia pierwszych – z serii tablic – w tzw. „Epitafium Katyńskim” (lista ofiar z cmentarza w Katyniu). W trakcie uroczystości zaprezentowano także dowodnie zakres prac budowlanych i konserwatorskich, zakończonych w pierwszym ich etapie, w przyszłej siedzibie Muzeum Katyńskiego. Poprzez ogląd placu budowy, można było uspokoić wszystkich oczekujących na nową odsłonę Muzeum – potwierdzając,

iż założone plany są terminowo realizowane – zmierzając do ich zamknięcia 17. września 2015 r. i jednoczesnego zarazem otwarcia w nowej siedzibie – tak oczekiwanego Muzeum Katyńskiego. Stanowi to zarazem symboliczne zamknięcie zasadniczego etapu kilkuletniej batalii o przywrócenie placówki zamkniętej w styczniu 2009 r.

Muzeum Katyńskie w nowej siedzibie

W nowej siedzibie – Muzeum będzie mogło służyć w pełni – „nauczycielce życia” – głosząc jak najgłośniej się da – prawdę o zbrodni katyńskiej – ku przestrodze Polsce i światu. Staje się ze wszech miar realnym, iż obecnie ponad 36. tysięcy artefaktów – relikwii katyńskich, o odpowiednim etalazu, obrazować będzie życie i męczeńską śmierć polskich oficerów i policjantów, ale również tragiczne losy ich rodzin, zarówno w okresie wojny – wpisane w dzieje Głgoty Wschodu [Sybiru!], jak i w okresie komunistycznego zniewolenia.

Jednocześnie należy nadmienić, że w trakcie wspomnianych uroczystości 17. września 2014 r., sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – prof. Andrzej K. Kunert przekazał do Muzeum Katyńskiego pełną listę nazwisk Cmentarza Wojennego w Bykowni [do umieszczenia na tablicach „Epitafium Katyńskiego”] oraz zbiór cennych artefaktów [grzebień, „Medal za XX-lecie Służby” i nieśmiertelnik Józefa Naglika] znalezionych tamże w trakcie prac ekshumacyjnych.

Natomiast Prezydent RP Bronisław Komorowski w swoim wystąpieniu wspominał m.in.:

To był rok 1993, kiedy powstało Muzeum Katyńskie w wyniku decyzji, że to Wojsko Polskie, które świadomie wracało do tradycji, świadomie wracało do roli fundamentu polskiej niepodległości i obrońcy polskiej wolności tak jak ci, którzy zginęli w Katyniu – objęło swoisty i patronat, i pierwszeństwo w działaniach na rzecz utrwalenia tej pamięci, także poprzez uczynienie Muzeum Katyńskiego częścią Muzeum Wojska Polskiego. Myślę, że nasze dzisiejsze pochylenie się nad zbrodnią katyńską, z dumą i nadzieją, że kończymy pewien ważny etap, nabiera także szczególnego znaczenia w sytuacji, kiedy zrobiło się nie do końca bezpiecznie wokół Polski.

Następnie dodał:

że starania na rzecz upamiętnienia zbrodni katyńskiej, w tym utworzenie muzeum, które ma być ukończone w przyszłym roku, to nie koniec i konieczne jest utrwalenie pamięci innych fragmentów szeroko pojętej zbrodni katyńskiej jak np. ofiary z tzw. listy białoruskiej.

W rok i jeden miesiąc po rozpoczęciu prac budowlanych nad adaptacją zabytkowej kaponiery i placu wokół niej na terenie Cytadeli Warszawskiej – na przyszłą siedzibę Muzeum Katyńskiego Oddziału Muzeum Wojska Polskiego – 4. listopada 2014 r. przywieziono pierwszą partię drzew – grabów do instalacji „WARTA – BLIZNA” autorstwa Jerzego Kaliny. W zamyśle twórcy tej części ekspozycji – panująca pod koronami rozłożystych grabów – ciemność ma przygotować widza do wejścia w ekspozycję, wyciszyć go. Stanowić będzie jednocześnie symboliczne przejście – tzw. „BLIZNA” (wyciętą w ziemi bruzdą – jakby raną, jaką w pamięci narodu jest zbrodnia katyńska) – od strony „świata żywych” do świata tych, których skryły doły grobowe w Bykowni, Charkowie, Katyniu i Miednoje.

Bykownia w zbiorach Muzeum Katyńskiego i na tablicach w „Epitafium Katyńskim”

Koniec mijającego 2014 r. był dla Muzeum Katyńskiego – wyjątkowo szczęśliwy. 12. grudnia został przekazany do zbiorów placówki zespół ponad 4. tys. artefaktów pochodzących z prac archeologicznych i ekshumacji prowadzonych w Bykowni. Dar do siedziby Muzeum w Cytadeli Warszawskiej przywieźli – Maciej Danczewicz, Naczelnik Wydziału Zagranicznego w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w towarzystwie archeologów z Torunia – na czele z kierującą pracami ekshumacyjnymi w Bykowni dr Dominiką Siemińską.

Prowadzone tam badania pozwoliły odnaleźć pozostałe po ofiarach zbrodni katyńskiej ślady – dowody ludobójstwa, a ich szczątki, wielokrotnie profanowane i niszczone, ostatecznie z godnością złożono w czwartym z kolei Polskim Cmentarzu Wojennym w Kijowie-Bykowni, poświęconym we wrześniu 2012 r.

Ofiarowane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przedmioty – pochodzą z badań archeologów prowadzonych w latach 2001, 2006 oraz 2007. Artefakty-relikwie (posługując się określeniem używanym przez śp. ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, wieloletniego kapłana Rodziny Katyńskiej) zostały zgrupowane w zespoły pochodzące z poszczególnych grobów lub eksplorowanych obiektów i w adekwatnym ułożeniu – tak jak je znaleziono. Z badań prowadzonych w 2001 roku pochodzą przedmioty odnalezione w tzw. „jamie depozytowej” oznaczonej nr 1/01. Z kolejnych prac prowadzonych w 2006 roku pochodzą przedmioty z 21. grobów polskich, 7. ukraińskich oraz z tzw. „strażnicy”, a znalezisko z 2007 roku wydobyto z 33. grobów polskich. Jak wspomniano całość ofiarowanego zbioru liczy ponad 4000 sztuk przedmiotów lub ich fragmentów. Składają się na niego elementy umundurowania i oporządzenia wojskowego, odznaczenia, fragmenty odzieży i obuwia cywilnego, przedmioty osobiste i pamiątkowe, przedmioty związane z kultem religijnym, a także codziennego użytku i higieny osobistej, etc.

Ten niezwykle cenny dar w znaczący sposób zwiększa zasoby Muzeum Katyńskiego Oddziału Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i w całości znajdzie się w nowej ekspozycji stałej w Cytadeli Warszawskiej. Należy z całą mocą podkreślić, że dzięki ofiarności Rady wszystkie artefakty-relikwie poddane zostały kompleksowym zabiegom konserwatorskim, co umożliwia bezzwłoczne podjęcie procedur inwentarzowych i naukowego opracowania zbiorów.

15 grudnia 2014 r. wypełniając stosowne zapisy umowy oraz w zgodzie z przyjętymi terminami tworzenia nowej siedziby Muzeum Katyńskiego Oddziału Muzeum Wojska Polskiego w Cytadeli Warszawskiej (zarówno wystawy w kaponierze oraz tzw. „instalacji zewnętrznych” – autorstwa Jerzego Kaliny) – uznany artysta rzeźbiarz Zbigniew Mikilewicz przywiózł kolejną część tablic do „Epitafium Katyńskiego” (z nazwiskami z tzw. listy ukraińskiej, pochowanych Polskim Cmentarzu Wojennym w Bykowni koło Kijowa), które będą eksponowane w działobitni.

O nowej wystawie słów kilka

Zgodnie z filozofią wybranego projektu – Muzeum Katyńskie stanowić będzie część narracji związanej z główną siedzibą Muzeum Wojska Polskiego w Cytadeli. Ma ono być miejscem pamięci i dokumentowania zbrodni katyń-

skiej, hołdem oddanym jego ofiarom, a także placówką edukacyjną, w której szczególny nacisk położony został na dotarcie do młodego odbiorcy.

Autorzy wybranej koncepcji wystawy Muzeum Katyńskiego, wśród nich twórca koncepcji narracji plastycznej ekspozycji – Jerzy Kalina – chcą ukazać zbrodnię katyńską zarówno w skali makro w kontekście europejskiej i światowej historii i polityki, jak i z perspektywy pojedynczego człowieka – poszczególnych oficerów – ofiar i ich rodzin, ludzi uwikłanych w procesy dziejowe XX wieku. Ekspozycja Muzeum ma łączyć przestrzenie o charakterze symbolicznym z nowoczesnymi środkami przekazu. Rozmieszczona będzie na dwóch kondygnacjach, co umożliwi, w godnych warunkach, realizowanie zasadniczego celu Muzeum – dokumentowanie zbrodni katyńskiej i oddanie hołdu jej ofiarom poprzez stworzenie przestrzeni pamięci. Jednocześnie pamiętać należy, że Bohaterami Muzeum Katyńskiego są nie tylko ofiary zbrodni ale także wszystkie osoby, które przez dziesięciolecia walczyły o ujawnianie prawdy o Katyniu. Muzeum będzie mogło, więc stanowić zarówno miejsce spotkań i kontemplacji dla Rodzin Katyńskich, jak również być nowoczesną i nowatorską placówką edukacyjną, pozwalającą zapoznać się z podstawowym zakresem informacji dotyczącym tej zbrodni. Szczególny nacisk Muzeum kładzie będzie na dotarcie do młodego odbiorcy, poprzez specjalnie przygotowane programy edukacyjne, które będą stanowić nowoczesną lekcję patriotyzmu. Zbrodnia katyńska, jako jeden z najbardziej skomplikowanych wątków w historii Polski, wymaga bowiem szczególnego potraktowania poprzez zastosowanie wyrazistych środków ekspozycyjnych.

W nowej siedzibie Muzeum Katyńskie będzie kontynuować swą misję. Jak powiedział wiosną 2010 r. ówczesny minister obrony narodowej Bogdan Klich, mówiąc o nowej siedzibie Muzeum Katyńskiego:

Tutaj znajdzie swój dom prawda o Katyniu; bowiem – Katyń to rana, którą trzeba zagoić. Wierzymy, że taką siłę będzie mieć pamięć i prawda zmateriałizowana w tym Muzeum. Wierzymy, że dzięki nim przemoc i kłamstwo zamienimy w prawdę pojednania. Prawda o Katyniu będzie służyła przyszłości Polski. To będzie zwycięstwo żołnierzy Katynia.

W projekcie przyszłego Muzeum Katyńskiego – przypisany wokół jego siedziby teren (przypomnijmy – ok. 2 ha powierzchni) – ograniczony murami dawnej fortecy – zostanie zagospodarowany kompleksowo, jako spójny przestrzennie i funkcjonalnie zespół, integrujący wymowną tkankę tzw. instalacji zewnętrznych z historyczną materią kaponiery w Cytadeli.

Różne części kompleksu nowej siedziby Muzeum Katyńskiego wspólnie tworzyć będą opowieść o tej najbardziej dramatycznej części – historii polskiej wojskowości. Koncepcja realizacji takiej misji muzeum polega na połączeniu kilku elementów, wystawy muzealnej w budynku kaponiery wraz z ekspozycją plenerową oraz walorów historyczno-krajobrazowych tejże wyjątkowej „architektury militaris”.

Przyszła ekspozycja, która kładzie nacisk na przekaz intelektualny, operować będzie jednocześnie dużą ilością detali i treści, będzie współgrać ze światem instalacji na zewnątrz, dając możliwość dopełnienia przeżyć formami oraz specjalnie zaaranżowaną zielenią.

Poprzez odpowiednie kreowanie ekspozycji w poszczególnych częściach wystawy, umiejętnie i dyskretnie nasyconej treściami przekazu – widz otrzyma

nie tylko możliwość zdobycia wiedzy o zbrodni katyńskiej, lecz także uzyskanie odpowiedzi na nurtujące go pytania – np. dotyczące istoty samej zbrodni, biografii poszczególnych bohaterów – jej ofiar i zbiorów. Funkcja edukacyjna i ochrony dziedzictwa narodowego – połączone zostaną, o czym wspomniano – z przestrzenno-krajobrazowymi walorami historycznej architektury Cytadeli i stworzą tym samym miejsce unikalne nie tylko w skali Warszawy.

Należy zaznaczyć, że Muzeum Katyńskie należy do wyjątkowego typu muzeów (w rodzinie pokrewnych placówek) – o charakterze historyczno-martyrologicznym. Jego naczelnym zadaniem jest przedstawienie zbrodni katyńskiej za pomocą „specyficznych” zabytków rzeczowych (muzealiów-relikwii wydobytych z dołów śmierci – w Katyniu, Bykowni, Charkowie i Miednoje) oraz licznych dokumentów – w ekspozycji stałej Muzeum. W nowej siedzibie, jako jedyne wśród muzeów krajowych o tej tematyce, poprzez wystawę stałą w prowadzonej pracy oświatowej starać się będzie realizować program dopełniający edukację historyczną społeczeństwa, w tym szczególnie młodego pokolenia i kształtować jego postawy patriotyczne – obrazując wszelkie aspekty dotyczące losów Polaków na Wschodzie po 17. września 1939 r.

O misji Muzeum

Misja Muzeum Katyńskiego określona jest przez zapisy w oficjalnym dokumencie, jakim jest statut Muzeum Wojska Polskiego – macierzystej jego instytucji. Celem Muzeum jest zachowanie gromadzonych zabytków dziedzictwa narodowego, związanych z tym dramatycznym aspektem w dziejach oręża polskiego, należyte ich utrzymanie oraz udostępnienie do celów naukowych, dydaktycznych i wychowawczych, tak aby służyły nauce oraz popularyzacji wiedzy o zbrodni katyńskiej. Do spełnienia swych zadań Muzeum przede wszystkim od 1993 r.:

- gromadzi, opracowuje, przechowuje, konserwuje i udostępnia dobra kultury;
- prowadzi działalność naukowo-badawczą i oświatową w zakresie swej specjalności;
- współdziała z instytucjami, organizacjami i stowarzyszeniami w upowszechnianiu w kraju i za granicą, polskiej historii wojskowej.

Muzeum Katyńskie, pomimo braku dotychczasowej nowej siedziby, w 2010 r. otrzymało pomieszczenia biurowe (w dawnym baraczkach kinowym) i tymczasowo zaadaptowane miejsce magazynowe na całość zbiorów w kaponierze w Cytadeli Warszawskiej, a następnie pozyskało odpowiednie pomieszczenie na terenie fortalicji, do którego przeniesiono artefakty (po ich kompleksowym zabezpieczeniu i niemal 100% digitalizacji, w tym prawie 2000 jednostek w technice 3D).

Nieprzerwanie, w warunkach nieco poligonowych, realizuje swoją misję, i tym samym ma też nadal swoje miejsce i rolę do spełnienia w szeroko rozumianej nauce historycznej. Placówka „statutowo” zobowiązana jest do gromadzenia muzealiów ruchomych – pamiątek przeszłości, które w nauce historycznej stanowią materialne źródła historyczne. Muzeum opracowując i analizując zabytki przygotowuje je dla wykorzystania przez historyków akademickich. Poza powyższym pełni rolę archiwum, które gromadzi i opracowuje dla naukowców historyczne źródła pisane. Do zasobów archiwum wchodzi:

- zbiór dokumentów pozyskanych podczas ekshumacji (dotychczasowych i przyszłych);
- zbiór korespondencji pomiędzy obozami i rodzinami jeńców w sprawie poszukiwań z MCK, PCK, Dowództwem AP w ZSRR, Dowództwem 2 Korpusu Polskiego, etc.;
- zbiór dokumentów dotyczących zbrodni katyńskiej (ogółem w dniu dzisiejszym w zasobach Muzeum znajduje się ponad 6000 archiwaliów);
- zbiór dokumentów osobistych i rodzinnych, stanowiących pamiątki po zamordowanych;
- zbiór relacji i opracowań (w tym nagrania na nośnikach medialnych);
- zbiór ikonograficzny, w tym zasadniczą część stanowią fotografie zamordowanych wykonane w okresie przed wybuchem wojny, a ponadto dokumentacja fotograficzna miejsc zbrodni (ponad 6 500 fotografii);
- zbiór fotografii z dokumentujących prace ekshumacyjne i dokumentacja fotograficzna zbiorów materialnych muzeum oraz inne związane z tematyką katyńską, jak np. uroczystości odsłonięcia pomników, epitafia katyńskie etc.;
- biblioteka – ponad 2600 vol. (oprócz tego druki zwarte, prasa okupacyjna z doniesieniami)
- dokumentacja topograficzna miejsc zbrodni i cmentarzy wojennych.

Powstanie niebawem, (o czym już wzmiankowano) – od 17. września 2015 r. – muzeum-pomnik. Muzeum Katyńskie stanowić będzie wręcz monumentalne miejsce upamiętniające katyńskie „wydarzenie”, Stanie się pomnikiem w tym znaczeniu, że związane będzie z przekazem wartości historycznych, naukowych, estetycznych, – jako pomnik historii w pomniku historii. Należy pamiętać, że na podstawie: „Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej” z dnia 8 września 1994 r. w sprawie uznania za pomnik historii, czytamy:

§ 1. Uznaje się za pomnik historii „Warszawę — historyczny zespół miasta z traktem królewskim i Wilanowem”. [...] §3. 1. Granica zespołu zabytkowego „Warszawa — historyczny zespół miasta z traktem królewskim” obejmuje historyczny zespół miasta z traktem królewskim i przebiega od Cytadeli Wybrzeżem Gdańskim, [...] i obejmuje Cytadelę z terenami zielonymi wokół murów i park od północnej strony Cytadeli.

Twórcy scenariusza historyczno-wystawienniczego (zespół pod kierownictwem prof. Andrzeja K. Kunerta we współpracy z Prezes Federacji Rodzin Katyńskiej – dr Izabellą Sariusz-Skąpską i Sławomirem Z. Frątczakiem – kierownikiem Muzeum Katyńskiego wraz z pracownikami placówki), narracji plastycznej (Jerzy Kalina) i niezwykle skomplikowanego projektu architektoniczno-konserwatorskiego (biuro Brzozowski i Grabowiecki S.A.), co wynika z charakteru budowli i jego posadowienia – mają nadzieję, iż Muzeum Katyńskie stanie się swoistym kulturowym przekazem dla widza i nośnikiem niezwykle ważnych uniwersalnych wartości. Ponadto wypadkową wystawy będzie to, że Ci, którzy na nią spojrzą, szybko nie zapomną o wpisanym w nią przekazie. Można mieć nadzieję, że Muzeum jak klasyczny monument zaistnieje w przestrzeni publicznej i będzie mieć swoich odbiorców.

W nowej odsłonie Muzeum Katyńskie – wbrew często powtarzanej opinii – nie będzie stanowiło takiej formuły muzeum-pomnika, które z założenia klóci

się z wizją nowoczesnego muzeum historycznego. W projektowanej przyszłej wystawie nowoczesność języka muzealnego zakrywać będzie „archaiczność przesłania”. Dyskretna nowoczesność ekspozycji będzie jego ogromną zaletą. Zaproponowana przez twórców – narracji plastycznej i scenariusza historycznego ekspozycji, formuła przekazu skupiać będzie uwagę widza na treści i jednocześnie wciągać go będzie dodatkowo w świat zadumy – kontemplacji. Wynikać to będzie, mamy nadzieję, również z połączenia różnorodnych artefaktów-relikwii, archiwaliów zdjęć, plakatów i swoistego „zapachu” z odpowiednią inscenizacją wnętrza, wprowadzającą w sytuację, w której zanika dystans. Zwiedzający przenosić się będzie w inną rzeczywistość. Dzięki temu, że muzeum będzie nasycone nośnikami-informacjami przemawiającymi do intelektu, jak i bodźcami poruszającymi emocje oraz wyobraźnię, nie będzie sposobności podczas zwiedzania do zwyczajnego znużenia.

Muzeum-pomnik na pozór wydaje się formułą anachroniczną, gdyż obecnie – dominuje wzorzec muzeów-pytajników, muzeów-forum i debat. W tych placówkach przedstawiane przez nie treści – w sposób atrakcyjny – stają się przyczynkiem do zadawania pytań. Rolą placówki jest zainspirowanie do zadawania pytań i dostarczenie dla nich materiału faktograficznego. Pytań, które rodzą się ze starcia różnych racji i perspektyw. Mamy nadzieję, że wyznacznikiem sukcesu przyszłego Muzeum Katyńskiego, będzie umiejętne wprowadzenie widza w taki oto stan, iż opuszczając je nastawiony zostanie na chęć zadawania pytań, których nie zakładał w momencie, gdy do niego wchodził. Tym samym zostanie przymuszony do szukania odpowiedzi na nurtujące go po wizycie w placówce – problemy i pytania w innych źródłach. Można mieć także nadzieję, że Muzeum Katyńskie jako klasyczny monument na długo zaistnieje w przestrzeni publicznej i zyska szeroką rzeszę swoich wiernych odbiorców.

EWA KOWALSKA

JEŃCY OBOZU SPECJALNEGO NKWD W OSTASZKOWIE. LOSY ICH RODZIN W ŚWIETLE ICH KORESPONDENCJI ORAZ DOKUMENTÓW RADZIECKICH

W powojennej historiografii nie istniała szeroko rozumiana tematyka katyńska. Nie uwzględniano jej w planach badawczych, nie przedstawiono na konferencjach, nie publikowano książek ani artykułów. Lukę w literaturze tylko częściowo wypełniały, książki i broszury przekazywane „z rąk do rąk”, wydawane na Zachodzie i ukazujące się w tzw. drugim obiegu. Dopiero przemiany przełomu lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych zrodziły przedsięwzięcia, których celem było gromadzenie materiałów zapisujących „wschodnie losy” Polaków. Niektórzy z autorów przesyłających swoje wspomnienia na rozmaite konkursy kończyli je zdaniami: „Boję się tego, co napisałem”, „nie ujawniam nazwiska, bo obawiam się konsekwencji wyznania prawdy o sowieckim raju”. Był to strach wywołany z jednej strony powrotem do wspomnień, do tego, co przeżyli, z drugiej zaś ostrzeżeniami pracowników służb bezpieczeństwa, iż „gadatliwi mogą wrócić”.

Wiele osób czekało całe swoje życie z ujawnieniem prawdy. Niejako w ostatniej godzinie polecali przesłać zapiski np. do wybranego archiwum, na konkurs lub opublikować, a ukrywane pamiętki przekazać do muzeum. Dopiero odchodząc oświadczaali, że „Lżej mi będzie umierać, gdy nie zabiorę z sobą do grobu, prawdy o sowieckich gwałtach na narodzie polskim” Po przemianach politycznych, gdy uznawali, że już nic nie grozi, nie tylko im, ale też ich bliskim (w myśl realizowanej przez władze odpowiedzialności zbiorowej, rodzinnej) starali się zaświadczyć o prawdzie. Przez wyznanie prawdy nie tylko o sobie, ale przede wszystkim o tych, którzy nie powrócili, nareszcie odbywali ceremonię pogrzebową i stawali się naprawdę wolnymi. Wyznanie było też spełnieniem odczuwanej powinności wobec obecnych i przyszłych pokoleń. Było to sprostanie wyznaniu brzmiącemu jak przestroga – wolność jest zadana, a nie dana raz na zawsze. Świadcząc o prawdzie nie tylko zapełniali istniejącą lukę historyczną, ale przede wszystkim starali się wpłynąć na kształtowanie postawy obywatelskiej i patriotycznej młodych Polaków.

Depozytariuszem ich pamięci, ukrywanych przez lata pamiętek tamtego okresu stało się m.in. Muzeum Katyńskie, oddział Muzeum Wojska Polskiego. Dzięki działaniom wielu osób, instytucji oraz stowarzyszeń grupujących rodziny zamordowanych w obozach specjalnych i więzieniach NKWD, posiada ono w swoich zbiorach unikalne w skali światowej, cenne pamiętki narodowe –

relikwie, jakimi są artefakty wydobyte z dołów śmierci Katynia, Charkowa, Miednoje i Bykowni. Zbiór artefaktów grobowych dopełniają kartki i listy pisane z obozów do bliskich, relacje, dokumenty i fotografie przekazane przez rodziny oraz kopie dokumentów władz radzieckich. Całość tworzy jedyny w swoim rodzaju zbiór, ilustrujący nie tylko zbrodnię popełnioną na polskich patriotach, ale również pokazujący historię kłamstwa katyńskiego, losy nie tylko ofiar, ale też ich rodzin w czasie wojny i po jej zakończeniu.

Wśród fragmentarycznie zachowanej korespondencji obozowej wyróżnia się kolekcja 59 kartek pocztowych i 10 listów znalezionych w Miednoje. Znaczna jej część jest jednak anonimowa. Nie znamy nadawcy ani adresata kartki, czy listu. Dzieje się tak z powodu wyblaknięcia atramentu lub tylko częściowego zachowania dokumentu. Niemniej na niektórych z ocalałych kartek jest możliwe nie tylko odczytanie treści, ale również zidentyfikowanie nadawcy i przede wszystkim adresata. Szczęśliwie, zachowało się kilka kartek i listów mających takiego samego odbiorcę. Jednak tylko w przypadku jednej osoby Jana Sowy, starszego posterunkowego Policji Państwowej, udało się połączyć dwie kartki i trzy listy wydobyte z mogił z korespondencją wysłaną przez jeńca do bliskich¹. W mogile znaleziono korespondencję żony oraz braci z matką. Dzięki niej i złożonej przez rodzinę relacji, losy Jana Sowy i jego bliskich stają się częścią historii wielu policjantów i ich rodzin². Przez kontekst wykraczający poza ramy jednej rodziny pozwalają na pokazanie zagłady polskich policjantów zarówno w wymiarze doświadczenia ludzkiego, jak i narodowego.

Z posiadanych przez Muzeum Katyńskie dokumentów wiadomo, iż Jan Sowa wychowywał się w dziewięcioosobowej rodzinie³. Dom rodzinny znajdował się w Błazowej koło Rzeszowa. Po nagrodzeniu ojca za udział w kampanii 1920 r. ziemią na Kresach Wschodnich, rodzina przeniósła się do Kabarowców koło Zborowa. Po dość długim okresie zagospodarowania się na nowym miejscu, 30 maja 1938 r. Jan ukończył publiczną szkołę powszechną III stopnia w Złoczowie. Nie mógł jednak dalej kontynuować nauki. Warunki bytowe zmusiły go do szybkiego podjęcia pracy zarobkowej. Miał do wyboru drogę kariery na kolei lub w policji. Wywodząc się z rodziny o tradycjach patriotycznych wybrał służbę w Policji Państwowej. Początkowo pełnił służbę

¹ Pracownik Muzeum Katyńskiego, Sebastian Karwat, na podstawie analizy charakteru pisma i adresów zamieszczonych na kartkach wydobytych z mogił, zdołał wyselekcjonować korespondencję należącą do jednej osoby. Następnie umiejscowił rodzinę na przedwojennej mapie Polski i śledząc zmiany jej miejsc zamieszkania, na podstawie ankiety złożonej w „Zorzy”, dotarł do jej członków.

² W tym miejscu dziękuję rodzinie za przybliżenie losów jej członków podczas wojny i w okresie powojennym. Państwu Urszuli i Euzebiuszowi Sowom za wypożyczenie zdjęć oraz cierpliwość przy spisywaniu powojennej historii rodziny Sowów. Szczególne podziękowania kieruję do darczyńcy Muzeum Katyńskiego Pani Marii, Mirosławy Michałowskiej, przez lata opiekującej się chorą matką Michaliną, II voto Rogowicką, wdową po Janie Sowa. To dzięki jej darowi stało się możliwe dopełnienie korespondencji Jana Sowy z żoną oraz zilustrowanie oryginalnymi dokumentami i fotografiami trudnych dziejów rodziny Maksusiów i Sowów.

³ Katarzyna i Błazej Sowowie mieli córkę Reginę i synów: Jana, Józefa, Andrzeja, zmarłego przed II wojną światową, Bronisława, Sylwestra i Stanisława. Córka Regina jako pierwsza opuściła dom wyjeżdżając w wieku 12 lat wraz z ciotką Marią do USA.

w Dźwiniaczu w powiecie zaleszczyckim. Po ślubie z Michaliną Maksuś w lipcu 1939 r. został przeniesiony na posterunek w Białym Kamieniu, jako zastępca komendanta. Tam aresztowali go wkraczający do Polski sowieci.

Wypada uzupełnić, że w przeciwieństwie do wojskowych, najeźdźcy aresztowali wszystkich policjantów, oficerów i szeregowych, bez względu na stopień. Niezależnie od szarży, wszyscy oni jako narzędzie oparcia „burżuazyjnego porządku” zostali zakwalifikowani do kategorii elementów szczególnie wrogich wobec nowej władzy. Do uznania ich za nieprzejednany element przyczyniała się znana najeźdźcom wiedza o ich wielkim wkładzie w tworzenie i trwanie odrodzonej po latach niewoli II Rzeczypospolitej, niekwestionowana postawa patriotyczna i dyspozycyjność wobec państwa polskiego. Dodatkowo wrogość wzbudzała niedawna postawa policjantów pomagających w patrolowaniu wschodnich granic kraju po wybuchu wojny z Niemcami i udział w zwalczaniu licznych, ukraińskich grup dywersyjnych.

Nieznane są przeżycia Jana po schwytaniu przez sowieców. Zapewne, jak wszyscy zatrzymani policjanci, został początkowo skierowany do obozu rozdzielczego⁴. Następnie trafił wspólnie z innymi policjantami, zgodnie z dyrektywą ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii z 3 października 1939 r., do obozu w Ostaszku⁵. Z dokumentów radzieckich wiadomo, że wybór miejsca zgrupowania tej kategorii jeńców, uznanych za element groźny dla władzy radzieckiej, nie był przypadkowy. Umieszczeniu ich na wyspie Stołobnyj sprzyjało ukształtowanie terenu oraz trudne warunki bytowe, którym musieli sprostać. Już w latach 1927-1939 funkcjonował tam obóz pracy dla przestępców małoletnich, mający opinię ciężkiego. Mieścił się on w byłych, nieogrzewanych pomieszczeniach klasztornej Pustelni Niłowo – Stołobieńskiej. Stale towarzyszące więzionym przenikliwe zimno potęgowane było przez mroźne wiatry wiejące od jeziora Seliger. W pierwszych tygodniach pobytu Polacy musieli dodatkowo sprostać niewystarczającej powierzchni pomieszczeń mieszkalnych i ich wyposażenia⁶. Równie skąpe było też ich wyżywienie. Z dokumentów władz obozowych wiemy, iż więźniowie otrzymywali tylko 400 g chleba zamiast 800 g, do kotłów z zupą ustawiały się długie kolejki, nie starczało wody. Dramatycznie przedstawiał się stan sanitarny obozu. Brakowało latryn, nie było łaźni, nie dezynfekowano odzieży, nie organizowa-

⁴ Zatrzymanych policjantów kierowano do tzw. obozów rozdzielczych, głównie w Juchnowie w obwodzie smoleńskim, Kozielszczyźnie w obwodzie połtańskim, Szepietówce w obwodzie chmielnickim oraz w Putywlu w obwodzie sumskim i w Juży w obwodzie iwanowskim

⁵ „Dyrektywa Ł. Berii dla szefa UNKWD obwodu kalinińskiego i komendanta obozu ostaszkowskiego w sprawie zasad rozmieszczenia jeńców wojennych”, Moskwa, 3 październik 1939, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1. *Jeńcy niewypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995; dok. nr 41, s. 140; „Pismo Zarządu JW do komendy obozu ostaszkowskiego w sprawie przygotowania pracowników do przyjęcia jeńców wojennych”, Moskwa, 21 październik 1939, tamże, dok. nr 70, s. 205

⁶ „Nakaz Zarządu JW. dla komendanta obozu ostaszkowskiego Pawła Borisowca w sprawie budowy prycz”, Moskwa 29 września 1939. Zob.: *Katyń. Dokumenty...*, dok. nr 31, s.121, Telegram błyskawiczny komendy obozu do P.Soprunki o braku pomieszczeń na przyjęcie jeńców wojennych, Ostaszków 30 wrzesień 1939, [w:] *Katyń. Dokumenty...*, dok. nr 32, s.123

no golenia i strzyżenia, panowała wszawica⁷. Złe warunki bytowe odbijały się na zdrowiu jeńców, którzy szybciej niż w innych obozach specjalnych dla polskich jeńców wojennych, opadali z sił⁸.

Dopiero stopniowo, za pozwoleniem władz obozowych, sami więźniowie⁹ w istniejących pomieszczeniach budowali dwupiętrowe prycze. Na skutek przepełnienia, na przestrzeń mieszkalną komendant obozu mjr Paweł Fiodorowicz Borisowicz, zdecydował się zaadoptować nawet piwnice i budynek chlewni. Dodatkowo polecił zbudować dwa baraki drewniane. Należy dodać, iż zgodnie z regulaminem obowiązującym w obozie, wszyscy uwięzieni musieli pracować od godziny 8.30 do 16.30, z krótką przerwą „na herbatę” w południe. Byli podzieleni na osiem, stałych brygad: budowlaną, ślusarską, stolarską, krawiecką, szewską, piekarską, zatrudnioną w stołówce oraz w pralni i przy dezynfekcji. Oprócz zatrudnionych w brygadach, ponad 2 tys. jeńców pracowało przy codziennych pracach porządkowych. Do nich należało np.: sprzątanie śniegu, usuwanie śmieci, czyszczenie latryn, wyrównywanie ziemi w strefie bezpieczeństwa oraz umacnianie grobli łączącej wyspę z półwyspem Świetlica¹⁰.

Pomimo trudnych warunków bytowych, zwłaszcza zimna i skąpego wyżywienia jeńcy w korespondencji do rodzin, nie pisali o swojej złej sytuacji. Przeciwnie starali się nie martwić bliskich. W listach dawali wyraz radości z każdej wiadomości od rodziny i prosili, aby najbliżsi dbali przede wszystkim

⁷ Raport naczelnika Wydziału Specjalnego Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego W. Boczkowa dla Ł. Berii o złym przygotowaniu obozów ostaszowskiego i orańskiego do przyjęcia jeńców wojennych, Moskwa 14 październik 1939, [w:] *Katyń. Dokumenty...*, dok. nr 58, s. 174

⁸ Wśród przybywających byli ranni i chorzy. Zaraz po przybyciu do lazaretu trafiło 63 chorych i 150 rannych; zob. *Katyń. Dokumenty...*, s.23; Raport inspektora Zarządu JW. A. M. Frołowa dla P. Soprunienki z kontroli obozu ostaszowskiego, Moskwa 15 październik 1939, [w:] tamże, dok. nr 60, s.179.

⁹ Zamiennie używam określenia jeńcy, więźniowie, gdyż przetrzymywanych przez władze radzieckie polskich żołnierzy września tylko umownie można nazywać jeńcami. Nadal bowiem trwają dyskusje nad zdefiniowaniem ich statusu. Polska i ZSRR formalnie nie znajdowały się w stanie wojny ze sobą, dodatkowo zatrzymano ich na terytorium Polski przedtem, zanim te tereny zostały włączone do ZSRR. Należy dodać, że ogólnie obowiązujące wówczas regulacje prawne w sprawie przetrzymywania jeńców głosiły m.in. że winni oni być traktowani w sposób humanitarny, chronieni przed gwałtem i obrazą. W myśl ich zasad za życie i zdrowie wojskowych z armii nieprzyjaciela odpowiadał rząd i dowództwo sił zbrojnych kraju, w niewoli którego się znaleźli.

Rząd ZSRR nie honorował jednak umów międzynarodowych, zawartych w okresie caratu tzn. nie uznawał konwencji haskich z 1899 r. i 1907 r. Nie przystąpił również do Konwencji Genewskiej z 27 lipca 1929 r. określającej zasady traktowania jeńców. Kierował się natomiast klasowym ustawodawstwem karnym, które miało za zadanie „ochronę socjalistycznego państwa robotników i chłopów”.

¹⁰ Wartość pracy więźniów obozu ostaszowskiego była podsumowywana w składanych przez komendę obozu raportach. W meldunku zbiorczym z 25 maja 1940 r., podsumującym półroczny okres funkcjonowania obozu pracę więźniów wyceniono na 350-400 tys. rubli. Na całość kwoty złożyło się: remont – odbudowa mieszkalnych budynków murowanych o powierzchni 2489 m², pomieszczeń służbowych – 2444, budowa mieszkalnych baraków drewnianych – 16,51 m², umocnień grobli – 27 m, mostu – 30 m oraz wykonywanie innych prac. Analizując zestawienie – bilans zysków i wiedząc o głodowych racjach dziennych jeńców obozu w Ostaszku, nieodparcie nasuwa się wniosek o korzyściach materialnych, jakie władze radzieckie czerpały z pracy więźniów w obozach.

o siebie. Pierwszy list, Jan Sowa napisał do żony, pieszczotliwie nazywanej Misią, Misiuchną, 1 grudnia 1939 r. Oto jego treść:

Dnia 1 XII...

Najdroższa Żono

Piszę do Ciebie kilka słów, aby dać Ci znać o sobie. Żyję w Rosji Sowieckiej, jestem zdrowy, mam ciepłe ubranie i dość dobry apetyt.

Droga Misiuchno, proszę o mnie nie martw się, Jasiuchna żyje i jakoś sobie dotychczas radę daje, jeść ma co i pieniędzy dotychczas mu nie brakuje.

Martwię się tylko o Ciebie, czy jesteś zdrowa, o tym stale myślę. Czy masz Najdroższa w co się ubrać na zimę? Czy masz co jeść? Czy mój brat Sylwester wrócił do domu? Czy rodzice są zdrowi? Czy moja mama jest zdrowa oraz bracia? Czy macie jakieś wiadomości o Janku i Mietku?

Kończąc pisanie zasyłam Ci życzenia Świąteczne oraz Nowo – Roczne. Równocześnie przesyłam Ci pozdrowienia [...] Rodziców twoją Mamę i braci.

Całuję Cię twój kochający mąż

Janek

Сова Ивану Блажевичу

Гор. Осташков

Калининска Обл.

Почтовой Ящик 37

Sowa Jan Błażejowicz

m. Ostaszków

Kalininska Obłast

Skrzynka pocztowa 37¹¹

Po otrzymaniu listu z adresem pobytu Jana Sowy, bliscy natychmiast odpisali. W mogile zachował się list od żony i kartka od rodziny. 25 stycznia z Kabarowiec list wysłali bracia z matką:

Kabaro [...] 25 stycznia 40 r.

Drogi Bracie!

Chcę Ci odpowiedzieć parę słów na twą kartkę, którą otrzymaliśmy 20 stycznia. Pisziesz, że pisałeś do Misi 1 XII to ona list otrzymała [...] koło 14 I 40 r. to Ci odpisała zaraz w ten dzień. Bardzo ucieszyłeś nas *wiadomością* osobie to śmy się dowiedzieli gdzie przebywasz i zdrowy jesteś. My jesteśmy [...] zdrowi z wyjątkiem mamy bo podupała tej zimy na zdrowiu. Ja jestem w domu jak również i reszta braci oprócz Selwka, który też jeszcze nie wrócił z niewoli ZSSR. Jest w Krzywym Rogu Co u nas słyhać to trudno z rozumieć dwa razy nas już wysiedlano z Kolonią całą z Kabarowiec ale do marca nas zostawią tutaj a w marcu mają nas wysiedlić na zachód czy na wsod to niewiadomo. zatem [nieczytelne] nie [...] listu / my [...] kąd [nieczytelne] jaki też od [...] / [nieczytelne] teraz jest [...] / Obecnie żyje nam się bardzo [...] / mamy [...] zabili [...] / na mące[?] mamy [nieczytelne].”

[...] będziesz [...] / [...] Pozdrawiamy Cię mil[...] [...] / [...] razy / [...] zostaje kochająca Cię / Rodzina [...]”¹².

¹¹ Przytaczając treść listów miejsca nieczytelne oznaczono: [...].

¹² Wspomniani w liście: Kostek i Janek, to starsi bracia Michaliny Maksuś. Muśieli po zmianie okupantów uciekać z rodzinnego domu przed nacjonalistami ukraińskimi, którym zniszczyli kopiec ziemi, (naniesionej przez nich w czapkach), ku czci ich przywódcy. Po wyzwoleniu Polski i akcji repatriacji pomogli Michalinie wraz z matką osiedlić się w Grodzisku, gdzie mieszkały długie lata, i tam Michalina zmarła 26 lutego 2015 r. Informacja o Sylwku, odnosi się do brata Jana Sowy – Sylwestera. Przeżył on obóz funkcyjujący przy kopalni rudy w Krzywym Rogu. Wyszedł ze Związku Radzieckiego razem z Armią Polską dowodzoną przez gen. Władysława Andersa. Służył w strukturach bojowego wsparcia RAF. Po wojnie ożenił się z ewakuowaną razem

Czytając list należy podkreślić zamieszczoną w nim informację o mniej licznych, ale również dotyczących całych rodzin przemieszczeniach wewnątrz republik Ukrainy i Białorusi¹³. Ich zadaniem było przede wszystkim przesiedlenie ludności zamieszkującej nowo utworzony „pas graniczny”, rozładowanie przeludnionych przez uchodźców miejscowości nadgranicznych oraz realizacja wcześniej zaplanowanego harmonogramu wysiedleń – w przypadku stwierdzenia jego niewykonania podczas czterech, masowych deportacji z tych terenów. Znane z dokumentów radzieckich zobowiązanie sekretarzy partii oraz kierowników RWK do przeprowadzenia ich własnymi siłami może stanowić przyczynek do wyjaśnienia luki w podstawach prawnych tych przesiedleń. Brak śladów w materiałach Wojsk Konwojowych pozwala domniemywać, iż powyższa akcja była wykonywana przez miejscowe organa władzy¹⁴.

Zona w wydobytym z mogiły liście pisała:

Zborów 28. I. 40

Najdroczy Janeczku!

List Twój otrzymałam, jóż dawno i zaraz odpisałam listem poleconem i kartkę wysłałam, teraz jóż drugą kartkę piszę i donoszę Ci, że jesteśmy wszyscy w domu i zdrowi, też otrzymał od Ciebie Stasio kartkę i zaraz odpisałi. Selwyk, jóż drugi list napisał jest w Rosji, Kostek i Janek pisali, Janek pracuje gdzie pracował i Kostek także. Kochany postaraj się zaraz odpisać jak otrzymasz listy od nas, wiesz jak czekam i martwię się i opłakuję, Twój i swój los, ale Jasiuchno nie trać nadzieje, ja proszę Boga tylko o zdrowie Twoje.... Pozdrawiamy Cię serdecznie wszyscy i całuję Ciebie do miłego zobaczenia

Misiuchna Sow [...].

Jak wynika z zachowanego listu, bliscy wysyłali wiele kartek pocztowych do Jana, kierując się nadzieją, że któraś z nadanych wiadomości zostanie doręczona adresatowi. Dziś wiemy, że tylko niektóre listy i kartki docierały do adresata. Rodziny natomiast nie wiedziały, dlaczego korespondencja jest tak rzadka. Sugerując się skromnymi zasobami materialnymi bliskich, prosiły w kolejnej poczcie, aby pisali często, a oni sami przychodzące wiadomości opłacać. Nie sądziły, iż przyczyna tej małej częstotliwości korespondencji przychodzącej tkwi w obozowej instrukcji ograniczającej ilość listów do jednego w miesiacu oraz w obozowej cenzurze¹⁵. Kontrolerzy nie mogąc sprostać uważnemu czytaniu tak wielkiej liczby korespondencji, płynącej zarówno od rodzin, jak i od jeńców do rodzin, powodowali zatrzymywanie listów, co było obozową normą wynikającą z zaleceń zewnętrznych¹⁶.

z dziećmi polskimi z ZSRR córką vice-starosty Stanisławowa, Emilią. Po trudnym okresie pobytu w Anglii, wyjechał do siostry Reginy mieszkającej od dłuższego czasu w USA i osiedlił się wraz z rodziną na stałe na Florydzie.

¹³ W połowie czerwca 1940 r. przymusowe przesiedlenia wewnątrz republik Ukrainy i Białorusi, zostały rozszerzone na teren zajętej przez Związek Radziecki Besarabii.

¹⁴ Rosyjskij Centr Chranienija i Izuczenija Dokumentow po Nowiejszej Istorii (dalej: RCCHIDNI), f.17, op.22, d.3477, l.146.

¹⁵ O instrukcji w sprawie korespondencji patrz. Raport P. Borisowca dla P. Soprunienki o stanie obozu Ostaszków 22 luty 1940 [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni*, dok nr 191, s. 433-437.

¹⁶ Według dokumentów radzieckich, średnio w ciągu miesiąca nie zdążono skontrolować 12-16 tys. listów. W czerwcu 1940 r. po zakończeniu akcji, mjr P. Soprunienko rozkazał spalić korespondencję, zarówno tą, która nadeszła jak i nie wysłaną przez jeńców, w tym wszystkie nedoręczone telegramy i fotografie razem z negatywami.

Kabarowce 7 II 40.

Drogi Bracie.

Piszę do Ciebie parę słów donoszę Ci że jesteśmy wszyscy zdrowi czego i tobie życzymy list i kartkę od Ciebie otrzymaliśmy za które Ci dziękujemy My wysłaliśmy do Ciebie list i telegram. Mamusia była chora ale obecnie czują się zdrowi pozatem unas żadnych zajęć nie było tylko Selwek pisze i pisze że pracuje w kopalni rudy zdrowy jest tylko wikt ma kiepski 275 m pod ziemią i pisze że na razie do domu nie powruci. Z wojny prawie wszyscy powrócili tylko Janek Radaczyński i Wawrzek Ptak nie powrócili. Janek pisał z Niemiec a o Wawrzku niema wiadomości. Donoszę Ci że Hania Buławowa zmusza Bronka ażeby się żenił bo on? [temi?] dniami Stary Buława przychodzi żeby niósł na zapowiedzi ale nie. U Maksusiów często teraz bywamy to Misia stale marzy kiedy przyjdzie czas na całusa. A teraz ciekawy jestem czego tak mało piszesz. pisz przynajmniej raz na tydzień tu lub tam listu nie musisz opłacać my go sobie opłacimy jak przyjedzie. A teraz Nie wiem Co Ci pisać pozdrawiamy Cię mile i serdecznie ponieźliczone razy. napisz Co robotujesz czy kolegów masz dużo znajomych Staszek przestał całkiem naukę siedzi w domu.

Pozostają Kochający Cię Mama i Bracia Józef.

Należy uzupełnić, że żona Michalina z domu Maksuś, będąc miesiąc po ślubie przed wybuchem wojny, nie zdążyła zmienić nazwiska. Po aresztowaniu Jana przeniosła się do swojej rodziny w Młynowcach. Brak dopełnienia formalności urzędowych przez Michalinę i przeniesienie do rodziców mieszkających w Młynowcach, uchroniły ją i jej bliskich przed deportacją. NKWD poszukiwało żony Jana – Michaliny Sowy. Wywózki nie uniknęli jednak najbliżsi noszący nazwisko Sowa: matka Katarzyna i trzech braci: Bronisław, Stanisław i Józef. Oni wszyscy zostali przymusowo zesłani w głąb ZSRR w lutym 1940 r. Zaszeregowano ich do „kategorii specpieriesielency – osadniki i leźniki” i skierowano na Syberię.

O ich „wyjeździe” powiadomiła Jana żona w liście z dnia 25 lutego 1940 r.

Młynowce 25 II 40 r.

Najdroższy, Kochany Janeczku!

Dzisiaj otrzymałam od Ciebie kartkę [...]mczy 24. II i zaraz spieszę się odpisać, jóż z dnia na dzień oczekiwałam jakąś wiadomość o Tobie, kilka listów do Ciebie wysłaliśmy może chociaż jeden z nich dostaniesz w końcu telegram nie wiem czy otrzymałeś Kochany w domu jesteśmy wszyscy zdrowi tylko jedno bardzo smutne wprost nie wiem jak Ci to napisać, ale przede wszystkim bardzo Cię proszę nie przejmuj się zbytnio nie martw się, bo jak wiesz bardzo mi zależy na Twoim zdrowiu Janeczku Drogi, tylko pamiętaj o tym, że ktoś zawsze myśli o Tobie i pragnie Ciebie zobaczyć. Nie trać nadzieji, Bóg dobry w niebie, nie tylko jednych taki los spotkał... Pary dni temu Twoja mamusia wyjechała i mamy nadzieję, że w krótko wrucą wszyscy [...] nie byłam pewna co z nami. Jasne [...] meble wszyst [...] [...] do domu, co do mebli to wielk [...] trudnościami robił, a [...] mu dobrze na [...] wie[...] zależy na nich wszystko bym oddała gdyby tylko Ty wrócił zdrowy i cały. [...] straszne mrozy nam dokuczają i bardzo mnie to martwi jak Ty skarbie wytrzymujesz tak [...] poszedłeś. Stefan siedzi w domu spokojnie i [nieczytelne] Kończę pozdrawiamy Cię serdecznie i całuję mocno

Twoja [...] Cię Żona

[Innym charakterem pisma] P.S. Dziękujemy za pozdrowienia [...] dla wszystkich pozdr[...] choć nie wiem kto [...] Ja również Cię pozdrawiam i znajomych [...] [...] lokatorzy mają [opuścić] [...] mieszkanie niedługo [...] się sprowadzą do nas [...].

Najbliżsi deportowani na Syberię po przetrwaniu szoku dalekiej drogi przebytej w niezwykle ciężkich warunkach, zostali osiedleni w specposiołku NKWD w Kabańskim Rudniku koło Krasnouralska w swiedłowskiej obłasti. W osadzie obowiązywała zaostrożona dyscyplina i reżim pracy. Pozbawiono ich dokumentów tożsamości. Praktycznie stali się własnością tej instytucji, która nimi dysponowała zgodnie z własnymi interesami. Po przybyciu na miejsce, gdy tylko mogli napisali do Jana. Nie chcąc go martwić, nie wspomnieli jednak ani słowem o swojej tragedii.

Kabanski Rudnik 1/III 40.

Drogi Bracie

Piszę do Ciebie parę słów z nowego miejsca pobytu przyjechaliśmy tutaj 25 lutego jesteśmy wszyscy zdrowi czego i tobie życzymy a powodzenie nasze to Ci wiadome. Cała Kolonia wyjechała ale nie jesteśmy wszyscy w jednym miejscu tutaj jest 4 Rodziny starzy Babireccy i Uchmanowa familja

Pozdrawiamy Cię mile i serdecznie

Mama, Broniek, Staszek i Józef.

Cytowany list znaleziony w mogile, jest dowodem, że pomimo wysiłków cenzorów do obozu przenikało wiele „niepożądanych”, z punktu widzenia władz obozowych, informacji. Fakty „zaniedbań kontroli politycznej przycho-dzącej korespondencji” w obozie ostaszkowskim zostały wykryte przypadkowo. Jeden z jeńców zwrócił się z prośbą do władz obozu o przesłanie pieniędzy do rodziny, która wyjechała na Syberię. Jego prośba spowodowała dalsze postępowanie władz zwierzchnich, które nakazały „specjalne sprawdzenie” kontrolerów¹⁷ Wiadomości, które jednak do tego czasu przeniknęły do obozu m.in. do Jana Sowy sprawiły, że jeńcy zaczęli przemycać w listach do rodzin, ostrzeżenia i niepokój np.: F. Bereza 9 marca 1940 r. napisał: „Nie zwlekaj z wyjazdem” Tylko nieliczni w ostatnich kartkach zdecydowali się zakomunikować najbliższemu o nieuniknionym np.: E. Hrehowicz 2 maja 1940 r. napisał: „Posyłam 300 rubli. Sprzedałem zegarek i sygnet. Nie będą mi już potrzebne. Wracajcie do domu.”

Na wagę korespondencji i znaczenie pracy cenzorów składała się nie tylko „czujność polityczna” związana z zapewnieniem spokoju w obozie, ale też nakaz odnotowywania miejsc pobytu adresatów. Notatki kontrolerów stanowiły dopełnienie w prowadzonej w obozie akcji sprawdzania wiarygodności ankiet wypełnianych przez jeńców, donosów agentów i dodatkowych przesłuchań (*doprosow*). Wszystkie zgromadzone dane służyły następnie do sporządzenia list proskrypcyjnych nie tylko żon i dzieci, ale też rodziców, braci i sióstr uwięzionych. Celem sporządzenia wykazów zastępca komisarza Spraw Wewnętrznych Wasilij Czernyszow delegował do obozów specjalnych NKWD wysokiej rangi pracowników Zarządu Głównego ds. Jeńców Wojennych. Sporządzili oni

¹⁷ Pismo I. Maklarskiego do P. Soprunki z informacją o przebiegu pracy nad sporządzeniem spisów rodzin jeńców wojennych, Ostaszków, 16 marzec 1940, [w:] *Katyń. Dokumenty zbrodni...*, t. 1, s. 60.

wykazy według województw, w tym też z terenów Polski centralnej. Stały się one następnie podstawą realizacji rozkazu przeprowadzenia w początkach kwietnia 1941 r. masowej deportacji rodzin jeńców. Zostały one skazane na 10 lat pracy głównie do kółchozów i sowchozów Kazachstanu. Wydano im dokumenty obowiązujące tylko we wskazanym rejonie i dokwaterowano do ludności miejscowej¹⁸.

Należy uzupełnić, iż większość rodzin oficerów, policjantów przetrzymywanych w obozach specjalnych NKWD oraz więźniów była deportowana w kwietniu 1940 r. W mniejszej liczbie można je jednak odnaleźć w każdej z wywozek, co świadczy o „profesjonalizmie” radzieckiej maszyny policyjnej. Za najwcześniej wywiezione należy uznać rodziny wojskowych i policjantów biorących udział w wojnie 1920 r. nagrodzonych m.in. możliwością osadnictwa na kresach wschodnich II RP¹⁹. Były one, podobnie jak rodzina Jana Sowy, o czym wyżej, deportowane w pierwszej, masowej wywozce w lutym 1940 r. Pozostałe rodziny, które uniknęły z rozmaitych powodów wywózki kwietniowej, były wywożone w późniejszych terminach. Funkcjonariusze NKWD nie zastając ich pod wskazanym adresem, poszukiwali ich dalej, a znajdując – deportowali w czerwcu 1940 r. i 1941 r.

Rozszerzając pojęcie Katynia na eksterminację rodzin rozstrzeliwanych, nie mam zamiaru „rozmywać” wyjątkowej grozy mord dokonanego na przetrzymywanych w obozach specjalnych i więzieniach NKWD. Pragnę tylko wskazać na rozległość zbrodniczych poczynań władz radzieckich wobec obywateli polskich. Wywózki rodzin wojskowych można bowiem uważać za najbardziej masową formę represji grup „niepożądanych”, stosowanych przez władze radzieckie w latach 1940-1941 na okupowanych ziemiach II Rzeczypospolitej.

Bliscy Jana Sowy pisząc kolejną kartkę do obozu otrzymali jej zwrot z adnotacją: „Adresata nie odnaleziono”. Kartka ta jednak na skutek wojennych przeżyć nie zachowała się. Codziennosc wymusiła walkę rodziny o przetrwanie.

¹⁸ Praktyka tych przymusowych przesiedleń była znacznie bardziej skomplikowana, a los deportowanych dużo cięższy niż przewidywały „humanitarne” wytyczne władz radzieckich. Z racji objętości artykułu nie sposób ją szerzej przybliżyć. Literatura dotycząca czterech, masowych deportacji obywateli polskich w głąb ZSRR, zwłaszcza pamiątkarska, jest dość obfita. Z opracowań zob. np.: D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940-1943*, Warszawa 1999; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje sowieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej*, Łódź 1998; E. Kowalska, *Świadectwa zbrodni i próby podporządkowania Polski... rzecz o polskich wojskowych przetrzymywanych w obozach i deportacjach ich rodzin (1940-1941)*, [w:] *Spis rodzin wojskowych wywiezionych do ZSSR*, Warszawa – Kraków 2014.

¹⁹ Akcja osadnictwa trwała od 1920 do 1923 roku. Jej podstawą prawną były dwie ustawy przyjęte jednogłośnie przez Sejm 17 XII 1920 r. Ich motywami była chęć nagrodzenia wysiłku żołnierzy, wzmocnienie polskości na Kresach Wschodnich RP oraz zagospodarowanie nadwyżki siły roboczej, często niewykwalifikowanej, której pojawienia spodziewano się po demobilizacji. W rozkazie z dnia 18 października 1920 roku Józef Piłsudski zwrócił się do przyszłych osadników: „Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, zrosiwszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym byćście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej.”

Na Syberii pozostała matka Katarzyna, która zmarła z głodu. Po jej śmierci, trzech bracia nie zdążyli do Andersa i dopiero z Armią Berlinga wyruszyli do Polski. W walkach pod Garwolinem zginął Stanisław, pod Bydgoszczą – Bronisław. Do ojczyzny powrócił tylko Józef²⁰. W szczątkowej formie w Polsce zamieszkała również rodzina Michaliny. Na Kresach pozostało wielu jej bliskich bestialsko zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich. Starsze osoby, które nie chciały uciekać zginęły w kołach młyńskich. Ciało i grobu ojca Andrzeja Maksuś dotąd nie odnaleziono. Michalina pisząc do rozmaitych instytucji nie zdołała ustalić jego losów. Przez długie lata bała się nawet odwiedzić rodzinny dom, w którym zamieszkały dwie rodziny ukraińskie. Należy podkreślić, iż zawłaszczenie przez państwo radzieckie pozostawionego przez Polaków mienia było końcowym aktem wysiedleń. Nieruchomości należące do wysiedlanych konfiskowano, a pomieszczenia zasiedlano. W pierwszej kolejności lokowano tam przedstawicieli Armii Czerwonej i pracowników aparatu partyjnego, którzy byli oddelegowani do pracy na tych terenach. Dalej wsiedlano ludność z głębi Kraju Rad oraz miejscową uznaną za szczególnie użyteczną dla realizowanych idei. W ten sposób „po stalinowsku” nie tylko rozwiązywano problem mieszkaniowy na zaanektowanych terenach, ale przede wszystkim stwarzano fakty dokonane w sferze własności i osiedlenia. Przez podział mienia po zesłańcach wprowadzono ponadto element moralnej wspólnoty z władzami radzieckimi tych, którzy z niego korzystali. W konsekwencji finalizowano zmiany struktury etnicznej i trwale depolonizowano zajęte ziemie Rzeczypospolitej.

Krewnym Jana Sowy, którym udało się przeżyć i zamieszkać w Polsce, przez lata byli pozbawieni możliwości odbycia ceremoniału pogrzebowego. Nie tylko nie mogli pożegnać zamordowanego, ale musieli godzić się na publiczne zakłamywanie jego śmierci²¹. Ich los stanowi dokument historii wspólny wielu rodzinom przedwojennych policjantów. W powojennej rzeczywistości stali się grupą niemal drugiej kategorii. Nowa Polska, chcąc zapomnieć o zamordowanych i ich rodzinach, pisała i rozpowszechniała historię z wszczętą amnezją.

W szkole, aż do 1989 r. nie istniał Katyń, ani problem radzieckiej okupacji eksterminującej obywateli polskich i niszczącej polską kulturę. Po latach socjalistycznego wychowania, stojącego na straży wyparcia z pamięci narodu ludobójstwa i eksterminacji Polaków pod okupacją radziecką, otwartymi pozostają pytania: co z tych zamierzeń zostało zrealizowane? Czy dziś, znając prawdę o naszych losach zdajemy sobie sprawę, że wolność nie jest dana, lecz zadana? Na ile potrafimy kształtować świadomość obywatelską i patriotyczną młodych pokoleń? Czy wiedząc kim byliśmy, wiemy kim jesteśmy i kim możemy zostać?

²⁰ Józef ożenił się w Grodzisku Mazowieckim i miał troje dzieci: Euzebiusza (burmistrza Grodziska w latach 1990-1994), Marię i Tadeusza (księdza).

²¹ Dopiero w wolnej Polsce, w początkach lat 90-tych XX wieku, na rodzinnym grobie w Grodzisku Mazowieckim Michalina umieściła nazwiska Jana Sowy i Andrzeja Maksusia.

KAROLINA SZYMKOWSKA

WIERNI PRZYSIEDZE HIPOKRATESA. LEKARZE ZE STAROBIELSKA

Wiosną 1940 roku w Katyniu, Charkowie, Twerze, Kijowie i innych miejscowościach Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich funkcjonariusze NKWD dokonali masowej egzekucji około 22 tysięcy polskich obywateli. Ofiarami tej zbrodni padli polscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi służby stałej oraz rezerwiści zmobilizowani w sierpniu 1939 r. Rezerwiści ci, będący w cywilu lekarzami, prawnikami, nauczycielami, literatami, inżynierami, urzędnikami państwowymi, naukowcami, przedsiębiorcami, po agresji 17 września 1939 r. zostali w różnych okolicznościach zatrzymani i rozbrojeni przez żołnierzy Armii Czerwonej, a następnie przewiezieni w głąb Związku Radzieckiego. Ofiarami zbrodni, zwanej ogólnie Zbrodnią Katyńską, padło ponadto kilka tysięcy funkcjonariuszy państwowych II RP, Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), Służby Więziennej, a także osoby cywilne nie mające statusu jeńców wojennych.

Wzięci do niewoli żołnierze polscy zostali, wbrew konwencji międzynarodowym, przekazani przez Armię Czerwoną funkcjonariuszom NKWD. Funkcjonariusze ci dokonali selekcji oficerów i podoficerów, oddzielono ich od szeregowców i wysłano do obozów. Obozy zostały utworzone na podstawie rozkazu nr 0308 Ławrientija Berii z 19 września 1939 r. i podlegały Zarządowi NKWD ds. Jeńców Wojennych¹. Po 2 października 1939 r. w wyniku ustaleń tzw. II paktu Ribbentrop – Mołotow utworzono dla jeńców polskich obozy specjalne i rozdzielcze oraz więzienia centralne na terenie ZSRR, między innymi w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku, Kijowie, Mińsku. Wojskowych w liczbie około 15 tysięcy osadzono w trzech obozach specjalnych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Wśród nich znaczną grupę bo liczącą około 400 osób stanowili lekarze².

Obóz w Starobielsku

Obóz znajdował się w zabudowaniach poklasztornych, otoczonych wielkim murem i zasiekami z drutów. Wokół muru rozmieszczono drewniane

¹ *Katyn. Dokumenty zbrodni. Jeńcy nie wypowiedzianej wojny sierpień 1939-marzec 1940*, t. 1, opr. M. Materski, B. Woszczyński, Warszawa 1995, s. 79. „Zgodnie z rozkazem utworzyć m.in. 1. Zarząd ds. Jeńców Wojennych, 2. Szefem Zarządu ds. Jeńców Wojennych mianować tow. Soprunienkę, a komisarzem Zarządu tow. Niechorosowa, jego zastępcami: tow. Chochołowa, tow. Połuchina...”.

² Zob. szerzej: T. Kisielewski, *Katyn. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008, s. 48; J. Pujdak, *Trój księga*, t. X, *Zapiski ze Starobielska*, Łódź 1993, s. 336.

wieżyczki wartownicze obsadzone przez funkcjonariuszy NKWD³. Teren obozu był nieduży, liczył 3 ½ hektara. Obóz składał się z wielkiej cerkwi otoczonej szeregiem chat, stajnią, oborą, szopą i zaniedbanymi składzikami. Ponadto na jego terenie znajdowały się trzy studnie artezyjskie oraz kuchnia polowa. Jeńcy zostali rozlokowani w dawnych pomieszczeniach poklasztornych zaopatrzonych w potrójne prycze do spania. W jednej izbie mieszkało do 160 osób.

Od końca listopada 1939 r. do początków kwietnia 1940 r. w obozie przebywali niemal wyłącznie polscy oficerowie zawodowi i rezerwy w liczbie około 4 tysięcy. Blisko połowę tej liczby stanowili oficerowie wzięci do niewoli we Lwowie i wywiezieni na wschód wbrew ustalonym warunkom kapitulacji, w myśl których żołnierze oraz funkcjonariusze policji, po złożeniu broni, mieli opuścić miasto i udać się do Rumuni lub na Węgry. Część osadzonych dostała się do niewoli między innymi w następstwie rejestracji przeprowadzonej przez sowieckich funkcjonariuszy. Do obozu tego trafiło 380 oficerów wyższych stopniem i 3450 niższych stopniem, a także 30 podchorążych. Wśród nich znajdowało się 300 lotników, kilkuset inżynierów oraz nieduża grupa kapelanów wojskowych. Ponadto do obozu skierowano Polaków inwalidów, którzy jako byli oficerowie Wojska Polskiego zostali aresztowani przez władze sowieckie.⁴

Warunki panujące w Starobielsku były bardzo ciężkie, czym nie odbiegały od warunków panujących w innych obozach. Brakowało podstawowych urządzeń sanitarnych oraz latryn. W obozie panował głód i choroby jak: przeziębienia, grypa, gruźlica, choroby skóry. W poprawę warunków higienicznych w obozie zaangażowała się tzw. „grupa doktorów” w skład której weszli między innymi płk dr Jan Boroń, specjalista chorób wewnętrznych⁵ i mjr dr Henryk Levittoux, uznany chirurg, starszy ordynator I Szpitala Okręgowego w Warszawie.

Lekarze tworzyli liczną i najbardziej wyróżniającą się grupę zawodową. Stanowili znaczny odsetek jeńców przetrzymywanych w obozie. Było ich 375 w tym: 321 lekarzy medycyny, 54 lekarzy weterynarii, a także 33 farmaceutów (ponadto przetrzymywani byli żołnierze wszystkich stopni służby zdrowia w sumie 408, w tym 110 służby stałej i 298 rezerwy)⁶.

Była to zwarta grupa, która powołując się na zapis konwencji genewskiej z 22 sierpnia 1864 r., mówiącej o traktowaniu personelu medycznego jako neutralnego w konfliktach zbrojnych wysłała 30 października 1939 r. list do marszałka Klementyna Woroszyłowa⁷ w sprawie bezprawnego przetrzymywania ich w niewoli.⁸

Inicjatorem napisania listu był wspomniany już mjr dr H. Levittoux, który podczas zorganizowanej przez grupę lekarzy tajnej pogadanki wystąpił z taką propozycją. Z treści listu, podpisanego przez 112 osób wynika, iż lekarze polscy zostali zatrzymani podczas wykonywania swoich obowiązków zawodowych w szpitalach polowych i oddziałach wojskowych, często w czasie zabiegów chirurg-

³ J. Pujdak, op. cit., s. 241.

⁴ J. Mackiewicz, *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, Londyn 1982, s. 16-17.

⁵ Zbiór archiwaliów liczący około 1500 dokumentów i listów po płk dr. Janie Boroniu znajdujący się w zbiorach Muzeum Katyńskiego ukazał się w opracowaniu E. Kowalskiej, *Młyny czasu od Orzechówki do Starobielska*, Warszawa 2014.

⁶ J. Pujdak, op. cit., t. X, s. 336.

⁷ Klement Woroszyłow – marszałek ZSRR, ówczesny Ludowy Komisarz Obro-

ny ZSRR.

⁸ *Katyń*, op. cit., s. 226.

gicznych, i wysłani w głąb ZSRR. Powołując się na zapisy Konwencji Genewskiej dotyczące personelu medycznego, wyrazili oni prośbę o zwolnienie. Jednocześnie zwrócili się o pomoc w wysłaniu ich do jednego z państw neutralnych (wskazali między innymi na Stany Zjednoczone Ameryki i Szwecję) lub w odesłaniu do ich miejsc zamieszkania. List o podobnej treści skierowali także do Ławrientija Berii, Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR, szefa NKWD.

Listy przekazane Zarządowi obozu nie zostały wysłane do adresatów, tym niemniej komendant obozu starobielskiego kpt. Aleksander Berieżkow zwrócił się do władz nadrzędnych o przysłanie mu zapisu Genewskiej Konwencji dotyczącej lekarzy. W odpowiedzi został poinformowany pismem szefa Zarządu NKWD Piotra Soprunienki z 10 listopada 1939 roku, że najistotniejsze są dyrektywy Zarządu NKWD, a nie przepisy prawa międzynarodowego.⁹ Już we wcześniejszej odpowiedzi skierowanej do kapitana bezpieczeństwa państwowego Jefimowa stwierdzono, że lekarze będą traktowani na równi z innymi jeńcami.

Sposób traktowania wojskowych lekarzy Zarząd NKWD określił w telegramie nr 14030 z 27 października 1939 r. skierowanym do władz obozu w Ostaszkowie¹⁰. Stwierdzono, że lekarze – oficerowie, będą traktowani jako osoby pełniące służbę wojskową i jako tacy nie podlegają wymianie, a tym bardziej zwolnieniu. W tym przypadku władze sowieckie naruszyły obowiązujące przepisy prawa międzynarodowego, nie licząc się z prawami obywateli polskich traktując ich jako „jeńców polskich” na terytorium ZSRR zgodnie ze swoimi dyrektywami.

Obozowa aktywność zawodowa i pozazawodowa lekarzy

Lekarzy przetrzymywanych nie tylko w Starobielsku ale i w Kozielsku tak scharakteryzował Józef Czapki, jeden z nielicznych ocalałych:

W obydwu obozach było nie mniej niż 600 lekarzy. W Kozielsku przebywał znany neurolog profesor Pieńkowski¹¹, wraz z lekarzem przybocznym Piłsudskiego dr Stefanowskim¹², neurolog profesor Marian Zieliński, prof. Jan Nelken¹³ i dr Wroczyński¹⁴, uprzednio wiceminister zdrowia, rzadki przypadek połączenia intelektualisty z idealistą. Również profesor Godłowski¹⁵, który był następcą profesora Rose w Wilnie, jako badacz kory mózgowej.

⁹ Ibidem, s. 247. Pismo z 10 listopada 1939 r. „Rozporządzenie P. Soprunienki dla komendanta obozu w Starobielsku wyjaśniające stosunek Zarządu JW do Genewskiej Konwencji Lekarzy”.

¹⁰ Ibidem, s. 218.

¹¹ Stefan Kazimierz Pieńkowski (1885-1940) – neurolog, psychiatra, major rezerwy WP, kierownik Oddziału Neurologicznego Centrum Wyszkozenia Sanitarnego w Warszawie.

¹² Antoni Stefanowski (1885-1940) – żołnierz Legionów Polskich, pułkownik WP, przed 1939 r. ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Dzieciątka Jezus.

¹³ Jan Nelken (1878-1940) – psychiatra, pułkownik WP, kierownik Oddziału Psychiatrycznego Centrum Wyszkozenia Sanitarnego w Warszawie.

¹⁴ Czesław Wroczyński (1889-1940) – epidemiolog, kapitan WP, Generalny Dyrektor Służby Zdrowia, później dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej miasta stołecznego Warszawy. W latach 20. był dyrektorem Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

¹⁵ Włodzimierz Józef Godłowski (1900-1940) – neurolog, psychiatra, docent, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, porucznik służby zdrowia WP.

Spotkałem też w Starobielsku znanego chirurga warszawskiego dr Kołodziejskiego¹⁶. Dr Kołodziejski był schwytany przez bolszewików we wrześniu 1939 r. w Brześciu nad Bugiem. Został on wtłoczony wraz z kilku setkami innych oficerów do towarowego wagonu. Wagony zostały zaplombowane i „pasażerowie” zostali powiadomieni, że pociąg zostanie wysłany do Warszawy. Zamiast tego, po 20 dniach podróży odbytej w warunkach wprost urągających higienie, zaplombowane wagony przybyły do Starobielska.

Również słynny warszawski chirurg Levittoux był między ofiarami. [...] Z lekarzy chciałbym wspomnieć dr Dadeja¹⁷, znanego specjalistę chorób dziecięcych w Zakopanem [...]. Był w Polsce dyrektorem wielkiego sanatorium dla gruźliczych dzieci. [...]. Dr Dadej, który był duszą tego zakładu wstąpił do wojska jako lekarz. Później pracował jako taki w październiku 1939 r. w Tarnopolu, po zajęciu tego miasta przez Czerwoną Armię. Pewnego dnia rozkazano jemu i jego kolegom być na specjalnym zebraniu w celu spisania danych osobistych. Tam to zostali zaarrestowani, zabrani na stację kolejową i wysłani do Starobielska. Wszyscy zginęli.¹⁸

Powyższy cytat dopełnia informacji dotyczącej lekarzy przetrzymywanych w sowieckiej niewoli. Byli to często światowej rangi i sławy przedstawiciele różnych specjalności medycznych, których dokonania zostały dostrzeżone poza granicami kraju. Także w obozie zachowali oni poczucie misji lekarskiej. Udzielali się aktywnie w zwalczaniu chorób, to oni a nie funkcjonariusze NKWD zorganizowali obozową służbę zdrowia pomimo początkowego sprzeciwu Zarządu ds. Jeńców, który nie wyraził zgody na tego rodzaju pomoc medyczną dla potrzebujących jej osób przetrzymywanych na terenie obozu, podając jako powód brak lekarstw i podstawowych środków medycznych.

Determinacja i wytrwałość polskich lekarzy w Starobielsku jednak wygrała. W pierwszych dniach funkcjonowania obozu zorganizowali i otworzyli w budynku dawnego młyna, usytuowanym wzdłuż muru przy obozowej bramie, punkt sanitarno – medyczny. Kierował nim dr med. płk Antoni Stefanowski, który obowiązki te pełnił krótko bo do połowy października¹⁹, kiedy to został przeniesiony do obozu polskich oficerów do Kozielska. Punkt sanitarny pełnił również funkcję gabinetu lekarskiego i zabiegowego, tutaj lekarze przeprowadzali szczepienia przeciw tyfusowi brzuszemu, wydawali zaświadczenia.

Ppor. Zbigniew Godlewski²⁰ wraz z grupą farmaceutów zorganizował tzw. „baraczek lekarski”, mieszczący się obok dawnej kaplicy na terenie klasztoru w celu udzielania doraźnej pomocy medycznej. Była to pomoc prowizo-

¹⁶ Jan Kołodziejski (1882-1940) – chirurg, major rezerwy WP, asystent w Katedrze Anatomii na Uniwersytecie Warszawskim.

¹⁷ Kazimierz Dadej (1886-1940) – lekarz med., major rezerwy WP, taternik, w 1939 roku pracował w szpitalu polowym, lekarz medycyny Zakładu Leczniczego Dziecięcego w Zakopanem.

¹⁸ J. Mackiewicz, op. cit., s. 31-33.

¹⁹ J. Pujdak, op. cit., s. 421. „Ponieważ płk. Stefanowski pojawił się w Putiwlu 30 X 1939 transport starszych osób cywilnych i Białorusinów 25. X 1939 zaobserwowany przez Godlewskiego jechał przez Putiwł-Tiotkino, stąd ciało dr. Stefanowskiego znalazło się w Kosogorach [miejsce egzekucji i pochówku jeńców z Kozielska]”.

²⁰ Ppor. Zbigniew Godlewski – lekarz medycyny, internista, specjalista chorób zakaźnych, przed wybuchem wojny 1939 roku kierownik laboratorium w Klinice Chirurgicznej w Warszawie, lekarz dyżurny w Warszawskim Pogotowiu Ratunkowym, asystent w Szpitalu w Piotrkowie Trybunalskim.

ryczna ze względu na brak podstawowych środków medycznych. Zaangażował się on także w wykonywanie prac fizycznych tj. „pracy przy wyrębie drewna do kuchni”, traktując ją jako ucieczkę od ponurej obozowej codzienności, trosk i smutnych myśli o rodzinie²¹. Obok prowadzenia „baraczku” udzielał pomocy osobom słabym psychicznie i ciężko chorym walcząc z ich tzw. bezczynnością: „Pomagał osobom, które nie wychodziły na spacer, pojawiały się u nich wyraźne psychozy..., lub bezbarwne patrzenie w ziemię lub przed siebie”.²² Głównym jego celem było poprawianie samopoczucia tych oficerów poprzez wysiłek fizyczny. Dzięki takiej aktywności uzyskiwali oni nieznaczne także profity w postaci zwiększenia porcji żywnościowych, czyli:

Dostawali dzięki temu tzw. „pajok”, fasowanie deputatu – zapalki, machorka, cukier, biały chleb..., oraz kaszę owsiana lub jaglaną, – czajok (namiastkę herbaty) oraz kipiatak (namiastka kawa) oraz 600 gram czarnego chleba²³.

Był to tzw. „pajok oficerski”, który miał być im wydawany co 10 dni. Niestety realia wyglądały zupełnie inaczej. Doktor Godlewski w celu utrzymania podstawowej higieny osobistej podjął się również misji wytępienia wszy. Przeprowadzał systematyczne kontrole sprawdzające stan zdrowotny jeńców oraz stan ich higieny osobistej. Jako antidotum zalecał „Częste kąpiele, możliwość zmiany bielizny, łaźnia raz na trzy tygodnie, urządzenie pralni”²⁴. Wykazał się także zręcznością i pomysłowością. Własnoręcznie wykonał „słuchawkę lekarską” w celu zachęcenia innych do wzięcia udziału w badaniach medycznych. Tak sam scharakteryzował swój wynalazek:

Wypaliłem przy pomocy gwoździa otwór w około 15 cm. długości kawałka drzewa, który następnie, odpowiednio obciosałem. Drugą część słuchawki, którą się przykłada do skóry chorego w postaci wgłębionego talerzyka z otworem, jest już o wiele łatwiej wykonać.²⁵

Wykonał ją nożem wyklepanym na kamieniu z wielkich gwoździ ciesielskich, które znajdowali jeńcy zatrudnieni przy budowie baraków. Później zaprojektował i własnoręcznie wykonał maszynkę do golenia dla jeńców zwaną Maszynką Godlewskiego:

[...] znalazłem miedzianą blaszkę. Udało mi się ją jakoś skrócić, następnie powycinałem dość nieregularne zęby i zrobiłem w środku otwór. Za rączkę posłużył mi patyczek, zamiast wkręcanej śruby, posłużyłem się zwykłym gwoździem, wbijanym przez otwór w blaszce.²⁶

Maszynka ta powstała już w obozie jenieckim w Griazowcu, gdzie trafił wiosną 1940 roku po masakrze w Katyniu. Był przetrzymywany wraz z innymi 395 wyselekcjonowanymi osobami przez Zarząd NKWD z obozów w Kozielsku, Ostaszkwie i Starobielsku wskutek czego udało im się uniknąć śmierci.

²¹ J. Pujdak, op. cit., t. X, s.64.

²² Ibidem, s. 422.

²³ Ibidem, s. 341.

²⁴ Ibidem, s. 432.

²⁵ Ibidem, t. XI, s. 599.

²⁶ Ibidem, t. X, s. 341.

Przywołany we wspomnieniach Czapskiego mjr Levittoux, funkcje i obowiązki lekarzy przebywających w starobielskim obozie widział przede wszystkim w dbałości o „przestrzeganie zasad, higieny wśród nas...”.²⁷ Podkreślał rolę i znaczenie medyków w pełnieniu służby medycznej niezależnie od panujących warunków „Obowiązkiem naszym jako lekarzy jest podtrzymywanie na duchu słabszych fizycznie, a także psychicznie, szczególnie zaś starszych kolegów”.²⁸ W ten sposób przyczyniał się do wyciszania konfliktów wśród współwięźniów, wspierał ich moralnie i psychicznie. Organizował także spotkania lekarzy w celu podkreślenia ich praw. Pełnił funkcję szefa sanitarnego obozowej pomocy medycznej. Wyróżniał się najbardziej wśród grupy lekarzy pomysłowością i aktywnością. Mówili o nim, że jest „Wysportowany, zdrowy, dowcipny i bardzo naturalny”.²⁹ Potrafił współpracować z narzuconym przez Zarząd Obozu NKWD szefem i personelem obozowego ambulatorium, co nie było łatwe. Dr Levittoux odbierany był przez współwięźniów jako osoba szczodra i pomocna. Będąc doświadczonym chirurgiem brał niejednokrotnie udział w skomplikowanych i ciężkich operacjach chirurgicznych. Bywało, że w wielu przypadkach funkcjonariusze NKWD korzystali z pomocy medycznej jego oraz innych wybitnych polskich specjalistów. Udzielał się również jako weterynarz, wyleczył chorą psią łapę.³⁰

Aktywnie w życiu obozowym uczestniczył także chirurg por. rezerwy Zygmunt Zdrojewski³¹, który zajmował się nie tylko opieką medyczną wśród jeńców, ale włączał się również w działalność społeczną. Do niewoli został wzięty podczas wykonywania skomplikowanej operacji rannego żołnierza Armii Czerwonej. „Była to operacja składania i wycinania skłębionych jelit i innych narządów jamy brzusznej”.³² Lekarzowi nie pozwolono dokończyć tej operacji. Razem z sanitariuszem Muchą został aresztowany przez czerwonoarmistów z zapewnieniem, że zostaną odesłani do Warszawy. Ostatecznie obaj trafili do Starobielska. Doktor Zdrojewski zajmował się działalnością oświatową wśród jeńców, brał aktywny udział w organizowanych kółkach odczytowych. Wraz z innymi lekarzami wygłaszał referaty z dziedziny chirurgii korzystając z egzemplarza podręcznika *Chirurgia* z 1938 r. Egzemplarz ten funkcjonował w czytelnicznym obiegu w formie luźnych kartek i w ten sposób docierał do licznej grupy lekarzy. Ponadto chętnie dzielił się swoją wiedzą z innymi i był „otwarty” na wszelkie formy pomocy. Był wszechstronnym poliglotą, znał sześć języków obcych i specjalizował się w tłumaczeniach anglojęzycznych. W obozie wykorzystał tę umiejętność prowadząc kurs języka angielskiego. Po 20 grudnia 1939 r., kiedy to grupa lekarzy zbudowała własne baraki,

²⁷ Ibidem, t. X, s., 337

²⁸ Ibidem, s. 337.

²⁹ Ibidem, s. 344.

³⁰ Ibidem, s. 344.

³¹ Zygmunt Zdrojewski (1904-1940), chirurg, ppor. rez. WP, przed 1939 rokiem zatrudniony w Wydziale Szpitalnictwa Zarządu Miejskiego w Warszawie, a następnie pełnił funkcję lekarza dyżurnego w Pogotowiu Ratunkowym, pracował na Oddziale Chirurgicznym Szpitala im. Przemienienia Pańskiego w Warszawie, był też lekarzem klasztornym u SS Sakramentek.

³² Ibidem, s. 146.

dr Zdrojewski przebywał w Korpusie 21 to znaczy, że mieszkał w Baraku nr 21. Jego współlokatorami byli między innymi: dr Czajkowski, dr Czachora i dr Kączkowski. Wiadomość o mieszkańcach baraku 21 została prawdopodobnie przesłana przez odwiedzające obóz w Starobielsku panie ze Lwowa, które stworzyły tzw. „kanał lwowski”.³³

Funkcję kierownika obozowej Izby Chorych pełnił jej organizator lekarz pediatra, znany autor naukowych publikacji z zakresu chorób wewnętrznych ppor. Julian Gruner³⁴. Tak zapamiętali go współwięźniowie „niezastąpiony i bardzo szanowany przez sowieckich lekarzy, mimo, że ciągle chce wracać do domu i ciągle ogląda zdjęcie żony i córeczki, chodząc od ściany do ściany, aż trudno to wytrzymać”³⁵. Izba Chorych mieściła się w tzw. ambulatorium przy Bramie. W szczytowym okresie funkcjonowania, liczba łóżek w Izbie wyniosła 15. W tej obozowej placówce medycznej, polscy lekarze leczyli między innymi chorych na zapalenie płuc. Aktywność zawodowa lekarzy pozwoliła również na zorganizowanie przychodni lekarskiej, która „mieściła się w sporym pokoju przylegającym do otwartej werandy, na której chorzy w długich kolejkach czekali na nowy opatrunek, na lekarstwa, na pomoc”³⁶.

Spośród grona cenionych warszawskich chirurgów przebywał w Starobielsku dr Jan Kołodziejcki, naczelny lekarz pociągu sanitarnego Szpitala Ujazdowskiego. Kolejny chirurg ppor. rez. Kazimierz Wolfram³⁷, który okazał się przedsiębiorczym obozowym specjalistą ze swojej dziedziny. Zastosował autorski prosty sposób uśmierzania bólu opuchniętych nóg, na które cierpiał mjr Zaleski, któremu pudrował „talkiem opuchłe nogi i bandażował je” zalecając jednocześnie „oszczędzać nogi, starać się mniej chodzić, a siedzieć unosząc nogi do góry”³⁸.

Jeńcy mogli również liczyć na pomoc stomatologiczną ze strony lekarzy dentystów. Plombowali oni zęby, walczyli także z częstymi przypadkami krwawienia dziąseł czyli awitaminozą. W tej dziedzinie nieocenionym specjalistą okazał się stomatolog ppor. dr Leon Salomon-Słowens, który zaproponował współwięźniom nowatorską metodę oczyszczania zębów polegającą na tym aby „skórką od razowego chleba aplikować sobie masaż dziąseł, następnie drewnikiem czyścić pomiędzy zębami, potem zaś należało płukać jamę ustną”³⁹.

W starobielskim obozie byli również lekarze okuliści. Mimo braku podstawowych narzędzi lekarskich potrafili wykazać się umiejętnościami z zakresu

³³ Ibidem, s. 300. Wiadomość ta pochodzi z listu Grabowskiego do Słowińskiego wysłanego w 1941 r. w Krakowie.

³⁴ Julian Gruner (1898-1940), lekarz medycyny, lekkoatleta, por. rez. WP, w 1925 roku ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, po 1931 roku był lekarzem Kasy Chorych oraz ordynatorem oddziału dziecięcego Szpitala im. Przemysława II. Uzyskał w 1925 roku mistrzostwo Polski w skoku wzwyż, oraz trzecie miejsce w rzucie oszczepem w II Akademickiej Olimpiadzie Państw Bałtyckich w Rydze.

³⁵ Ibidem, s. 246.

³⁶ Ibidem, s. 425.

³⁷ Kazimierz Wolfram (1900-1940), dr medycyny, kpt. rez. WP, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, po 1925 roku pracował w 1 Szpitalu Okręgowym w Warszawie.

³⁸ Ibidem, s. 361.

³⁹ Ibidem, s. 426.

swojej specjalizacji. W przypadkach pogarszającego się wzroku osadzeni otrzymywali od nich okulary – „ubogie szkła w drucianej oprawie”. W tym samym czasie lekarze sowieccy w Starobielsku pełnili wyłącznie funkcje biurokratyczne. Nie posiadali wystarczającej wiedzy medycznej ustępując na tym polu polskim lekarzom – specjalistom z zakresu chirurgii, pediatrii i stomatologii.

*

Lekarze w Starobielsku wykazali się wiedzą i zdolnościami z różnych dziedzin medycyny. Byli to znani chirurdzy, specjaliści chorób wewnętrznych i zakaźnych, laryngolodzy, stomatolodzy, okuliści i inni. Ich pomoc dla jeńców była nieoceniona i wspaniałomyślna. Ci spadkobiercy idei Hipokratesa pamiętali, iż pomimo ciężkich warunków w jakich musieli przebywać najważniejsze było niesienie pomocy chorym. Dzięki ich doświadczeniu i wykształceniu jakie posiadali wiedzieli jak przetrwać te ciężkie chwile i móc wesprzeć współwięźniów.

Od samego początku wykazywali się charyzmą i pomysłowością. Działali na wielu niwach życia obozowego angażując w to także innych więźniów, dzięki czemu odrywali ich choć na chwilę od beznadziei życia obozowego.

TOMASZ SZCZEPAŃSKI

MARTYROLOGIA POLAKÓW W ZSRR NA ŁAMACH PRASY PODZIEMNEJ SOCJALISTYCZNEGO NURTU OPOZYCJI W PRL

Nurt socjalistyczny opozycji

Nurt socjalistyczny nawiązywał do tradycji polskiego socjalizmu niepodległościowego, którego głównym przedstawicielem była Polska Partia Socjalistyczna (1892-1948). Została ona wprawdzie zlikwidowana przez komunistów poprzez tzw. „zjednoczenie” w 1948 r. (kiedy, po wchłonięciu PPS przez Polską Partię Robotniczą utworzono Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą PZPR), jednak PPS istniała przez cały okres powojenny na emigracji, stanowiąc (obok innych partii historycznych) dość istotny składnik politycznego spektrum emigracji polskiej.

W kraju istniała żywa tradycja PPS w niektórych kręgach inteligencji, choć trzeba podkreślić, że w miarę kompromitacji „realnego socjalizmu”, kompromitacji ulegała też cała tradycja socjalistyczna w ogóle, zwłaszcza w warstwach ludowych mniej skłonnych do dokonywania subtelnych rozróżnień. Było to źródłem stałych problemów podziemnych socjalistów – należało wyjaśnić odbiorcy, że jest się kimś innym niż „socjalistyczna” w deklaracji PZPR, co nie zawsze było łatwe. Poniższy cytat autorstwa działaczki PPS, zatem osoby bezpośrednio zorientowanej wyjaśnia w pewnym stopniu to zjawisko:

Gdy w tej chwili mówi się, że walczy się o socjalizm, czy mówi się że jest się w Polskiej Partii Socjalistycznej na twarzach ludzi pojawia się wyraz niechęci, czasem nienawiści czy politowania. Z czerwonymi nie rozmawiamy, odpowiadają, socjalizm to my mamy od ponad 40 lat, nie chcemy¹.

Pomimo tej trudności nurt ten w opozycji w PRL był dostrzegalny od końca lat 70-tych, kiedy to Służba Bezpieczeństwa analizując wzrost zainteresowania tą tradycją postanowiła uprzedzić ewentualne organizacyjne okrzepnięcie środowisk socjalistycznych i powołała poprzez własnego wieloletniego agenta, artystę fotografa Juliusza Garzteckiego (TW „Maksym”, „Maks”, używał także nazwiska Wilczur-Garztecki) sterowaną strukturę polityczną pod nazwą Polska Partia Socjal-Demokratyczna (PPSD)².

¹ M. Ponulak, *Czy komunizm to socjalizm?*, „Gazeta Jastrzębska”, nr 6 (2 II 1989).

² O wcześniejszej agenturalnej działalności Garzteckiego, zob.: P.Ceranka, *Sprawa o kryptonimie „Kwadrat”*, „Zeszyty Historyczne”, nr 152 (2005). O samej

Sam fakt dokonania przez Służbę Bezpieczeństwa (SB) kombinacji operacyjnej z wykorzystaniem szyldu socjalistycznego dowodzi, że mógł on budzić jakiś oddźwięk społeczny, inaczej gra nie miałaby sensu.

Po sierpniu 1980 r. powstało kilka grup politycznych deklarujących się jako socjalistyczne, okazały się jednak one efemerydami, ale sam fakt ich zaistnienia (w różnych miejscach kraju) świadczy o żywości tej tradycji³. Stan wojenny jakkolwiek skutecznie rozbił struktury „Solidarności” czy Niezależnego Związku Studentów (NZS) to jednak przyspieszył ewolucję polityczną kraju i sprawił odtwarzanie się w podziemiu już nie tylko struktur związkowych lecz całych środowisk politycznych, nawiązujących do tradycji historycznych. Nie inaczej rzecz się miała z nurtem socjalistycznym. Niezależnie od tego możemy mówić w omawianym okresie także o zaistnieniu nurtu lewackiego opozycji (trockiści – Rewolucyjna Liga Robotnicza Polski, Porozumienie Opozycji Robotniczej, Nurt Lewicy Rewolucyjnej)⁴, anarchiści (Ruch Społeczeństwa Alternatywnego)⁵ czy zasadniczo lewacki, choć tak się nie deklarujący Ruch Wolność i Pokój. Przez pewien czas będą one przenikać się z nurtem socjalistycznym jednak pozostaną zjawiskiem odrębnym⁶.

Znamiennym faktem korespondującym z ewolucją polityczną zachodzącą wówczas w kraju było powolne odradzanie się nurtu socjalistycznego, głównie wokół dwóch ośrodków, jakim wówczas były – redakcja warszawskiego pisma „Robotnik” (wydawanego od 1982 r. przez Grupę Polityczną „Robotnik”) współpracującą od 1985 r. z MRKS) oraz środowisko „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość” (WSN). W roku 1987 nurt ten skryształizował się w ogólnopolską partię polityczną i przybrał charakter reaktywowanej w kraju Polskiej Partii Socjalistycznej⁷. W następnym roku doszło jednak

PPSD – zob.: T.Szczepański, *Antykomunistyczni socjaliści w PRL 1976-1989*, „Gazeta Polska”, (6 I 2010).

³ T.Szczepański, op. cit.

⁴ Ogólne przedstawienie ruch trockistowski w PRL (z błędami), zob.: D.Zalega, *Zapomniana opozycja. Trockizm w PRL „Lewą Nogą”*, nr 13 (2001); T.Szczepański, *Między konspiracją a sektą. Lewackie ugrupowania opozycji politycznej w PRL o mniejszościach narodowych*, <http://www.glaukopis.pl/pdf/czytelnia/czytelnia-1-5.pdf>

⁵ R.Antonów, *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*. Zob. też: „Homek”. *Pismo Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego 1983-1990*, red. G. Berendt, K. Brzechczyn, Z. Stybel, J. Waluszko, Gdańsk 2013; A. Kruczkiewicz, *Ruch anarchistyczny w Polsce – program i działalność 1983-1997*, Mielec 1997.

⁶ Ilustracją tego może być wypowiedź Wiesława Kukli, jednego z liderów krakowskiej PPS: „Historia nas nauczyła że trockiści po to się wciskają w szeregi socjaldemokracji, aby ją rozbić od wewnątrz”, [w:] *Mówi Wiesław Kukla*, „Naprzód”, nr 9-10 (26 V 1989). Charakterystyczne, że jednocząca się PPS w 1990 r. usunęła ze swoich szeregów trockistowski Nurt Lewicy Rewolucyjnej. Był to jeden z warunków zjednoczenia stawiany przez działaczy emigracyjnych.

⁷ R. Chwedoruk, *Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993*, Warszawa 2004, *Polska Partia Socjalistyczna. Dlaczego się nie udało Szkice, Wspomnienia, Polemiki* red. R. Spałek, Warszawa 2010. Publicystyczne, ale rzeczowe ujęcie P. Byszewski *Polska Partia Socjalistyczna. Krótka historia bankructwa*, „Nasza Polska”, nr 19 (12 V 1999). Szczegółowe kalendarium działalności PPS zob.: *To były piękne dni: Polska Partia Socjalistyczna 1987-1990 dzień po dniu*, przyg. J. Giżyński i inni, Warszawa 2007.

do rozłamu, w efekcie którego powstała PPS kierowana przez Jana Józefa Lipskiego i PPS-Rewolucja Demokratyczna z Piotrem Ikonowiczem, a wiosną 1989 r. wyodrębnił się Tymczasowy Komitet Krajowy PPS (Grzegorz Ilka). Do zjednoczenia tych struktur oraz PPS emigracyjnej doszło na XXV Kongresie PPS w 1990 r. w Warszawie, wówczas już w nowej rzeczywistości politycznej.

Wspomniana organizacja „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość” została powołana przez Jerzego Jackła oraz Grzegorza Kostrzewę-Zorbasa w 1998 r., a w roku następnym ogłosiła deklarację ideową, stanowiącą podstawę jej programowego działania do końca omawianego okresu. Nawiązywano w niej do analogicznej inicjatywy tworzonej w 1981 r. przez środowisko skupione wokół Jacka Kuronia, jednak była to odrębna struktura organizacyjna. „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość” była współwydawcą pisma „Nowa Koalicja” poświęconego problematyce Europy Środkowo-Wschodniej⁸. Charakter pisma skupionego głównie na poszukiwaniu drogi wyjścia z komunizmu poprzez współpracę antykomunistycznych sił regionu sprawiał, że mało było okazji do poruszania historycznej martyrologii. W tej politycznej odnowie nie rozwinęła się też Polska Socjalistyczna Partia Pracy, założona w 1981 r. przez Edmunda Bałukę.

Wydawnictwa nurtu socjalistycznego opozycji i tematyka martyrologiczna na ich łamach

Programowym pismem nurtu socjalistycznego opozycji był „Robotnik” – wydawany od roku 1982, który następnie (od 1984 r.) ukazywał się jako organ Grupy Politycznej „Robotnik”, środowiska dążącego do odbudowy PPS w kraju. Po wznowieniu jej działalności w listopadzie 1987 r., pismo to mające kilka mutacji było podstawowym tytułem odnowionej PPS⁹. Po rozłamie, jaki dokonał się w 1988 r. na grupę Jana Józefa Lipskiego i Piotra Ikonowicza (PPS-Rewolucja Demokratyczna) obie grupy miały własne edycje „Robotnika”. Na łamach tego pisma tematyka martyrologiczna pojawiła się kilkakrotnie. I tak nr 136 zawierał oświadczenie Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS Warszawa (grupa J. J. Lipskiego) i redakcji pisma „Międzymorze” z 17 IX 1988 r., opublikowane pt. *W rocznicę września*, zawierające m.in. przypomnienie polityki terroru stosowanego przez Związek Sowiecki po 17 września 1939 r. na terenach okupowanych. W odezwie zwrócono też uwagę, że terror sowiecki dotknął również inne narody:

Na zaanektowanych terenach sowiecki agresor zastosował politykę masowego terroru i eksterminacji, jednym z dokonań tej polityki była zbrodnia katyńska. Aresztowania, wywózki w nieludzkich warunkach, łagry i zesłania stały się udziałem milionów Polaków, Litwinów, Łotyszy, Estończyków¹⁰.

Andrzej Sosnowski w artykule pt. *Likwidacja PPS*, („Robotnik” 8/140) poświęconym zasadniczo jej dziejom w latach 1945-1948 kreśląc tło historyczne przypominał:

⁸ Relacja Jerzego Jackła w zbiorach autora.

⁹ Zob.: <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T02419> Polska Partia Socjalistyczna; *Encyklopedia Solidarności*, t. 2, Warszawa 2012.

¹⁰ *W rocznicę września*, „Robotnik”, nr 136 (X 1988).

Pierwszy etap stalinizacji ziem polskich rozpoczął się 17 IX 1939 i trwał do 22 VI 1941 r. Pozostawił po sobie dziesiątki tysięcy śmiertelnych ofiar, ponad półtora miliona deportowanych i groby rozsiane od Katynia do Workuty, od Murmańska do Karagandy¹¹.

Autor wspomniał też deportację żołnierzy Armii Krajowej do ZSRR w latach 1944-1945, czyniąc to w kontekście odpowiedzialności komunistów za aresztowania i zesłania oraz braku ich prawa do powoływania się na tradycje PPS. Artykuł komentował także odznaczenia dla byłych PPS-sowców, którzy zostali działaczami PZPR, w tym Józefa Cyrankiewicza. W numerze 9 (141) ze stycznia 1989 r. ukazał się artykuł Leszka Krzysztonia zatytułowany *Nie wolno zapomnieć*, poświęcony ofiarom okresu stalinowskiego, natomiast w numerze 19/1989 (15 VI 1989) opublikowano nazwiska funkcjonariuszy sowieckich odpowiedzialnych za zbrodnię katyńską (autor Franciszek Milwida (wł. Jerzy Jackl). Tekst ten ukazał się równolegle w Miesięczniku Politycznym „Wyzwolenie”. W kolejnym 21 numerze z dnia 29 października Grzegorz Jaszuski opublikował artykuł wspomnieniowy pt. *Ehrlich i Alter* o zabitych z rozkazu Stalina działaczach „Bundu”, umieszczając ich działalność w kontekście niepodległościowym. Incydentalnie natomiast problem ten został omówiony na łamach 14 numeru PPS-owskiego (początkowo organ warszawskiej organizacji PPS) pisma „Warszawianka” (1988-1990)¹². Straty polskie poniesione podczas II wojny światowej z rąk ukraińskich pojawiły się jako temat przy okazji artykułów omawiających stosunki polsko-ukraińskie. Ich przekrojowe omówienie znalazło się w artykule Krzysztofa Markuszewskiego¹³. Niektóre informacje tam podane komentował w liście do redakcji Tadeusz Andrzej Olszański¹⁴, do którego odniósł się Markuszewski¹⁵. Przy okazji wyjaśniania ewentualnego udziału SS Galizien („Hałyczyna”) w tłumieniu Powstania Warszawskiego, (co błędnie padło we wspomnianym artykule Markuszewskiego), wzmiankowano ogólnie zbrodniczość tej formacji.

W miarę rozbudowy Polskiej Partii Socjalistycznej mieliśmy do czynienia z rozwojem prasy wydawanej przez te struktury. Był to zresztą niekiedy podstawowy rodzaj ich aktywności. W Łodzi w okresie od listopada 1987 do kwietnia 1990 r. ukazało się 12 numerów „Robotnika” wydawanego przez Okręgowy Komitet Robotniczy PPS w Łodzi. Redaktorem naczelnym był Jacek Kozieł, działacz zainteresowany problematyką wschodnią¹⁶. Jakkolwiek większość artykułów publikowanych w „Robotniku” dotyczyła polityki współczesnej, to jednak rocznica wybuchu drugiej wojny została odnotowana

¹¹ A. Sosnowski, *Likwidacja PPS*, „Robotnik”, nr 8/140, (20 XII 1988).

¹² G. J. Pelica, *Dramat wytycki stawia pytania. Ktokolwiek wie?* „Warszawianka”, nr 14 (listopad 1989). Artykuł dotyczy m.in. losu jeńców wziętych przez sowieków do niewoli w bitwie pod Wytycznem 1 X 1939 r.

¹³ Rif, (wł. Markuszewski Krzysztof), *Stosunki polsko-ukraińskie*, „Robotnik”, nr 74 (28 X 1984).

¹⁴ J. Łukaszów (wł. Olszański Tadeusz Andrzej), *List do redakcji*, „Robotnik”, nr 83 (1985).

¹⁵ Rif, *W sprawie ukraińskiej*, op. cit.

¹⁶ Był autorem wydanej w „drugim obiegu” pracy o Józefie Mackiewicz – J. Kozieł, *O Józefie Mackiewicz – piórem sympatyka*, Łódź 1989.

obszernym tekstem poświęconym agresji sowieckiej (17 IX 1939) i jej skutkom. Autor przypominając zbrodnie okupanta sowieckiego pisał między innymi:

Polska ludność cywilna traktowana była barbarzyńsko. Liczne były mordy, tortury oraz wywózki w głąb ZSRR na skalę mającą charakter ludobójstwa. Od lutego 1940 do czerwca 1941 wywieziono około 1.080.000 Polaków, a łączne straty ludności polskiej na terenach okupowanych przez Sowieców wyniosły ok. 1.782.000 osób.¹⁷

Prezentowano też problematykę dziejów PPS – zwłaszcza w kontekście jej antykomunistycznej i niepodległościowej postawy¹⁸. To dawało zresztą okazję także do nawiązania wprost do martyrologii wschodniej, bo ilekroć przywoływano postać lidera PPS Kazimierza Pużaka można było przypomnieć, że był podsądnym w „procesie 16”, jednym z częściej przywoływanych przykładów sowieckich przestępstw¹⁹. Na łamach pisma domagano się też ukarania zbrodniarzy stalinowskich. W tym samym numerze znalazła się też informacja o uroczystościach rocznicowych zorganizowanych przez PPS, wspólnie z Konfederacją Polski Niepodległej, poświęconych napaści sowieckiej na Polskę w dniu 17 września 1939 roku. „Robotnik Pomorza Zachodniego” (szczecińska mutacja w/w. „Robotnika”, 1985-1990)²⁰ wydał monotematyczny numer (17 IX 1939) poświęcony wspomnianej agresji sowieckiej. Znalazły się tam ogólne informacje o skutkach tej agresji, którymi były m.in. deportacje na Syberię, zesłania do łagrów, zbrodnia katyńska, rozstrzeliwania i inne formy zbrodni oraz represji. O ile taki monotematyczny numer jest wyjątkiem, o tyle tematyka historii najnowszej pojawiała się częściej. Szereg razy podobnie jak karano hitlerowskich²¹. Tematyka ta w kontekście uzyskania możliwych odszkodowań dla represjonowanych pojawiła się też na łamach pisma płockiej PPS „Robotnik Mazowiecki”²². Dodajmy tu przy sposobności, że o takie odszkodowania czyni od lat starania Związki Sybiraków.

¹⁷ W.G., *Cios w plecy*, „Robotnik. Pismo łódzkiej organizacji PPS”, nr 10 (18 X 1989). Artykuł ilustrowany był schematyczną mapą II RP rozrywaną wzdłuż linii demarkacyjnej przez okupantów.

¹⁸ A.Celt (pseud.) Symbol, „Robotnik Pomorza Zachodniego”, nr 109 (1987) – autor omawia dzieje pisma PPS „Robotnik” w latach 1893-1948, wspominając też o jego emigracyjnej kontynuacji. Tamże, nr 3/120 (1987). *Program Radomski*, przedruk fragmentów „Programu Radomskiego PPS” z 1937 r. Tekst A.Celta pt. *50 lat programu radomskiego 1937-1987. Kongres PPS*, pojawił się też w warszawskim „Robotniku”, nr 119 (22 II 1987).

¹⁹ A.G.Rawicki (wł. Grzegorz Ilka), *Kazimierz Pużak*, „Robotnik Pomorza Zachodniego”, nr 105 (1986); P.Kordian, *W 39. rocznicę śmierci Kazimierza Pużaka*, tamże, nr 150 (z 29 V 1989). Artykuł Leszka Krzysztonia, *W rocznicę Niepodległej*, „Robotnik”, nr 5(137) listopad 1988 r., wspominając wkład PPS w odzyskanie niepodległości przytoczył właśnie postać Pużaka i „proces 16” jako przykład „stalinowskiego terroru”, któremu poddawani byli także socjaliści.

²⁰ *Encyklopedia Solidarności*, t 2. Zob. także http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R00941_Robotnik_Pomorza_Zachodniego_Szczecin.

²¹ Waldemar Jodłowski (pseud.?), *Jeszcze o białych plamach*, „Robotnik Pomorza Zachodniego” nr 151 (29 VI 1989).

²² *Odszkodowania dla Polaków*, „Robotnik Mazowiecki”, nr 5(21)/1989.

Krakowskie środowisko socjalistyczne od 1988 r. wznowiło historycznie związane z PPS czasopismo „Naprzód”. Pisma tego nie należy mylić z innymi podziemnymi tytułami („Naprzód”, wydawane w Warszawie przez Grupę Polityczną „Wola” oraz „Naprzód” – organ Siedleckiego Komitetu Robotniczego PPS)²³. Na łamach tego pisma szereg razy podejmowano problematykę historyczną, zwłaszcza z zakresu dziejów PPS oraz jej wkładu w obronę niepodległości Polski, a także tematów fałszowanych przez historiografię komunistyczną, określanych wówczas potocznie jako „białe plamy” w historii²⁴. Numer pisma w postaci kwartalnika z podtytułem „PPS, a kwestia niepodległości” został wypełniony artykułami popularyzującymi historię tego zagadnienia²⁵. Z kolei w nowej edycji tego pisma z 1990 r. mamy także materiały historyczne, w tym fragment wspomnień wojennych Zygmunta Zaremby, odnoszących się także do represji sowieckich²⁶.

Należy jednak zwrócić uwagę, że prasa PPS miała głównie charakter polityczny, koncentrujący się na zagadnieniach bieżących²⁷. Nie mogło być inaczej w wypadku pisma, które (jak „Robotnik”) chciało być także ośrodkiem ruchu społeczno-politycznego i w jakimś sensie – powołując PPS – nim się stało. Założone przez działaczy PPS „Wydawnictwo im. Olafa Palme” opublikowało kilka książek wiążących się z tematyką martyrologii Polaków w ZSRR po 1939 r. Były to m.in.: Adam Ciołkosz, *Kazimierz Pużak*, Wiktoria Kraśniewska (wł. Barbara Skarga), *Granica. Losy Polaków w ZSRR* (1986), Antoni Pajdak, *Z Pruszkowa na Łubiankę* (1986)²⁸. Biorąc pod uwagę, że ogółem ukazało się w tym wydawnictwie 12 pozycji książkowo – broszurowych tematyka represyjna była wyraźnie preferowana, a publikacja Józefa Piłsudskiego, *Jak stałem się socjalistą* (1986), nader wyraźnie wiązała się z zesańczym doświadczeniem autora. Tytułem dopełnienia informacji o tej działalności edytorskiej wspomnieć jeszcze należy, że jedna z książek, również

²³ *Archiwum Opozycji. Kolekcja „Solidarność – narodziny ruchu”. Czasopisma niezależne 1976-1990. Książki wydane poza cenzurą 1976-1990*, red. A. Iwaszkiewicz, Warszawa 2006.

²⁴ *Dzieje polskiego socjalizmu – pierwsze organizacje „Naprzód”*, nr 1/1988; A. Ciołkosz, „Naprzód”, nr 3 (6 XI 1988); Adam Ciołkosz – dokończenie „Naprzód”, nr 4-5 (27 XI-20 XII 1988); P. J. Witek, *Jak to było możliwe? O pogromie żydowskim w Kielcach 4. 07.1946*, „Naprzód”, nr 12 (4 VII 1989).

²⁵ „Naprzód”. Kwartalnik polityczny”, nr 1/1989, Kraków 1989.

²⁶ Z. Zaremba, *W obliczu nowej okupacji*, [w:], „Naprzód”. Organ OKR PPS Kraków, nr 1/1990 (II 1990). Drukowany fragment pochodzi ze wspomnień Z. Zaremby *Wojna i konspiracja*.

²⁷ Poza w/w. tytułami należy tu wymienić: „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej” (1988-1989) wypełniony wyłącznie bieżącymi informacjami i oświadczeniami: „Gazeta Jastrzębska” (Jastrzębie Zdrój 1988 - IX 1989); „Naprzód” (Kraków 1988 - 20 IV 1990); „Naprzód” (Siedlce 1989); „Nasz Przegląd” (Wrocław 1989-1990); „Robotnik Białostocki” (Białystok 1988-1989). Niektóre z nich miały charakter efemeryczny.

²⁸ http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wydawnictwo_im._Olafa_Palme, *Encyklopedia Solidarności*”, t 2. – wymieniono 12 druków zwartych. Wydawnictwo drukowało też czasopisma. Zob. również: T. Truskawa, G. Ilka, *Pod patronatem premiera*, „Bibuła”, nr 5 (VI 2007).

o charakterze represyjnym dotyczyła problematyki ukraińskiej (autor Hans-Dieter Komp) i ukazała się pt. *Dzieje Kościoła grecko-katolickiego na Ukrainie po II wojnie światowej* (1985), a ze względu na temat posiadała też aspekt martyrologiczny

Zakończenie

Tematyka martyrologii „wschodniej” Polaków na łamach podziemnych druków socjalistycznych pojawiała się jako część obecnej tam w zauważalnym stopniu tematyki historycznej. Ta znacząca obecność historii w drukach podziemnych to temat znany już badaczom przedmiotu²⁹. Budziła ona zainteresowanie czytelników, także tych ze środowiska robotniczego, które socjaliści traktowali jako swoją bazę oraz wśród byłych zesłańców na Syberię, do Kazachstanu i w inne rejony Związku Sowieckiego, którzy przygotowywali założenia programowe mającego powstać Związku Sybiraków, wspierani programowo przez prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Charakterystyczne, że założyciel Instytutu Katyńskiego dla swojej działalności upamiętniającej zbrodnię katyńską znalazł mocne oparcie w strukturach podziemnych Nowej Huty³⁰.

Opozycyjni wobec Polski Ludowej socjaliści np. z podziemnych struktur PPS z uwagi na odwoływanie się przez władze PRL także do ich tradycji socjalistycznych, starali się jasno podkreślić swój wrogi stosunek wobec komunizmu. Dlatego w ich drukach podziemnych pojawiały się często wątki historyczne wiążące się zwłaszcza z niepodległościowym i antykomunistycznym charakterem PPS. Mogła ona pełnić także funkcję niejako „legitymizującą” udział socjalistów w antykomunistycznym podziemiu. Przy tej okazji wspomniano aspekt martyrologiczny dotyczący zarówno całej formacji politycznej, jak i narodu, którego była ona częścią.

²⁹ J. Błazejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976-1989/1990*, Warszawa 2010.

³⁰ A. Macedoński, *Pod czerwoną okupacją: Adam Macedoński w rozmowie z Anną Zechenter*, Kraków 2013.

MAŁGORZATA RUCHNIEWICZ

FOTOGRAFICZNA WĘDRÓWKA PO „ARCHIPELAGU GUŁAG”

Mimo upływu dziesięcioleci, licznych edycji źródłowych i prac naukowych, bogatej literatury pięknej i wspomnieniowej ciągle wydajemy się być dalecy od zrozumienia, czym była rzeczywistość obozów koncentracyjnych, ów „inny świat”, przerażający „archipelag”, „niehumanitarna ziemia”, przeklęty „anus mundi”. Nasze doświadczenia i sposób pojmowania tworzą barierę, która tamuje próby przeniknięcia. Jak możliwe było takie okrucieństwo, taka pogarda wobec drugiego człowieka, taki irracjonalny – jak nam się wydaje – pociąg do mordu? To że „ludzie ludziom zgotowali ten los”, niestety chyba niewiele wyjaśnia generacjom, które same nie znają przemocy wojennej czy opresyjnego reżymu politycznego; które żyją być może w złudzeniu, że to zamknięty fakt historyczny. Przewodnikami po świecie obozów i łagrów przez wiele lat byli ocaleli; ci, którzy przeżyli i wrócili. Ich świadectwo jako bezpośrednich świadków i ofiar miało wielką moc oddziaływania. Coraz mniej ich jest już wśród nas. Zostają po nich relacje i nagrania. Świat obozów staje się odległą historią, faktem podręcznikowym, czasem rzeczywistością literacką, czy przestrzenią muzealną, w której praktykuje się rytuał upamiętniania.

W styczniu 2015 r. odbyły się międzynarodowe obchody 70. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. To najbardziej znana „fabryka śmierci” III Rzeszy, przekształcona w muzeum niedługo po wojnie. To także ogromne cmentarzysko miliona pomordowanych, na którym stale kultywuje się pamięć o nich. Nazwę Auschwitz zna cały świat i uważa za przejaw istoty nazizmu, wcielenie czystego zła. Czy „archipelag Gułag” z takimi „wyspami” jak Sołowki, Kołyma, Workuta, na których przebywały miliony więźniów, a umierały setki tysięcy i to przez wiele, wiele lat doczeka się jeśli nie równorzędnego, to przynajmniej ważnego miejsca w pamięci Europy i świata? W pamięci samej Rosji? „Archipelagu Gułag” nikt nigdy nie wyzwolił... Nie ma daty do uczczenia, nie ma jednoznacznego i przez wszystkich akceptowanego stanowiska wobec zbrodni komunistycznych. Ciągle jeszcze podnoszą się głosy oburzenia, gdy stawia się obok siebie nazizm i stalinizm. A przecież w tym samym czasie, gdy żołnierze Armii Czerwonej na wschodzie, a wojska brytyjskie i amerykańskie na zachodzie rozbiły bramy z napisami „Arbeit macht frei”, w głąb ZSRR sunęły pociągi pełne Ukraińców, Litwinów, Polaków, Niemców, czy obywateli radzieckich (w tym dopiero co uwolnionych jeńców i robotników przymusowych), na których już czekały setki obozów od Archangielska po Magadan. W czasie gdy na Zachodzie

i w samych Niemczech poznawano i osądzano nazizm, zbrodnie komunizmu były tematem tabu. Nie chciano o nich słyszeć, długo ignorowano osobiste świadectwa byłych więźniów. Część elit Zachodu nie chciała psuć sobie nastroju zachwytu dla zwycięzcy Hitlera i złudzeń co do komunizmu, podtrzymywanych zresztą z bezpiecznej od niego odległości¹. Przełamać tę postawę było trudno nie tylko takim pisarzom-świadkom jak Gustaw Herling-Grudziński (*Inny świat* wyd. ang. 1951), ale nawet o wiele później Aleksandrowi Sołżenicynowi. W centrum Moskwy, na Placu Łubiańskim, przed dawną siedzibą NKWD, leży od 1990 r. głąz z Wysp Sołowieckich, na których w kompleksie klasztorным założono pierwszy radziecki obóz koncentracyjny. Kamień upamiętnia ofiary stalinowskiego terroru. Kiedy go odsłaniano, nie wydawało się możliwe, iż ktoś w przyszłości w Rosji będzie wzywał do dumy ze Stalina i marginalizował jego ludobójcze działania. Zbrodnie, które dotknęły przede wszystkim samych obywateli ZSRR i które są po dziś dzień wielką ogólnospołeczną traumą, nierozliczoną i nieprzeżyta do końca. Po fali odsłaniania prawdy, oddawania hołdu dla ofiar terroru, zainicjowanej przez pierestrojkę Michaiła Gorbaczowa pod koniec lat 80., która przyniosła nie tylko ogromny postęp w badaniach, ale i wiele rozmaitych inicjatyw społecznych poświęconych zbrodniom systemu, doczekaliśmy się dnia, gdy zasłużonemu i znanemu w świecie Stowarzyszeniu „Memoriał” grozi się likwidacją jako rzekomemu agentowi obcych sił.

Każdy więc głos, każda inicjatywa, która przypomina tę część dziejów XX w. jest ważna². Zwłaszcza takie, które poprzez swą formę mają możliwość dotarcia do szerszego grona odbiorców. Do nich należą wystawy, albumy fotograficzne, książki wspomnieniowe i beletrystyka historyczna³. Od wielu już lat tematem Gułagu i stalinowskich represji zajmuje się Tomasz Kizny, urodzony we Wrocławiu fotograf, współzałożyciel słynnej Niezależnej Agencji Fotograficznej „Dementi”, autor kilku wystaw poruszających historię represji w ZSRR. Łączył w nich archiwalne zdjęcia ze swymi własnymi fotografiami, dodając tematowi historycznemu współczesną perspektywę. W 2013 r. wydał album *Wielki Terror 1937-1938* (po polsku i francusku) z przejmującymi zdjęciami wykonywanymi ofiarom NKWD do akt osobowych. W 2003 r. opublikował we Francji wspólnie z Dominique Roynette album *Gułag*, wydany następnie w sześciu językach. Obecnie do czytelników w Polsce, dzięki Instytutowi Pamięci Narodowej i Fundacji Picture Doc (przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego) trafia jego polskie wydanie, w wersji – jak informują wydawcy – „nowej, gruntownie poprawionej” (T. Kizny we współpracy z D. Roynette, *Gułag*, Warszawa 2015, s. 494.)

¹ O stosunku zachodnich intelektualistów do radzieckiego komunizmu i Stalina napisano już wiele. Tytułem przykładu warto wymienić: D. Tołczyk, *Gułag w oczach Zachodu*, Warszawa 2009.

² Z ostatnich osiągnięć polskiej historiografii wymienimy pierwszą całościową analizę powstania i funkcjonowania systemu obozów w ZSRR: S. Ciesielski, *GUŁag. Radzieckie obozy koncentracyjne 1918-1953*, Warszawa 2010.

³ Przypomnijmy tylko sukces wydawniczy w wielu krajach książki Anne Appelbaum pt. *Gułag. A History* (pol. wyd. 2005). Szkoda, że nie dotarła do Polski wystawa przygotowana przez Stowarzyszenie „Memoriał”, którą w 1012 r. można było oglądać w Berlinie. Szerzej patrz katalog: *Gułag. Spuren und Zeugnisse 1929-1956*, hrgs. V. I. Scherbakowa i V. Knigge, Weimar 2012.

Wydawnictwo to potraktować można jako podsumowanie wieloletnich zainteresowań Kiznego stalinowskimi represjami. Część zdjęć znamy już z innych projektów wystawienniczych i wydawniczych fotografa. Nie czyni to jednak albumu czymś wtórnym. Jest on raczej pełnym, panoramicznym niejako obrazem „innego świata”. Tom otwierają trzy krótkie teksty wstępne: historyków Normana Daviesa i Nicolasa Wertha, oraz Siergieja Kowalowa, byłego dysydenta i więźnia radzieckiego, obrońcy praw człowieka we współczesnej Rosji. Bardzo gorzko brzmią jego słowa, gdy odnosząc się do niedostatecznego rozliczenia zbrodni Stalina używa – on, w końcu jeden ze sprawiedliwych – pierwszej osoby liczby mnogiej:

Nie chcieliśmy nic wiedzieć o Gułagu, nie chcieliśmy go widzieć. [...] Krzyżeliśmy na wiecach, żądaliśmy ich śmierci. [...] to my stworzyliśmy ten system, my, obywatele tego kraju.

Wielka szkoda, że nie możemy w tym miejscu przeczytać także kilku zdań któregoś z polskich świadków Gułagu, na przykład prof. Barbary Skargi, więźniarki kompleksu obozowego Workuty i wybitnej filozof zmarłej w 2009 r. Polska literatura łagrowa zawiera liczne i wybitne pozycje, powstałe w czasach również w czasach „przedsiołżenicowskich”, by przywołać jedno z pierwszych opracowań pt. *Sprawiedliwość sowiecka* (wyd. 1945)⁴. Warto o nich pamiętać i je popularyzować (w albumie zabrakło niestety choćby krótkiej listy bibliograficznej, pomocnej w dalszych lekturach).

Album ma układ problemowy. Z gułagowskiego archipelagu Kizny wybrał kilka zaledwie miejsc, choć trzeba przyznać, że emblematycznych dla całości. Zdjęcia i towarzyszące im teksty: wyimki ze wspomnień, dokumentów oraz krótkie wprowadzenia prowadzą nas od Sołówek, przez Kanał Białomorski, Workutę, Wyspę Wajgacz w pobliżu Nowej Ziemi, widmową Północną Magistralę Kolejową za kołem podbiegunowym, po „planetę Kołymę”. Każdy z rozdziałów albumu składa z fotografii odnalezionych w archiwach i zbiorach prywatnych oraz ze zdjęć wykonanych przez Kiznego w latach 1990-2003. Fotografie archiwalne sporządzano najczęściej na potrzeby radzieckiej propagandy. Część z nich to odbite klatki filmów dokumentalnych. Zdjęcia prywatne należały do byłych więźniów, ale również funkcjonariuszy zawiadujących poszczególnymi częściami imperium Gułagu. Na oficjalnych zdjęciach widać ciężką pracę w prymitywnych warunkach, kolumny więźniów i ich dobrze odżywionych i ubranych nadzorców. Nawet mamy ujęcia z domowego zacisza komendantów obozów. Jednak poza małymi wyjątkami nie widzimy wśród tych licznych fotografii najgorszych a powszednich przejawów życia łagrowego: skrajnego wycieńczenia więźniów, nędzy i brudu baraków, czy strasznych postaci urków i błatnych, kryminalistów terroryzujących pozostałych uwięzionych. Tego nie utrwalano. Jak zauważył N. Davies brak jest też ujęć zwłok, widoku składowisk zamrożonych ciał oczekujących na pochówek wiosną w płytkim grobie, tego „powszedniego obrazka we wszystkich łagrach”. Nie mamy więc takich zdjęć-ikon, jakie pozostały po niemieckich obozach:

⁴ S. Mora, P. Zwierniak [K. Zamorski, S. Starzewski], *Sprawiedliwość sowiecka*, b. m. w. [Włochy] 1945. Książkę zaopatrzone w mapę z zaznaczonymi kompleksami obozowymi.

wychudłych postaci za drutami, zwałów nagich zwłok, resztek niedopalonych ciał. Fotografie te często wykonywano po wyzwoleniu owych obozów. Miały znaczenie mieć dokumentacyjne i edukacyjne. W ZSRR nikt takich zdjęć nie potrzebował lub zbyt się bał, by je zrobić⁵. Być może jest to także przyczyna, że rzeczywistość Gułagu tak słabo zakorzeniona jest w świadomości ludzi poza Europą Wschodnią.

Czy zatem wydanie czegoś w rodzaju ilustrowanej historii Gułagu jest beznadziejnym przedsięwzięciem? Tomasz Kizny dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Wykorzystuje wspomniane materiały historyczne, udowadniając, że choć zwykle motywy ich powstania były odległe od zadania demaskacji łagrowej rzeczywistości, w istocie właśnie temu dziś służą. Spójrzmy na fotografie wykonane na budowie słynnego Kanału Białomorskiego: tłum nędznie ubranych ludzi (a przecież do zdjęć wybrano tych najlepiej się prezentujących) zdanych na technikę z czasów budowy niemalże piramid: łopaty i kilofy, drewniane taczki, prymitywne rusztowania. Największe chyba wrażenie czyni cud prawdziwej radzieckiej techniki tych czasów: drewniany kafar napędzany siłą zwierząt pociągowych – więźniów poruszających się w drewnianym bębnie. Zdjęcia z tzw. martwej drogi – wygięte tory kolejowe tonące w bagnie, podpierane chybocliwymi drewnianymi konstrukcjami. Słynne kołymskie kopalnie złota: prymitywne drewniane płukanki obok dziur w ziemi, człowiek pchający z mazołem przez śnieg wagonik z urobkiem. Zdjęcia te dowodzą – wbrew intencjom ich zlecniodawców – że wysiłek więźniów w „wychowawczych obozach pracy” był beznadziejną męką, rozłożoną w czasie egzekucją, nie przynoszącą zbyt wielu zysków państwu wykorzystującemu masowo niewolniczą siłę roboczą całą dekadę wcześniej, zanim zaczął to robić Hitler. Objężdżając te miejsca po prawie pół wieku, Kizny pokazuje ślady świata za drutami: rozsypujące się baraki na równi z rozpadającymi się torami kolejowymi czy kruszącym się cementem śluz kanałowych; zapomniane, zarastające cmentarze łagierne i porzuconą, zardzewiałą lokomotywę na szlaku donikąd. Oto nędzne resztki opiewanych w wierszach i filmach budów socjalizmu. Na zdjęciach współczesnych widzimy nie tylko pozostałości dawnych łagrów, ale i ludzi, którzy żyją obok nich. Część z nich to dawni więźniowie, którzy z różnych przyczyn pozostali na miejscu aż do swej starości, wśród nich Polak, niegdyś żołnierz AK, Władysław Chrystuk, z woli sądu i za sprawą własnego skomplikowanego losu dożyłotni więzień Kołymy. Dlaczego pozostali właśnie tam? Może dlatego, że – jak ujął to pewien były więzień – „Łagier to był rodzaj ruskiej matroszki – klatka w klatce” (Ł. Szeryszewski), jego opuszczenie nie były wyjściem z „domu niewoli”, a jedynie przejściem do trochę większej klatki. Tutaj nikt nie był wolny, nawet komendant obozu. Kizny doskonale pokazuje to, opowiadając z pomocą zdjęć historię naczelników: Aleksandra Nogtiewa, pana życia i śmierci więźniów Sołówek, wysłanego do łagru w 1937 r., czy zwierzchnika obozu na wyspie Wajgacz, Fiodora Ejchmansa, rozstrzelanego

⁵ We wspomnianej książce *Sprawiedliwość sowiecka* zamieszczono kilka zdjęć byłych więźniów tuż po ich przybyciu do obozów formującej się polskiej armii. Część poświęconą funkcjonowaniu obozów ilustrują rysunki wykonane przez jednego z łagierników na podstawie malutkich szkiców potajemnie wykonywanych w obozie i przemycanych w chwili zwolnienia.

w 1938 r. oraz słynnego założyciela obozów kołymskich Eduarda Berzina, również zlikwidowanego w 1938 r. pod zarzutem zamiaru oddania złotonosnych skał Kołomy Japonii.

Nieco inny charakter ma rozdział poświęcony obozom regionu Workuty. Kizny nie odnalazł zdjęć archiwalnych sporządzonych na zlecenie władz. Pokazał natomiast fotografie wykonane przez Polaków, uwolnionych w połowie lat 50. XX w. i przymusowo osiedlonych w pobliżu swych łagrów. Utrwalili oni obok scen rodzajowych, towarzyskich spotkań, wygląd osiedli, cmentarze łagierne, widok kopalni workuckiego zagłębia węglowego. Uwagę przyciągają zdjęcia pozowane. Na planie pierwszym jeszcze młodzi, uśmiechnięci a częściej zadumani ludzie. Tłem są wieżyczki strażnicze, rzędy drewnianych słupów podtrzymujących drut kolczasty, czy szeregi drewnianych słupków i nieliczne krzyże na mogiłach łagierników. Portret dwóch mężczyzn w czapkach uszatkach z czułością i delikatnością głaszczących białe gołębie wydaje się surrealistycznym, niewiarygodnym wprost obrazem.

To samo wrażenie czytelnik ma przeglądając – w kolejnej części albumu - fotosy z przedstawień: piękna, starannie umalowana kobieta w eleganckiej sukni i wielkim kapeluszu, wokół niej młodzi mężczyźni we frakach i cylindrach, z hollywoodzkimi cienkimi wąsikami i kwiatami w butonierkach; kilka stron dalej ubrana w zwiewną spódnicę tancerka, z obnażonym ramieniem i zgrabną nogą uniesioną w tańcu. Obie nie wydają się ustępować słynnej Lubow Orłowej, supergwiazdzie radzieckiej. Nie znamy ich? Pierwsza to Walentyna Tokarska, aktorka skazana na pięć lat łagru, więźniarka Workuty i aktorka w tamtejszym obozowym teatrze. Druga to Nina Gamilton, balerina Teatru Bolszoi, więźniarka Kołomy, aktorka teatru łagrów Dalstroju (Kołyma). Kizny zamieścił szereg zdjęć z obozowych teatrów (wśród nich kilka kolorowanych, co jest wyjątkowe w tym czarno-białym albumie). Widzimy aktorów, sceny ze sztuk, zaglądamy do garderoby. Patrzymy również na widownię: oto rzędy rozbawionych, zażywnych mężczyzn z mundurach. Najwidoczniej występy podobają się. „Dlaczego naczelnicy obozów zakładali teatry? Dla własnej przyjemności. I tyle”, kwituje ten ewenement Nina Gamilton. Nie wnikając w intencje: to był kolejny „inny świat” w „innym świecie”, klatka w klatce, ale dla grupki więźniów, na wolności artystów scen, szansa na przeżycie wyroku.

Album Kiznego to literatura obowiązkowa w każdym zbiorze publikacji o historii ZSRR i Gułagu. Wysiłkowi i determinacji autora zawdzięczamy odszukanie w większości nieznanych zdjęć, rozproszonych w różnych zbiorach, ukrytych w zakamarkach archiwów i szufladach. Podkreślić należy również fakt, iż publikacja została przygotowana do druku bardzo starannie, wydana w doskonałej szacie graficznej. W efekcie wieloletniego zaangażowania autora i pomagających mu osób, powstało coś więcej niż tylko zbiór ilustracji do cytowanych wspomnień czy prac naukowych. To samoistna, wstrząsająca opowieść, składająca się z obrazów, których po obejrzeniu już nie sposób zapomnieć.

RELACJE Z ZESŁANIA

By czas nie zatarł śladów naszych doświadczeń syberyjskich od wieków najdawniejszych aż po okres drugiej wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu, a pamięć o tym trwała, redakcja „Zesłańca” postanowiła utworzyć nowy dział poświęcony tej problematyce. Spełniamy tym samym prośby wielu Czytelników, którzy przysyłają propozycje dotyczące publikowania swoich zesłańczych wspomnień, powołując się na zeszyt „Zesłańca” poświęcony Matkom Sybiraczkom, który spotkał się z wielkim zainteresowaniem.

Dział „Relacje z zesłania”, nawiązuje do serii „Biblioteka Zesłańca”, ukazującej się w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym oraz serii pod nazwą „Wspomnienia Sybiraków”, wydawanej w poprzednich latach przez Komisję Historyczną Zarządu Głównego Związku Sybiraków pod red. nieodżałowanej pamięci Janusza Przewłockiego, pomysłodawcy tego działu w naszym piśmie. Zesłańcze wspomnienia wydawane były także w poczytnej serii „Tak było... Sybiracy”, realizowanej przez Oddział Związku Sybiraków w Krakowie, pod red. Aleksandry Szemioth. Obecnie zesłańcze relacje drukuje też rocznik „My Sybiracy” wydawany przez Oddział Związku Sybiraków w Łodzi. Mamy nadzieję, że przez taki zabieg edytorski wzbogacamy naszą historiografię o cenne źródła dotyczące deportacji Polaków na Syberię, do Kazachstanu, na Daleki Wschód i w inne rejony Związku Radzieckiego. (red.)

*

Józef Jagiełło – Relacja weterana wojen

Józef Jagiełło urodził się 26 lutego 1898 r. we wsi Drachowo, pow. gnieźnieński. Młodzieniec nie dokończył nauk w gimnazjum, w 1916 r. został wcielony do armii niemieckiej, a 20 sierpnia 1918 r. dostał się do niewoli francuskiej. Wkrótce potem skorzystał z okazji i zasilił 6. Dywizję tzw. Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera. Z nią w czerwcu 1919 r. przyjechał do Polski, brał udział w walkach o granice II Rzeczypospolitej, awansował do stopnia plutonowego. Trochę to zaskakujące, ale J. Jagiełło dostał kartę mobilizacyjną 24 sierpnia 1939 r. do 1. baonu łączności w Zegrzu. Pominę szczegóły, telegrafista J. Jagiełło walczył na Podlasiu, następnie przez Białystok, Brześć i Kowel wycofywał się w kierunku Tarnopola. Na drodze stanęły oddziały Armii Czerwonej.

Oto obszernie fragmenty jego relacji¹, spisanej 15 listopada 1942 r. na Środkowym Wschodzie, podczas sprawdzania przez polski kontrwywiad rodaków chętnych do podjęcia służby w lotnictwie. Wszyscy oni mieli za sobą obozy jenieckie, więzienia i łagry, lub wywózki i pobyt w głębi Rosji, połączony z przymusową pracą. Po układzie Sikorski – Mąjski przystąpiono do two-

¹ Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, Londyn, sygn. A.V. 96 (kolekcja lotnicza). Na relacji widnieje uwaga napisana kredką przez oficera WP: „Godne uwagi. Może zbyt spokojne opisy, jednak całkowicie trafne.”

rzenia w Rosji oddziałów polskich, które następnie ewakuowano do Persji. Z wojskiem wyszła i część ludności cywilnej.

Zapominamy często, że los zdecydowanej większości żołnierzy polskich wziętych do niewoli był w pierwszej fazie znacząco inny od osób skazanych na łagry i deportowanych w czterech wielkich wywózkach. Inny też od ofiar NKWD zamordowanych w Charkowie, Katyniu, Miednoje.

Jeniec

Dnia 18 IX 39 zostałem zabrany do niewoli w okolicach Dubna. Właściwie nie można nazwać tego „zabraniem do niewoli”, gdyż po odebraniu nam broni kazali nam iść do domu. Jednak już następnego dnia nakazano wszystkim spotkanym po drodze udać się do Dubna po dokumenty. Była to pułapka. W Dubnie wpędzono nas za druty kolczaste. Po parodniowym pobycie w Dubnie przewieziono nas do Szepietówki, skąd po dwudniowym pobycie powieziono nas do Nowogrodu Woł[yńskiego]. Z Nowogrodu przewieziono nas do Zaporozża około 10 XI 1939 r. Umieszczono nas w niezłych barakach, dawano niezłe jeść, dano watowane, nowe ubranie i wyprowadzono do pracy w fabryce. Nie wyznaczono nam żadnych norm, toteż robiliśmy niewiele. Tak było w pierwszych dniach, powoli usiłowali nas nakłonić do wykonywania norm. Na to nie daliśmy się wziąć poza niektórymi Ukraińcami, Białorusinami i Żydami, i niestety i niektórymi Polakami. Wobec tego próbowali zagrać nam na naszej ambicji, ale i to nie pomogło. Staliśmy się nieopłacalni. Narzekano na nas, ale jakoś jedzenie nadal było niezłe. Płacili nam nawet, jednak większość ludzi nie chciała przyjmować pieniędzy a to dlatego, żeby nie tracić praw jeńca i stać się czemś w rodzaju dobrowolnie najemnych.

Wobec tego, że nam wciąż obiecywano, że nasz pobyt w Rosji jest tymczasowy i wkrótce puszcza nas do domu, zaczęliśmy upominać [się] o zwolnienie nas. Ponieważ naszym życzeniom nie uczyniono zadość, jeszcze bardziej opuściliśmy się w pracy. 6 XII zachorowałem nagle na zapalenie opłucnej i zostałem umieszczonym w szpitalu. Opieka w szpitalu była b. dobra. Brak niektórych lekarstw i trochę skąpe jedzenie. Nas Polaków otaczano szczególną opieką. Częściowo dla propagandy, częściowo dlatego, że byliśmy inteligentniejsi, grzeczniejsi, wdzięczniejsi za oddawane nam usługi. Dyżurni lekarze wygłaszali często prelekcje, nie zawsze jednak na temat jak się wystrzegać przed chorobami, a przeważnie na tematy polityczne. Chodziliśmy na te prelekcje, jednak dyskusje nie zawsze wychodziły na dobre. Po jednej z takich dyskusji zostałem nagle ze szpitala wypisany i pomimo późnej godziny do obozu odwieziony.

W obozie zaszły w międzyczasie duże zmiany. Stosunek władz obozowych zmienił się na gorsze. Dwa baraki na ogólną ilość sześciu zupełnie odmówiły pójścia do pracy. Ograniczono im swobodę ruchów, dawano niedostatecznie jeść, żadnej możliwości nabycia tytoniu, żadnych pism, żadnej możliwości zmiany bielizny, wykąpania się itp. szykany. Główną przyczyną zupełnego odmawiania pójścia do pracy i stworzenia izolowanych baraków było niewłaściwe postąpienie obozowych władz wobec Polaków świętujących Boże Narodzenie. Tego to wieczoru aresztowano paru inicjatorów tego wieczoru, jak i usiłowano zabrać podstępnie a brutalnie choinkę. Zdecydowana postawa naszych ludzi odstraszyła uzbrojonych w rewolwery politruków od niecnego

zamiaru, za to udało się to renegetowi, niejakiemu Janowi Tymoszukowi, kapralowi WP. (Widziałem go w mundurze kaprała w Tatiszczewie)².

Będąc rekonwalescentem nie chodziłem do pracy (inna sprawa, że byłem zupełnie zdrowy), jeździłem do szpitala na zabiegi. Korzystając z tej swobody odwiedzałem różnych znajomych Rosjan, głównie zapoznanych w szpitalu. Przez nich udało mi się nabyć papierosów, machorki, marmelady i bułek dla chociaż niewielu z dwóch „zbuntowanych” baraków. Rzeczy te pod osłoną nocy podsuwano przez szpary płotów i drutów. Zresztą nasi chłopcy umieli zmylić czujność *bojców* i wyślizgiwać się z baraków. Byli i tacy, którzy sympatyzowali z akcją naszych chłopców i „nie widzieli” ich wymykania się. Grunt, żeby wrócili przed upłynięciem czasu służby danego *bojca*. Z pozostałych baraków coraz oporniej wychodzili do pracy, a praca tych, którzy wyszli do pracy, była b. mała. Zaczęto nam grozić wywiezieniem na „białe niedźwiedzie”. My na to odpowiadali: zwolnijcie nas, nie macie prawa nas więzić. Polska nie jest w stanie wojny z wami. Przyznawali nasze racje, ale zwolnić nas nie mogli, czy nie chcieli. Dali nam do zrozumienia, że Niemcy nie życzą sobie naszego powrotu³.

Łagiernik

20 maja 1940 r. poddano nas skrupulatniej rewizji. Musieliśmy rozebrać się do naga i skakać w rozkroku. Nazajutrz załadowano wszystkich jeńców (w liczbie około 1600), z wyjątkiem 19, którzy podali się za Niemców, do zakratowanych towarowych wagonów, otoczonych b. silną eskortą. Zawieziono nas do miejscowości Kotłas, tutaj załadowano do barek i rzeką Wyczegda popłynęliśmy do autonomii SSR Komi⁴. Wysiedliśmy w szczerym polu i pomaszzerowaliśmy do obozu nr 55, należącego do V oddzielenia [*otdielenia*]. Komendantem obozu był komunista Polak nazw. Małachowski. Następnego dnia 600 ludzi odkomenderowano do Tywy, miejscowości, która dopiero miała powstać zbudowana naszymi rękami. Zapędzono nas do podziurawionych namiotów. Było to 6 czerwca. Zimno przejmujące. Padał to śnieg, to deszcz. Nie wszyscy mieli płaszcze. Spaliśmy na pryzkach z grubsza ociosanych kołków. Żadnych koców, żadnej kuchni, gotowano wrzątek w lesie w ogromnym kotle. Nazajutrz rano o 4-ej zbudzono nas, dano trochę zupy, kawałek chleba i o 5-ej wymaszzerowaliśmy do pracy. Nie uznawano żadnych chorób. Wszyscy mieli być zdrowi. Nie tolerowano żadnych zaświadczeń lekarzy z Zaporozża, Krzywego Rogu, czy innego *rudnika* [kopalni rudy] twierdząc, że zaświadczenia te nabyliśmy za zegarki i inne przedmioty. Na uwagę, że takim powiedzeniem dyskredytują lekarzy swego kraju, odp.[brzmią!]: *małczy!* [milcz!].

Cała administracja obozu, z wyjątkiem naczelnika, składała się z *zakluczonych* [więźniów]. A i sam naczelnik nie był bez grzechu, gdyż na północ tylko „winnych” wysyłali. Ludzie ci byli bezwzględni dla nas. Chcąc się przypodobać swoim zwierzchnikom usiłovali wykazać się jak największą sumą wykonanych robót naszymi rękoma. Przyszło im to stosunkowo łatwo, gdyż wśród nas nie było jednolitego zdania jak się bronić. Pomieszano nas z Ukraiń-

² W miejscu formowania jednostek armii polskiej w ZSSR.

³ J. Jagiełłę początkowo podejrzewano, że jest majorem i brano na przesłuchania.

⁴ Republika Autonomiczna Komi, gdzie znajdowało się wyjątkowo dużo obozów przymusowej pracy.

cami, Białorusinami, Żydami i małodusznyimi Polakami. Poszczególne małe grupy (15-130 ludzi) dozorowane były przez przeważnie im oddanych „naszych” kolegów. Ci wiedzieli, jak nas podejść, lub dawali *naczalstwu* wskazówki jak nas zmusić do wydajnej pracy. Musieliśmy pogodzić się z pracą na normy, mierzoną. Wycinaliśmy lasy, kopaliśmy rowy, sypali nasyp kolejowy wożąc nań glinę z wykopów.

Praca ciężka, tylko robotnicy cegielniani, drwale i co silniejsze jednostki mogli wyrobić normy. Ci otrzymywali trzy razy dziennie ciepłą strawę (tę trzecią tzw. *prembliujo* – premiowe danie – mieli prawo kupić) i 1100 g chleba. Wyrabiający 80% normy – dwa razy ciepłą strawę z II kotła i 700 g chleba, zaś wykonywający 50% normy dwie strawy z I kotła i 400 g chleba. Poza tym wyrabiający normę mieli prawo dokupić 200 g chleba dziennie. Rezultat jednak był taki, że ci, którzy byli na II kotle zaczęli zapadać na zdrowiu wcześniej od nas będących na cienkiej zupie i 400 g chleba. Zaczęła nas toczyć tzw. *cynga*, wrzody, szkorbut. Ludzie zaczęli ślepnąć. Przyszedł okres komarów, później muszki. Zasoby sił, jakie mieliśmy jeszcze z domu, podtrzymane w Zaporozżu, coraz bardziej nikły. Liczba chorych dochodziła oficjalnie do 30%, a faktycznie była znacznie wyższa, ale lekarz Uzbek, któremu już niewiele pozostało do odsiedzenia kary bał się wykazać prawdziwej liczby chorych. Aż przeciągnął strunę. Przyjechała komisja lekarska i ponadawała ludziom naszym kategorie. Wielu trzeba było do szpitala wysłać, innych urlopować, innym wyznaczyć normy 25%, pewnej liczbie 50% i tylko paru uznać za zdolnych do normy 100% *wyrabotki* [pracy]. Najsmutniejszym w tym jest, że do wyniszczenia naszych ludzi przyczynili się nasi ludzie. Często b. zawodowi sierżanci i plutonowi. Specjalnie złośliwi na północy (stacja kolejowa Tywa) byli: kpr. M. Kuszyk ze Lwowa, plut. Jagiełłowicz, który dosłużył się aż zastępcy *proraba* na 55 punkcie [naczelnika podobozu], plut. Kołtan, sierż. Spychała (z KOP), sierż. Krupa z Baranowicz. Zasługują na uznanie por. Stefan Orzechowski (obecnie w 5. Dywizji), sierżant Albin Matusik (w lotnictwie), Łoszak (w 5. DP), kpr Abram Perelberg (w 5. DP).⁵

Obserwator życia w Rosji

W Zaporozżu, gdzie przebywałem jako jeniec do 20 maja 1940 roku i stykałem się z ludnością cywilną na terenie fabryki i przez 8 tyg. w szpitalu, stwierdziłem, że można było otrzymać po trosze wszystkich artykułów żywnościowych, jednak trzeba było wystawać po kilkanaście godzin w kolejkach i płacić bardzo wysokie ceny. Zwłaszcza masło, słonina, mięso, cukier, owoce, jajka itp., nie były dostępne dla robotników, którzy zarabiali od 180 do 450 rubli, a kg masła kosztował 40 rb., słoniny 30 rb., mięsa 25 rb., jabłek 20 rb., jajko 2 rb.⁶

Po opuszczeniu szpitala otrzymywałem okresową przepustkę i jeździłem do szpitala na opatrunki. Korzystając z tej swobody miałem możliwość zachodzenia do różnych, to tu, to tam, zapoznanych ludzi. Byłem w domu robotnika, tokarza, buchalterki, inżyniera i pewnego porucznika. Robotnik, wdowiec

⁵ Wobec osób wskazanych przez autorów relacji jako występujących się władzy sowieckiej wszczynano dochodzenia, niektórych usunięto z WP.

⁶ Ceny te wzrosły nawet kilkakrotnie po czerwcu 1941 r., różniły się od siebie w poszczególnych rejonach.

z trojgiem dzieci, (zarabiał 270 rb. mies.) mieszkał b. biednie, odżywiał się niedostatecznie, dzieci chodziły w perkalikowych sukienkach w miesiącach zimowych i w okropnym obuwiu. Mieszkanie składało się z jednej izby. Tokarz, z pochodzenia Łotysz, mieszkał z żoną w skromnym mieszkaniu składającym się z pokoju z kuchenką. Zarabiał ponad 800 rb. mies., żona zarabiała 150 rb. Nie robili żadnych oszczędności, wszystkie zarobki wydawali na „dobre odżywianie się”, tj. słoninę. Również skromnie mieszkał inżynier z trojgiem dzieci. Nie dowiedziałem się, ile zarabiał. Stosunkowo najlepiej mieszkał porucznik z żoną i jednym dzieckiem. O ile go zrozumiałem, to był on specjalistą od fortyfikacji, miesięcznie pobierał 1200 rb. Żona pracowała w szpitalu jako sanitariuszka i zarabiała 350 rb. Pomimo to nie mogli sobie pozwolić codziennie na kawałek mięsa, jak mi się skarżył. Toteż nasi ludzie w Zaporozu pracujący w fabryce wynosili zbywający im chleb robotnikom tam zatrudnionym.

21 maja 1940 zostałem wywieziony na północ Rosji, gdzie miałem już tylko z *zakluczonymi* styczność. Ponownie zetknąłem się z cywilną ludnością w środkowej Rosji przy końcu 1941 r. Stwierdziłem znaczne pogorszenie się w dziedzinie wyżywienia. W Kołtubance⁷ kosztował kg masła 200 rb., jajko 5 rb., litr mleka 10 rb. (ceny ze stycznia i z połowy lutego 1942 r.). Coraz trudniej było o chleb i zupę w stołówkach. Zupy zupełnie bez tłuszczu i rzadko kiedy dodawano chleb. Kompletny brak mydła, bielizny”.

Zarówno w wielkich zakładach zaporoskich, jak i w kołchozie raził autora relacji brak dobrej organizacji pracy, marnotrawstwo surowców i materiałów, bałagan. „System stachanowski wytworzył w Zaporozu taki chaos, że na każdym kroku walały się sknocone odlewy, sztuki walcowane, ma hałdach leżało moc specjalnych wagonów z kadziami do wywożenia płynnej szlaki, pozostawionych tam, ściślej wywróconych w przepaść. Na kołchozie wychodziliśmy do pracy około godziny 10-tej. Do tej godziny kłócili się kołchoźnicy w izbie tzw. brygadiera. Zarzucano sobie głównie niesprawiedliwy podział zarobków. Kłócono się ordynarnie, przy czym kobiety na równi z mężczyznami szafowały k... Poszliśmy młócić tzw. kombajnami, które były tak [zużyte?], że wymłócone od 800 kg do 3000 kg ziaren pszenicy w ciągu dnia przy pomocy 28 ludzi, trzeba było osobno przepuszczać przez wialnie. Kombajn co chwilę się psuł. Marzliśmy. Ażeby się ogrzać paliliśmy słomę, tę samą słomę, której nie wolno było zabierać dla krów kołchoźnikom. Kołchoźnicy pracowali bez odrobiny chęci. Po skończonej pracy kazali nam Polakom pójść wcześniej do domu. Jak się wnet przekonaliśmy po to, ażebyśmy nie byli świadkami, gdy oni kradną pszenicę.

Ludność nabrawszy do nas zaufania wręcz przeklinała ustrój komunistyczny. Ludność wiejska prosi Boga o przyjście „kogoś”, kto by ich wyzwolił spod tego jarzma. Stosunek władzy do ludności jest bezwzględny, a ludności do władzy skrycie wrogi.

W szpitalu w Zaporozu składał się personel lekarski w około 90% z Żydów. Medycyna stała na stosunkowo wysokim poziomie; brak lekarstw i produktów żyw., niezbędnych dla chorych. Traktowanie, zwłaszcza nas jeńców, było w Zaporozu niezłe. Trudno mówić o sprawiedliwości w Sowietach.

⁷ Tam właśnie gromadzono chętnych do służby w lotnictwie.

Cały handel był do niedawna scentralizowany, dopiero w ostatnich czasach pozwolono na drobny handel. Starano się jak najbardziej zelektryfikować kraj, pod tym względem dużo zrobiono”.

Pominę uwagi J. Jagiełły o ewakuacji przemysłu od końca czerwca 1941 r. (niektóre wagony z uszkodzonymi maszynami stały na stacjach jeszcze zimą), stanie dróg i transporcie (pochwała kolejowego ruchu towarowego). Autor relacji nisko ocenił stan szkolnictwa, zadziwił się nad plagą mityngów w zakładach i kołchozach. Potwierdził też podział pod względem stosunku ludności do religii. Starsi modlili się, w domach mieli „święte kąciki”, młodzi w zdecydowanej większości odeszli do wiary. „Będąc w szpitalu słyszałem cierpiących młodych ludzi wołających o pomoc do Boga, ale po wyzdrowieniu ci sami młodzi drwili z nas, gdyśmy się modlili”.

„Wszystkie narody ZSRR czekają jak zbawienia zmiany obecnego ustroju. Z tego względu nie ma szerszej nienawiści do Niemców. Ludność po upewnieniu się, że może z nami mówić otwarcie wręcz oświadczała, że czekają na przyście Niemców. Wynika to oczywiście z niezadowolenia z obecnego rządu. Przystąpienie Anglii i Ameryki do współdziałania z Rosją daje ludności nadzieję, że nastąpi zmiana na lepsze, że Anglia i St. Zjedn. nie poszłyby inaczej na współpracę z ZSRR. Zresztą zmiana na lepsze już nastąpiła: pozwolenie na drobny handel i nie utrudnianie praktyk religijnych.

Nastawienie władz do jeńców Polaków było w Zaporozu poprawne, na północy b. wrogie, zaś nastawienie ludności b. serdeczne, aż może za serdeczne. Np. W Zaporozu ludność tamtejsza obdarowywała nas bułkami, cukierkami, nawet pieniędzmi. Płakali nad naszym losem. Nastawienie władz do aliantów było wrogie przed wypowiedzeniem Rosji wojny przez Niemcy”.

Kolejny punkt kwestionariusza, który wypełniali wszyscy zgłaszający się do lotnictwa i broni pancerniej dotyczył stanu Armii Czerwonej, postawy żołnierzy, ich morale. To ostatnie według J. Jagiełły u żołnierzy młodych, zwłaszcza komsomolców i rodowitych Rosjan było niezłe, natomiast u żołnierzy z innych narodowości słabe. Dyscyplina poprawiła się po wprowadzeniu stopni wojskowych na wzór innych państw, a jeszcze bardziej wskutek systemu represji. „Wszystkich b. jeńców wydanych przez Finlandię zamknięto w obozach pracy na północy.”⁸

Opracował Adam Cz. Dobroński

*

Józef Dumański – *Mój pobyt w Rosji Sowieckiej*

Tak swoją relację zatytułował „szeregowy z cenzusem” Józef Dumański. Autor urodził się 26 lutego 1921 r. w Trybuchowcach, wsi parafialnej w pow. Buczacz w woj. tarnopolskim (ob. Ukraina). Pochodził z rodziny rzymskokatolickiej i polskiej, a jego rodzicami byli Maria i Jan. Syn po ukończeniu szkoły powszechnej podjął naukę w liceum nauczycielskim, zdołał ukończyć tylko dwie klasy; w szkole uczył się języka niemieckiego. Zapytany o status

⁸ J. Jagiełło z obozu 55. został przewieziony do Wiaźnik, stąd do obozu Talica i pociągiem wraz z innymi rodakami wyjechał 7 VIII 1941 r. (wyjątkowo szybko) do m. Tatiszczewo nad Wołgą.

wojskowy podał, że z racji odbytych zajęć z Przysposobienia Wojskowego pełnił we wrześniu 1939 r. służbę pomocniczą. Już 28 listopada 1939 r. podjął decyzję o nielegalnym przejściu granicy węgierskiej. Tak czynili wówczas przede wszystkim oficerowie, podchorążowie i podoficerowie zawodowi, którzy chcąc kontynuować służbę wojskową zmierzali do wojsk polskich formujących się we Francji („turyści Sikorskiego”).

Przytaczam całą relację szer. Józefa, przechowywaną w Muzeum Polskim i Instytucie Sikorskiego w Londynie w tzw. zespole lotników. Ich autorami byli żołnierze Wojska Polskiego, których po wyjściu z ZSSR zostali zakwalifikowani do służby w lotnictwie. Mieli w zdecydowanej większości za sobą udział w walkach wrześniowych 1939 r., wywózkę ze stron rodzinnych w okresie tzw. „pierwszego Sowietu”, lub przymusową służbę z poboru w Armii Czerwonej (nieliczni dotarli na Środkowy Wschód przez północną Afrykę), następnie pobyt w obozach jenieckich, więzieniach i osadach (*posiołkach*, kołchozach, sowchozach, rzadziej w miastach), przeżyli łagry. Nie bez nacisków władz brytyjskich chciano wydzielić spośród rzeszy polskich sybiraków, wyprowadzonych z „raju bolszewickiego” przez gen. Władysława Andersa, żołnierzy pułków lotniczych oraz młodych mężczyzn, którzy posiadali wykształcenie techniczne, pragnęli podjąć służbę w siłach powietrznych w charakterze: pilotów, nawigatorów, obserwatorów, strzelców pokładowych, mechaników, innych pracowników obsługi naziemnej.

Ze zrozumiałych względów wszyscy oni zostali starannie sprawdzeni przez oficerów kontrwywiadu, musieli wypełnić obszerne kwestionariusze (niektórzy je potem jeszcze uzupełniali), złożyć ustnie dodatkowe wyjaśnienia, a nawet poddać się procedurze śledczej. Zatem w kilka miesięcy po tragicznych przeżyciach spisali wspomnienia, obserwacje i refleksje, nie zawsze trzymając się pytań zawartych w kwestionariuszach. Jeszcze nie wiedzieli o oficerach zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Miednoje, nie czytali tekstów „obcych” (reportaży, pierwszych opracowań), mieli mało czasu na rozważania. Są to zatem dla historyków źródła wyjątkowo ważne, ciekawe, autentyczne. Różnią się znacznie od siebie, m.in. z powodu doświadczeń autorów i bogactwa przeżyć, ich sprawności pisarskiej, pasji. Śmiem twierdzić, że Józef Dumański dobrze wywiązał się z postawionego mu zadania, narzekał nawet, że dano mu za mało czasu. Na zakończenie tekstu dodał ciekawostki, anegdoty.

W 1996 r. w Krakowie, w Wydawnictwie Zakonu Jezuitów, ukazał się tom wspomnień Józefa Emila Dudzińskiego liczący 258 stron, *Opowieści dziadka Jo-Jo /or tales from grandpa Yo-Vo's life*. Jest to zbeletryzowana opowieść „dziadka wnukom”, pomijająca zwłaszcza szczegóły bardziej drastyczne zawarte w relacji, ale zawierająca cenne uzupełnienia, scenki z dialogami. Niektóre dodatkowe fakty, zaczerpnięte z książki, podaję w przypisach.

Sowieckie obozy jenieckie na terenach ukraińskich II RP

Do Rosji Sowieckiej dostałem się nie jako jeniec, ale jako aresztowany za chęci przejścia granicy sowiecko-węgierskiej i dostania się do wojsk polskich pod dow. gen. Sikorskiego¹. Zostałem zatrzymany przez ukraińskiego

¹ Wpływ na tę decyzję miała atmosfera w domu Dumańskich oraz procesy wychowawcze w gimnazjum buczackim i liceum stanisławowskim. *Od Autora*, [w:] *Opowieści ...*, s. 243. W nawiasach kwadratowych podaję uzupełnienia (drobne

milicjanta wraz z przyj[acielem] Szczawińskim Stanisławem (który umarł w łagrze podobno na cyngę/szkorbut) i przewodnikiem Puziem Tadeuszem przy granicy kolejki górskiej Broszniów – Darów – Osmołoda – Jała².

Zaraz przy pierwszej rewizji na posterunku milicji państwowej w Osmołodzie skradziono mi szereg drobnych rzeczy (zegarek, wieczne pióro, pulower, maszynka do golenia), których nie zwrócono mimo mojej energicznej interwencji u władz sowieckich. Na placówce granicznej w Osmołodzie nastąpiła druga rewizja (28 XI 1939 r.) i pierwsze przesłuchanie (*dopros*), a raczej wysłuchanie przeze mnie oskarżenia, że jako polski *lotczyk* [lotnik] – znaleziono przy mnie legitymację szybowcową kat. B, legit. szkolną, świadectwo ukończenia 2. kl. licealnej i 2. stopnia PWWF [Przysposobienie Wojskowe i Wychowanie Fizyczne], dowód osobisty (które to wziąłem na skutek zapewnień przewodnika, że przejście jest „murowane”) – i [jako] *szpion* [szpieg], chciałem przejść do Francji do *Sikorskoho*, aby walczyć przeciwko nim i zagrożono *rasstretem* [rozstrzelaniem] i Sybirem.

Po posiedzeniu 1. doby w brudnej piwnicy na placówce w Osmołodzie, gdzie pokarmem było: 1 bochenek (1, 5 kg) czarnego chleba i garnek kaszy na trzech, odwieziono nas nocą do więzienia przy sądzie w Nadwórnej. Tu trzecia rewizja i 2. dopros wraz z podpisaniem aktu oskarżenia. Otrzymywanie przesyłek i utrzymywanie korespondencji uniemożliwione, w przeciwieństwie do aresztowanych 42 Hucułów z Żabiego (jako konfidentów P[olicji] P[aństwowej]). Zmuszeni byliśmy do kupowania u nich za własne części bielizny i ubrania tytoniu i chleba. Żywnościowym był tu nadwórniański żyd (osmarkany), przed tym [przed aresztowaniem] dorożkarz, jakiś Bergman (czy coś takiego), który kradł należny nam chleb i sprzedawał go nam później nadzwyczaj drogo. W niesłychanym brudzie i wszach siedziało w małej celi (3 m x 4 m) około 45 osób. Pożywieniem raz dziennie kromka czarnego chleba i 2 razy liść kapusty w gorącej wodzie (dosłownie).

Z Nadwórnej do Stanisławowa przywieziono mnie 18 XII i 25 XII załadowano do wagonów towarowych po 40 osób do więzienia śledczego w Odesie. Etap trwał 7 dni wśród bardzo uciążliwych mrozów. W wagonie był piecyk, do którego dawano wiadro węgla dziennie i nic więcej, także palenie w nim było uniemożliwione wskutek braku zapatek i drzewa. Pożywieniem był kawał zamrożonego zupełnie chleba, 4-5 cm kiełbasy zepsutej i pudełko od zapatek cukru. Dręczono nas brakiem wody. Szczęściem było zdobycie sopła wody z dachu wagonu, ale zwierzęta – strażnicy (*strelki*) odlewali się na dach, aby móc żartować z „polskich panów”. Transport był ubezpieczony karabinami maszynowymi na dachach, reflektorami, telefonami między wagonami i dużą ilością *strelków*. Na dodatek dręczyli nas, jak mogli, aresztowani za przejście granicy Ukraińcy besarabscy i zakarpaccy, którzy jechali z tą my-

wyjaśnienia) tekstu J. Dumańskiego, a kursywą zaznaczyłem słowa rosyjskie. (ukraińskie). Nawiasy okrągłe znajdowały się w tekście relacji. Dodałem śródtytuły, poprawiłem ewidentne błędy, zwłaszcza tzw. literówki.

² Według wersji książkowej J. Dumański został zatrzymany przez Hucułów z opaskami czerwonymi i karabinami, a zdradziły go dokumenty ze zdjęciem i prawdziwym nazwiskiem. Pierwsze podejrzenia u Hucułów wzbudziły „białe ręce” młodzieńca („z takimi *białoruczkami* na roboty do lasu się nie chodzi”).

ślą, że ich po przyjeździe uwolnią, dadzą „pańską ziemię” i będą mogli kupić nawet motocykl za 200 rubli – tak jak im sugerowali agitatorzy za granicą. Co chwila *strelki* sprawdzali całość ścian wagonów przy pomocy drewnianych młotów i dwa razy dziennie urządzali przegląd wagonów z liczeniem więźniów i rewizją (*prawierka*). Rewizja odbywała się często na mrozie obok wagonów, szczególnie po przejechaniu dawnej ros.-polskiej granicy.

Więzenie w Odessie

W takich mniej więcej warunkach przejechaliśmy nocą 31 XII na 1 I 40 r. do Odessy, na ulicach której w czasie przejazdu widziałem tylko kilka pijanych, śpiewających par. Tu dopiero przy elektrycznym świetle mogliśmy się zobaczyć i przestraszyć się naszym wyglądem: każdego bowiem pokrywała gruba pokrywa pyłu węglowego z brudem. Jak byliśmy głodni świadczy fakt, że niektórzy z Besarabców wyjmowali z koszu na śmieci jakieś zgniłe kartofle, czy ości z ryb i to pożerali nawet ku przerażeniu samego więziennego *naczalstwa*.

Zaraz też nastąpiła bardzo szczegółowa rewizja z przysiadami, itp., po której poszliśmy do tzw. *bani* (łaźni) z ciepłymi natryskami i dezynfekcją. Po umyciu się rozdzielono nas po celach. Dostałem się do 46. celi w IV korpusie olbrzymiego więzienia, które składało się z 6 korpusów (gmachów), otoczonego labiryntem murów, drutów i budek strażniczych (bocianów). Cele były dwuosobowe, ale nas umieszczono tam na razie sześciu. Oto moi współtowarzysze: Szczawiński Stanisław (z którym zostałem aresztowany); Klimowicz Adam (abit[urient gim[nazium], syn majora z Łucka), Olipra Franciszek (mój kolega szkolny, syn gajowego); Łóksza Aleksander (z Wilna); Mühl Stanislaw (syn zaw[iadowcy] stacji kolejowej w Nadwórnej)³.

Stopniowo przydzielono do naszej celi coraz więcej osób tak, że w końcu było nas 10-12. Między innymi przydzielono niejakiego Bodnię Józefa [Josifa] z Zakarpacia (jako szpiega donosiciela, do czego sam się przyznał później, gdyż zżył się z nami i nawet nas polubił, bo ja go nauczyłem pisać na kawałku mydła patykiem) i nie robiliśmy mu krzywdy, owszem jako starszy cieszył się u nas przywilejami. On to opowiadał, jak namawiano ich do przejścia granicy i obiecywano im w Rosji rajski żywot. Zostawił chorą żonę i 6 małych dzieci.

W więzieniu w Odessie siedziałem (można powiedzieć umierałem – *dochodziłem* z rosyjska) 10 miesięcy do 5 września 1940 roku, w dzień i w nocy dręczony *doprosami*, ciągle takimi samymi. Ja nie zostałem przez oprawców ani razu uderzony, mimo ciągłych pogroźek, czego nie umiem sobie wytłumaczyć, ale w celi słyszeliśmy nieraz jęki, szaleńcze krzyki naszych kobiet, a na stole przy *doprosie* można było nieraz zobaczyć *nahaj*. Szczególnie skarżyli się na katowanie aresztowani Ukraińcy z Zakarpacia i Besarabii, którzy nieraz wracali sini od pobicia.

³ W książce J. Dumański podał więcej szczegółów o kolegach z celi. Romek był harcerzem w Stanisławowie, Franek, też harcerz i uczeń Liceum Pedagogicznego w Stanisławowie, mieszkał w leśniczówce koło Nadwórnej, Adam był studentem uniwersytetu, a Olek uczniem liceum w Wilnie. Wspomniany wcześniej Staś, to harcerz, artysta, muzyk i literat. Przeżył na pewno okres rosyjski Olek, został lotnikiem. Autor scharakteryzował i innych więźniów, przybywających do celi nr 46. Okazuje się, że Dumański i Szczawiński odbyli przed wybuchem wojny kurs szybowcowy w Ustianowej. *Opowieści ...*, s. 81-82.

Podać chcę również fakt, że w ciągu jednej nocy nieprzespanej zabiłem ponad sto (100) pluskiew. Czułem, że nie wytrzymam już długo tych mąk, gdy 28 VIII 40 r. zostałem wezwany do podpisania wyroku zaocznego skazującego mnie na 5 [tylko na 3 według zapisu we wspomnieniach] lat *trudowoho-isprawitielnoho łagra* w Samari, który mogłem podpisać, albo nie, co było obojętnym. Jedną tylko korzyść wyniosłem z więzienia, (jeśli to można korzyścią nazwać, raczej zdobyczą), że wyuczyłem się doskonale rosyjskiej mowy⁴, gramatyki i pisma, sam wykorzystując książki, które czasem można było wypożyczyć. Warto było widzieć zdziwione (a nawet przerażone) miny wypożyczających, gdyśmy żądali książek w językach: niemieckich, angielskim, francuskim (co ich upewniało o naszym *szpiońskim* przeznaczeniu). Wyuczyłem się również na pamięć tablicy pierwiastków Mendelejewa po rosyjsku.

Ciekawe były nasze rozmowy z niektórymi *nadzieratielami* [nadzorcami]. Wysłuchiwali oni wszyscy bardzo grzecznie naszych opowiadań o kulturalnym życiu na zachodzie, o Bogu, aby przeważnie później powiedzieć: *Wrosz, nie mozet eto byt* [Kłamiesz, tak nie może być], a my słuchaliśmy o tym, że on ma dwa *wielosipiedy* (rowery) i dwa gramofony, a za pracę w winnicy brał 5 wiader wina (?) dziennie. Widać było u starszych kluczników współczucie dla nas, co objawiało się daniem *dobawok* (repet) i częstowaniem *krupoczkami* (rosyjską machorką), i nienawiść do nas pokolenia młodego porewolucyjnego, którzy dręczyli nas ciągłymi rewizjami i dokuczaniem (szczególnie po wieści o upadku Francji). Byli oni wszyscy [starsi wiekiem] święcie przekonani, że *Germaniec* [Niemiec] wojnę wygra i chlubili się bardzo tym, że mu pomagają. Byli jednak między innymi ludzie innych zapatrywań, którzy usprawiedliwiali swoją łagodność i poufałość słowami: *Ja was ponimaju, ja toże w tiurnie i łagre sidiet* [Ja was rozumiem, ta także siedzę w więzieniu].

Nastąpił 2. etap, etap do obozu pracy. Wyprowadzono na dziedziniec więzienny setki nas (obdartych już i wynędzniałych) i wyczytywano kolejno, aby po raz 1001 spisać formalności (za każdym razem na podobnym blankiecie) i oddać oprawcom do ponownej rewizji b. szczegółowej, gdzie rekwirowano każdy guzik, sprzączkę, nitkę, wysypywano takim trudem uzbierany cukier i sól, itp. Sam etap do Samarłagu, który leży nad rzeką Samarą niedaleko Kujbyszewa [był] podobny do etapu pierwszego z tą różnicą, żeśmy [byli] bardziej wycieńczeni i bardziej nas dręczyło pragnienie z powodu upału.

Samarłag

Na miejsce przyjeżdżamy 17 XI. Następuje wyładowanie jak zwykle przy zachowaniu środków ostrożności (psy, karabiny maszynowe), liczenie, ustawianie czwórkami, przestroga: *Szag w lewo, szag w prawo konwój primienajet orużie* [Krok w lewo, krok w prawo, a konwój używa broni] i ruszamy do obozu odległego od toru o kilka kilometrów. Jest już późny wieczór. Widzimy bramę olbrzymią, płot wysoki z drutu, za nim biegające psy i budki strażnicze (bociany). Przed bramą stół i naczalstwo przyjmujące nas kolejno po *formularam* (tj. według aktów). Noc jest b. chłodna, więc nic dziwnego, że pomarзлиśmy okrutnie. Wreszcie brama się otwiera, wchodzimy czwórkami na główną

⁴ Autor dość często używał słów rosyjsko-ukraińskich.

ulicę w obozie. Po bokach baraki z gliny, słupy telefoniczne, oświetlenie elektryczne i tak charakterystyczne dla całej Rosji propagandowe plakaty, a raczej napisy i rysunki na dykcie: „*Kto nie rabotajet, tot nie jet*” [Kto nie pracuje, ten nie je], „*Dadim 3 normy na dwóch czelawiek*” [W dwóch wykonamy 3 normy], „*Otkazczyki, łodyri i simulanty, eto wragi proizwodstwa*” [Buntownicy, bumelanci i symulanci, to wrogowie produkcji], „*Szyrie rozwierniom stachanowskoje dwiżenije*” [Szerzej, mocniej rozwiniemy ruch stachanowski] itd., itp., itd.

Nas prowadzą już obozowi urzędnicy (więźniowie z większymi wyrokami) – wolni bowiem strażnicy zostali za bramą – na duży plac przed *banią*, gdzie grupami mamy wchodzić do mycia się i strzyżenia. Tu spotykamy się po pierwszy z więźniami rosyjskimi, którzy w więzieniu trzymani byli oddzielnie. Nikt nie policzy, ile tej nocy skradli najrozmaitszych rzeczy nam, którzy do takiej bezczelności nie byliśmy przyzwyczajeni. I już błyskały w ich rękach noże (w jakiś niewiadomy dla mnie sposób przechowane) i rozdzielały ciszę nocną dzikie wrzaski, groźby, wyzwiska i urągania pod adresem „polskich panów”, faszystów, itp. Momentalnie przyłączyli się do nich wszyscy Ukraińcy nasi [z terenów II RP] i z zagranicy, i Polacy – komuniści, bardzo nieliczni wprawdzie.

Noc była tak straszna, że chyba Sienkiewicz mógłby ją opisać, noc niezapomniana. Na następny dzień dano nam namioty na mieszkanie (po 120 ludzi) i podzielono na *otriady* (coś w rodzaju kompani) i brygady – drużyny. W obozie naszym było początkowo 8 takich *otriadów* (około 3500 osób), a ja byłem w 248 brygadzie pracy. Po kilku dniach kwarantanny, w których norma pracy była mniejsza, nastąpiła nowa część mąk (tym razem gorszych dla mnie, jako że praca fizyczna była mi dotąd zupełnie obca, a siedzeniem w więzieniu byłem strasznie przemęczony). Dziesiętnikiem moim był początkowo niejaki Depta, Polak, którzy patrząc na moją nieumiejętną pracę wymyślał również od pańskiej Polski, burżujów, itp.

Pracowałem w kopalni kamienia. Jaka to była praca, najlepiej niech powie to: w namiocie małym w zimny październikowy czas mieszka na piętrowych pryczach (*narach*) ponad 100 osób, 3-4 brygady. Rano, wcześniej, gra trąbka obozowa *podiom* [pobudkę] i wlatują do namiotu naganiacze, którzy budzą nas krzykiem, biciem i kopaniem. Każdy nabity wstaje i przygotowuje się. Dwóch z brygady idzie po chleb do tzw. *chleboriezki*, skąd często wracają z pustymi rękoma pobici, skarżąc się bez żadnego skutku, że im chleb zrabowali rosyjscy *żulicy*. My zaś otrzymujemy kartki na posiłki w zależności od kotłów i po śniadaniu wychodzimy do pracy.

Pożywienie: 1. kocioł (do 99% normy) – 2 razy dziennie zupa, albo kasza i chleb w zależności od % wyrobionej normy: 40% – 400 gramów, 50% – 500 g, itd. aż do 100 g. Otrzymuje się 2 talony (kartki).

2. kocioł (od 100% do 125% i wszyscy robotnicy kancelaryjni) – otrzymują 700 lub 900 gramów chleba i 4 talony: na śniadanie, na obiad, na tak zwaną *premludę* [dodatek premii do jedzenia], tj. bułkę białą 80-cio gramową i na 200 g chleba w obozowym *tarku* (sklepiku), który tam można kupić.

3. kocioł (od 126% wzwyż) - również jak drugi, z tym że *premludo* waży 110 gramów i jest możliwość kupna 300 g chleba. Oprócz tych 3 kotłów jest jeszcze 4. (dla *naczalstwa*), 6. (dla małoletnich), 7. i 8. (*bolniczy* – szpitalny), 9. dla *stąbkomandy*, tj. tych którzy nie mogą pracować orzeczeniem komisji

lekarskiej i 10. dla *ślabkomandy* 2, tj. tych, którzy nie mogą wyrobić pełnej normy. Jest i 12. kocioł dla tych, którzy wyrabiają mniej niż 30%, lub w ogóle nie chcą pracować. Dla nich 300 g chleba i nic więcej⁵.

Pracujemy przez 10 godzin i wracamy z powrotem 7 km do obozu. Nastąpiła straszna zima. Ubrania nasze już zupełnie zniszczone, lub skradzione. Jakimś cudem otrzymałem *buszłat* (watowaną kurtkę) i ciepłą watowaną czapkę, mimo że już normy wyrobić nie mogłem, chociaż w pierwszych dniach po przybyciu była ona dla mnie możliwą. Na całe szczęście zostałem 12 XI 40 r. przeniesiony do tzw. *montażnej* brygady, która miała postawić *bak* [zbiornik] na wieży ciśnień w miasteczku koło obozu (może zawdzięczając mojemu wykształceniu), a stąd przeniesiono mnie do pracy w fabryce jako *rozmięcznik żelazo – konstrukcyjnych dietalej* [znaczył stalowe płyty według rysunków przed ich nawiercaniem lub wyginaniem], bowiem z tą pracą spotkałem się tu po raz pierwszy⁶. Ale los mój się znacznie polepszył. Tak było do IV 1941 roku.

Coś o życiu obozowym⁷

Byliśmy razem z więźniami rosyjskimi (*żulikami*) odbywającymi karę przeważnie za chuligaństwo, bandyckie rabunki, napady, kradzieże. Wiele razy mówiono mi, że ci [co] siedzą w łagrze, to wyrzutki społeczeństwa, choć ja chciałem wówczas powiedzieć, że społeczeństwo rosyjskie jest wyrzutkiem społeczeństw. Nie da się opisać tych wszystkich napadów na nas, rabunków, okaleczeń, wobec których władze były zupełnie bezsilne.

4 IV 41 r. wywołano wszystkich Polaków i wszystkich siedzących za kontrrewolucję na etap na północ, który trwał do 8 V 41 r. Przejechałem więc Rosję od Odessy przez Kujbyszew, Moskwę, Kijów i Kotłas. Co widziałem wzdłuż toru? Przeważnie nieużytki, olbrzymie obszary bardzo mało rodzące (na Ukrainie), spalone i zburzone gospodarstwa, wsie na Ukrainie tak nędzne, że opisać nie można, ziemianki, budki jakieś, itp. Na stacjach od Odessy do Kujbyszewa można było wówczas kupić papierosy. Przy pracy przeważnie [widać było] kobiety.

Jeśli chodzi o fabrykę, w której pracowałem, jest to fabryka powstała pracą rąk więźniów. Miał to być *Samarskij gidro-uziej* [węzeł hydrologiczny] – jest? (Cel jej był inny, bo wyrabiano tam konstrukcje mostowe i inne, nie potrafię podać ich celu, bowiem nie znam się na tym). A w ostatnim czasie przed moim wyjazdem miano ją oddać robotnikom *wolnym* (używam stale terminów rosyjskich) i chodziły pogłoski, że to ma być fabryka samolotów.

Przez okna wagonu w etapie widziałem nędzę, jakiej sobie nie można wyobrazić nawet widząc nasze podolskie zapadłe wsie.

W wagonie jechałem z rosyjskimi kontrrewolucjonistami, byli między innymi *ciemni* Kozacy, Uzbegy, Turkmeni, itp., którzy nie mogli powiedzieć za co odbywają kary. Byli Moskale, którzy otrzymali po 8, 10 i 15 lat za 10 ha

⁵ Nie jest to opis w pełni klarowny, co tłumaczyć można i zmianami wprowadzonymi w czasie pobytu autora w łagrze.

⁶ Był także J. Dumański kreślaczem, spawaczem, monterem.

⁷ To jedyny oryginalny śródtytuł.

ziemi (która była ich własnością), za różne nieudane prace w fabryce (posądzenie o sabotaż), za chęci przejścia granic i współpracy z obcym wywiadem. Byli bandyci. Ci ostatni słuchali z nabożeństwem naszych rozmów i opowiadań, aby później w nic nie uwierzyć i imponowali nam, że mógł [taki] pójść do *restauranu* i kupić 300 g wódki i kawał cukru. Oprócz prześlicznych wschodnich bajek, opowiadanych kaleczoną mową rosyjską przez *nacmenów* [przedstawicieli mniejszości narodowych], (bajek, których i Andersen nie śnił, i mogą mi słusznie zazdrościć) nasłuchiwałem się mnóstwa opowiadań z czasów rewolucji, o morderstwach księży i popów, o rozbojach i rabunkach, jako też o współczesnych sowieckich chuliganach, którzy brzytwą obcinają napastowanym względnie sprzeciwiającym się oczy, nos, itp. Groza mnie brała słuchając tych opowiadań, a jednak to wszystko prawda. Przeciętny Rosjanin „siedzący” w łagrze obliczał liczbę więźniów w Rosji na około 40 000 000 (czterdzieści milionów?!).

Peczorąg

Trzeci ten trwający równo miesiąc etap dowiódł nas jak można było najdalej pociągami, a teraz zaczęła się piesza wędrówka. Udajemy się tam, skąd się już nie wraca, jak nam powiedzieli strażnicy: *Uże tiebie twojej Polszy nie uwidiat', tut pogibniesz'* [Już swojej Polski nie zobaczysz, tu zginiesz]. I wszystko ten koniec zapowiadało, na ten koniec się zanosilo.

Skończyły się czasy Samarłagu, gdzie rubel był wartością, gdzie np. kartka na śniadanie kosztowała w pewnym okresie od 5-20 kopiejek, kartka na obiad (w zal. od kotła) od 30-80 kopiejek, *premludo* od 50 do 100 kopiejek (1 rb.), 1 kg chleba – 90 kopiejek. Gdzie na *łagiernom bazarie* można było kupić *buszlat* (kurtka wat.) – 50 rubli, *tielogrejka* (bluza wat.) – 25 rb., spodnie wat. – 25 rb. (wszędzie mowa o rzeczach zupełnie nowych), para bielizny nowej – 25 rb, trzewiki nowe *stachanowskije* (skórzane) – 25 rb. Wszystkie te ceny były stałe i ściśle przez sprzedających przestrzegane. Sprzedającymi byli ci, którzy te rzeczy skradli. Warto zaznaczyć, że o te rzeczy ubiegali się robotnicy i mieszkańcy sąsiedniego miasteczka, w których znowu my, pracując, mogliśmy przez znajomych ludzi wolnych kupić chleb – biały w cenie 1,50 rb. za jeden kg, papierosy – 2,50 rb. i więcej za 20 sztuk, a nawet wódkę. Wszystko się to teraz skończyło z chwilą wyjazdu na północ do Peczorągu (czyli obozu pracy nad rzeką Peczorą).

Tu zadaniem naszym było wybudować linię kolejową od Kotłasu do Workuty. Odległość od Peczory do Workuty podzielona była na tzw. *otdielenia* (długości kilkudziesięciu km jedno), na którym pracowały przenośne kolumny robocze. Przyjechałem na 9. *otdielenie* [z] 67. kolumną roboczą. Robotnicy w takiej kolumnie mieszkali w szczerej tajdze pod namiotami. Kuchnie pod gołym niebem. Panem i władcą kolumny był *naczalnik* (także więzień, tylko na wyższym poziomie, tzn. jakiś bandyta przynajmniej o wyroku 10-15 lat). Ponieważ robota tu (karczowanie lasu, usuwanie torfu, który cały ten kraj pokrywa od 0,5-3,0 m głęboko, robienie wykopów i nasypów, budowa dróg przez tajgę z bali drzew, tzw. *leźniówek*), szła nam niesporo, raz z powodu naszego wycieńczenia, jako też z powodu naszego zrezygnowania do życia, zdobył się nasz *naczalnik* na genialny sposób: nie dać jeść. Powiedział tak: Dopóki nie *poströicie* [zbudujecie] *leźniowki*, po której będzie można przewieźć

dla was produkty, będziecie głodni. I tak było: otrzymywaliśmy dwa razy dziennie mąkę rozpuszczoną w wodzie (bez soli, bo tej również nie było) i albo placek zamiast chleba, albo 200-300 g chleba. Resztę chleba należną wpisywano nam na „książkę”.

Trudno opisać te warunki. Widziałem jak inteligentni ludzie załamywali się zupełnie, chodzili w szmatach, brudni (w najbardziej dosadnym tego słowa znaczeniu), z jakąś puszką pod pachą koło kuchni zbierając z *musornych jaszczycow* [śmietników] rybie głowy i różne odpadki. Widziałem jak zbierano rozsypujący się pojedynczo groch z worków w błoto, kradziono koniom owies, jedzono garściami surową mąkę. I słyszałem jak *zulicy* [uszkodzony tekst].

Gdy zadanie nasze na tym odcinku miało się ku końcowi, etapem przeniesiono nas na 10. *otdalenie*, gdzie warunki były jeszcze gorsze, szczególnie z chwilą wybuchu wojny w czerwcu 41 roku. W tym dniu wygłoszono do nas przemówienie o potrzebach zwiększenia (!) tempa pracy przy mniejszych (!!)

wymaganiach życiowych z naszej strony. Dzień roboczy przedłużono do 13 godzin (miała w nich być godzina przerwy obiadowej), ilość produktów wybitnie zmniejszono. Za każdy sprzeciw groził *rasstret*, albo przynajmniej *izolator* [karcer]. Jakie to były warunki świadczy fakt, że mimo 100% pewności nie . udania się Wierzbicki próbuje ucieczki.

Do szczytu doszły prześladowania z chwilą wieści o pakcie polsko-sowieckim i mającym nastąpić uwolnieniu nas. W jednej rozmowie dowiedziałem się od dziesiętnika, Ukraińca ze Słowacji, że najgorszym i naj-, naj- i naj-narodem na świecie jest naród polski.

Nas przeniesiono jeszcze bardziej na północ na 13. *otdalenie*. Wykorzystywano każdą chwilę, aby nas dręczyć. Jeżeli padał deszcz, wówczas robiono *prawierki po fomularam*, tzn. po przyjsciu z 13-godzinnej pracy wywoływano nas według alfabetu i tak wpuszczano do obozu, gdzie czekały nas: jakaś zupka na kolację zimna już i dręcząca noc w mokrym ubraniu, bez możliwości wysuszenia. *Bani* od chwili wyjazdu z Samarłagu nie widzieliśmy. W ostatnich dniach przed uwolnieniem [wartownik] zastrzelił przy pracy Goszczyckiego Bolesława z Warszawy za to, że na jego wezwanie nie podniósł się mówiąc, że jest chory. Ja zaś z wycieńczenia upadałem tak, że musiano mnie wziąć do „szpitala” na 10. *otd[alienie]*. Byłem chory na *predpelagrę*, tak nazywano tam chorobę z wycieńczenia. Szpital były to 3 namioty o podłodze 0,5 m nad ziemią, a lekarstwem witaminowe pigułki „C”, aspiryna, itp. Na nogach miałem rany awitaminozowe, nie gojące się. Od 6 VIII do 17 VIII leżałem w szpitalu, potem lekarz stwierdził, że ja potrzebuję być jeszcze w szpitalu, ale nie ma miejsca, więc posyła mnie do *stąbkomandy* niepracującej, gdzie przebyłem do 3 września, tzw. w chwili amnestii.

Do wojsk polskich

Wezwano mnie do kancelarii i dano 3 rzeczy do wyboru: albo ja chcę pójść do Czerwonej Armii, albo do polskiej armii, albo chcę pozostać jako wolny pracownik w Rosji. Chciałem wprawdzie zobaczyć moich najdroższych rodziców i siostrę (wywiezionych w lutych 1940 r. do Kazachstanu), ale bałem się, że mnie później z Kazachstanu do armii polskiej bolszewicy nie wypuszczą, więc kazałem sobie wystawić bilet do miejsca, gdzie tworzy się armia polska i po 17 dniach bezustannej jazdy pociągiem przyjechałem do Buzułuku, gdzie było dowództwo polskich sił zbrojnych. Nie zapomnę tej chwili, gdy pierwszy

raz zobaczyłem na bazarze przy stacji w Kołtasie pomidory, ogórki, jajka, mleko. Mogłem sobie na to pozwolić, bo wypłacono nam po 219 rubli na bilet i jako dietę na czas przejazdu. Litr mleka kosztował tam 3 rb., zresztą wszystkie produkty były stosunkowo b. tanie. Ceny jednak olbrzymiały z chwilą zbliżenia się na południe i produktów nie można już było prawie dostać.

Z Buzułuku wysłano mnie do Tocka [Tockoje], gdzie 27 X 41 r. złożyłem przysięgę żołnierską. Dnia 9 listopada przeniesiono mnie wraz z 4 przyjaciółmi do lotniczego punktu zbornego w Kołtubance, gdzie wskutek przykrych warunków życiowych i osłabienia jeszcze z obozu zachorowałem na tyfus plamisty i od 16 I do 9 III 42 roku leżałem w szpitalu w Kołtubance, a po wyleczeniu dołączyłem do eskadry 18 III w Kermine (płd. Turkmenistan)

22 III wyjazd z Kermine do portu Krasnowołodzk na brzegu m. Kaspijskiego i 24 III opuszczamy *raj* na sowieckim statku „Turkmenistan”⁸.

PS. Napisałem dosłownie na temat „Mój pobyt w Rosji” wprawdzie za krótko i nie bardzo ściśle z powodu braku papieru miejsca i czasu oraz z powodu, że temat jest za obszerny, aby go ująć krótko i jasno.

Uzupełnienia

Podam jeszcze kilka cen z bazaru w Kołtubance, luty – marzec 1942 r.: mleka 1 l. – 10 rb., śmietana (1l.) – 30 rb., twaróg (1 kg) – 15 rb., 1 kg mięsa – 60-90 rb., wiadro kartofli – 30 rb., wianek cebuli – 10 rb., jeden kg chleba – 15 rb., jedna szklanka gotowanej dyni – 1 rb. 1 szklanka pestek z dyni – 1,50 rb., jedna szklanka pestek ze słonecznika – 1 rb. bluzka wat. – około 250 rb., płaszcz angielski – 800-1000 rb., inny płaszcz wojskowy – 400-600 rb., para bielizny – 75-100 rb. , jeden koc wojskowy – 200-300 rb. (Dnia 11 VI 1942 r.).

1. Charakterystyczną rozmowę przeprowadziłem z jedną rodziną wiejską w Kołtubance, której świadkiem był szer. Gruszka Jerzy. Wieśniak rzekł: „Gdyby po tej wojnie miało tak pozostać dalej, to lepiej wziąć sznurek i pójść do lasu powiesić się”.

2. W innym domu mąż mówi, że gdyby teraz zniesiono kolektywizm, natychmiast odrosłaby gospodarka. Żona martwi się, że nie byłoby narzędzi gospodarczych. Na to mąż: *Nie biezpakojasa, wsio naszłoś* (Nie martw się o to, wszystko by się znalazło).

3. W innym [domu] mówi gospodarz: „Jest mi bardzo przykro, że nie mam was czym przyjąć, wierzajcie mi, że przed tym było inaczej i nikt (nawet dziad) głodny z domu mojego nie wyszedł”.

4. W innym [domu]: O nas nie chodzi (mówi gospodarz o sobie i żonie), ale mi tych dzieci szkoda, bo co z nich wyrośnie, jeśli oni nawet kawałka mięsa nie widzą.

5. Pewnej kobiecie w Kołtubance zostawiliśmy 150 rb., aby nam przygotowała obiad na 4 osoby. Na drugi dzień przychodzimy, a ona skarży się, że nic nie mogła kupić i sama nic nie ma.

6. Słynne przysłowie rosyjskie mówi: *Adno wiadro wody zamieniajiet kilogram chleba* (Jedno wiadro wody ma wartość jednego kg chleba).

⁸ Pobytowi w Kołtubance J. Dumański poświęcił wiele miejsca we wspomnieniach wydanych drukiem, przy czym zmienił się od tych rozdziałów diametralnie styl narracji.

7. Gdy byłem w łagrze na północy chciałem napisać list do rodziców i z poradą przyszedłem do obozowego *lekpoma* (lekarza), ten na to: *A skolko u was sroku?* (jaki macie wyrok?). – 5 lat mówię. – To szkoda w ogóle pisać, bo nim list dojdzie do nich i wróci odpowiedź, to już będziesz wolny. Więc nie pisałem.

8. A jednak, gdy wiejska kobieta z Kołtubanki przypadkowo weszła do naszego namiotu, krzyknęła z przerażeniem: *Bożeczku! Kak oni muczajutsia* [Boże, jak oni się męczą]; zaznaczyć trzeba, że nasz namiot był jednym z najlepszych w dywizjonie. (Namiot 1. drużyny, 5 esk[adry] lot.).

Co to jest SSRR w tłumaczeniu Rosjan: *Smiert' Stalina Swoboda Rasieji*.

Co to jest NKWD (*Narodnyj Komisariat Wnutrennych Dieł*, pod którego zarządem jest sądownictwo): *Nie znajesz Kagda Wiernaszsia Damoj* (Nie wiesz, kiedy powrócisz do domu)

Taka sobie piosenka

Jabłoczko! kuda kotiszia (Jabłuszko dokąd się toczysz)
Popiadiosz w eN Ka We De (Dostaniesz się do NKWD)
Nie waratyiszsia! (Nie powrócisz więcej!)

Wierszyk

Charaszo w naszym kraju radnom (O jak pięknie w naszym kraju)
Pachniet sienom i gawnom (Pachnie sianem i g...)⁹.

Dodam jeszcze, że gdy wyjeżdżaliśmy, marzeniem największym wszystkich było, aby dostać się do Polski – obawa zachodziła tylko, aby tam się [z nas] nie śmiano.

PS. Pisano bez związku i opuszczane fakty z powodu zbyt obszernego tematu do ujęcia w krótkim czasie w tych warunkach i bez dłuższego namysłu.

Anglikanin mudriec (Mądry Anglik)
Koj jej rabotat' nie mogł (Który nie mógł pracować)
Izobriet on maszinu za maszynoj
 (Wynachodził – [Wynalazł] maszynę za maszyną),
A nas ruski mužik (A nas chłop rosyjski)
Kaj rabotat priwyk (Który przywykł do pracy)
A zatianiet swoju dubinuszku (Zaśpiewa swoją pieśń).

Szer. Dumański J.E.

*

Z życiorysu załączonego w książce *Opowieści dziadka Jo-Jo* wynika, że Józef Emil Dumański w marcu 1942 r. ewakuował się z Rosji do Persji. Szkolenie lotnicze – rozpoczęte w Kołtubance w Grupie Lotniczej 3. Eskadry – kontynuował w Kanadzie i Anglii, kończąc je w grudniu 1943 r. Latał jako nawigator w 307. Nocnym Dywizjonie Myśliwskim „Lwowskich Puchaczy”, był ciężko ranny, został odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych. Po wojnie studiował w Londynie i w Kanadzie, gdzie zamieszkał na stałe w 1947 r. Działał w organizacjach polonijnych w Kanadzie, wstąpił do Związku Sybiraków w Krakowie.

Opracował Adam Cz. Dobroński

⁹ Zgodnie z zapisanym życzeniem Autora pominąłem jedno przysłowie rosyjskie zawierające słowa grubiańskie (o skutkach picia wody zamiast jedzenia pokarmów).

KRONIKA

• WSPOMNIENIE O ANDRZEJU KUHNIE

Dnia 15 września 2014 roku w Lincolnshire w Wielkiej Brytanii odszedł od nas Andrzej Kuhn, wielki artysta, mistrz wyobraźni, sybirak – osobowość wybitna, niedająca się ująć w żadne ramy, ukształtowana trudną życiową drogą, którą Artysta przeszedł w okresie dorastania. Andrzej Kuhn urodził się 21 lipca 1929 roku we Lwowie w rodzinie inteligenckiej. Jego ojciec, Józef, był prokuratorem w lwowskim sądzie. Matka zajmowała się wychowywaniem dwójki dzieci, Andrzeja i Jego nieco starszej siostry Janiny. Po 17 września 1939 roku, Józef Kuhn, jak wielu innych polskich urzędników państwowych, ukrywał się chcąc uniknąć aresztowania przez sowietów. Jednak pod koniec zimy został schwyty i umieszczony w łagrze. Jego żonę z dwojgiem dzieci 13 kwietnia 1940 roku wywieziono do północnego Kazachstanu w okolice Siemipałatyńska. Lękając się surowej syberyjskiej zimy i tego, że nie zdoła ochronić przed nią siebie ani dzieci, matka podjęła desperacką próbę ucieczki, jednak po tygodniach męczącej podróży w kierunku Lwowa, z powodu denuncjacji, cała trójka została pojmana przez NKWD. Zachowało się przejmujące wspomnienie Andrzeja opisujące to wydarzenie, które stanowi jednak tylko tło dla innego wątku, który zostawił bolesny ślad w duszy dziesięcioletniego chłopca.

Zima w Kazachstanie w 1940 roku przyszła szybko i nastąpiły wielkie mrozy, które złapały nas w drodze do Lwowa. Ja, siostra, matka i młody chłopak około dwudziestoletni, chory na gruźlicę, byliśmy w drodze od tygodni. Dotarliśmy do miejscowości Dzyngistobe, gdzie była stacja kolejowa, ale tam czekało na nas NKWD. Jeszcze kilka dni ukrywaliśmy się u Kazachów, ale w końcu znaleźliśmy się w miejscowym areszcie. I tam przyprowadzono jeszcze jednego Polaka, który też uciekł, ale w przeciwnym kierunku. Z Uralu do Kazachstanu! I prawie że dotarł do celu, bo brakowało mu już tylko czterech kilometrów. Była to tragiczna postać. Ciężko chory, nie oddychał a charczał, z trudem mówił. Pod kufajką miał jeszcze mundur polski. Był jeńcem na Uralu, a rodzinę jego wywieźli ze Lwowa do kolchozu o cztery kilometry stąd. Wiedział, że już długo nie pociągnie i chciał ponad wszystko jeszcze raz zobaczyć żonę i dzieci. Wczesnie rano następnego dnia, jak było jeszcze całkiem ciemno, powieźli nas otwartą ciężarówką do miejscowości Georgiewka, gdzie było większe więzienie. A droga wiodła przez kolchoz, gdzie była rodzina naszego rodaka. Wkrótce jeszcze w półmroku tam dojechaliśmy. Wszyscy tam chyba jeszcze spali, tylko w oddali ukazała się jakaś kobieta. I wtedy tego biednego człowieka ogarnęła rozpacz, która dała mu nowe siły. Potężnym głosem zaczął wołać jestem tutaj, ja Rudnik ze Lwowa! Dojechałem! Kierowca ciężarówki dodał gazu, konwojent

się śmiał. A mogli stanąć na chwilę i powiadomić rodzinę, która chyba nigdy nie dowiedziała się, że mąż i ojciec był tak blisko.

W więzieniu w Georgiewce jeszcze raz go zobaczyłem przez okratowane okno, jak go prowadzono przez podwórze. Był to już tylko cień człowieka – wkrótce zmarł w łagrze, jak i młody chłopak chory na gruźlicę. Matka przeżyła łagier. Siostrę i mnie czekał rok dietdomu, gdzie mieliśmy być przemienieni w sowieckich ludzi. (Z listu A. Kuhna do A. Wołka)



Andrzej Kuhn, Wojownicy.

W sierocińcu w Karagandzie gdzie, jak wspominał po latach Andrzej Kuhn, przebywały dzieci z rodzin przestępców, ten wrażliwy chłopiec, aby przeżyć musiał zachowywać się tak jak reszta, była to więc dla młodego Artysty prawdziwa szkoła życia. Paradoksem jest, iż prawdopodobnie dzięki temu, że się tam z siostrą znaleźli, byli w stanie przeżyć ciężką zimę, gdzie temperatury spadały do ponad 40 stopni poniżej zera. Po wypowiedzeniu wojny Związkowi Radzieckiemu przez Niemcy i związanej z tym faktem amnestii, którą zostali objęci polscy obywatele, jak również dzięki staraniom stryja matki, będącego biskupem w Rzymie, rodzinie udało się połączyć i w 1942 roku opuścić nieludzką ziemię wraz z Armią Andersa. Spotkanie z ojcem wywołało u młodego Artysty niezwykle silne emocje, często o tym wspominał z uczuciem pewnego zmieszania, że kiedy poznał, jedynie po ruchach, w idącym pieszo z więzienia wynędzniałym, podobnym do dziada, w kufajce, z menażką w rękę człowieku swojego ojca – zapłakał po raz pierwszy w życiu.

Dalsza życiowa droga zawiódła Andrzeja przez Iran, Bliski Wschód (Palestynę, Liban) i Egipt do Wielkiej Brytanii. Jego starania o wyjazd do dalekiej Patagonii nie powiodły się, o czym wspominał zawsze z żalem. Jeśli miał być poza ojczyzną, wołał już daleką i egzotyczną ziemię od tej bliskiej, na której Polska się przecież zawiódła, nie uzyskując oczekiwanego wsparcia

w decydującym o jej losach momencie. Na Wyspy Brytyjskie przyjechał z matką i siostrą w 1947 roku i początkowo podjął pracę jako marynarz na statku handlowym. Tam uległ jednak poważnemu wypadkowi, kiedy został przygnieciony przez ciężki ładunek i w szpitalu, w Antwerpii, dochodząc do siebie zaczął rysować. Odkrył wtedy w sobie pasję, która stała się dla niego ratunkiem, a także ucieczką od rzeczywistości lub alternatywną rzeczywistością pomagającą iść dalej. Otrzymał stypendium brytyjskiego rządu na trzyletnie studia w prestiżowej londyńskiej Chelsea School of Art, gdzie w latach 1953-1956 zgłębiał tajniki malarstwa. Tam poznał swoją żonę Dianę, która studiowała rzeźbę i w 1962 roku zamieszkał wraz z nią i dwoma synami, Josephem i Christopherem nad brzegiem Morza Północnego w hrabstwie Lincoln w niewielkim domku, który stał się miejscem pracy twórczej obojga artystów. Tam też wkrótce urodził się ich ostatni syn, Florian. Miejsce znane jest pod nazwą Atlantyda – Pracownia Uwzięonego Żeglarza.



Andrzej Kuhn, Zbieracz gwiazd.

Andrzej Kuhn posiadał naturalny talent i odkąd w wieku 24 lat uświadomił go sobie, pozostał mu wierny aż do śmierci. Trudno jest wskazać szkołę malarską czy nurt, z którego wyrosła Jego twórczość lub z którym mogłaby być utożsamiana. Studia artystyczne nie wpłynęły na ukształtowanie Jego stylu, ale nauczyły technik malarskich oraz zasad kompozycji. Kuhn był malarzem całkowicie niezależnym od wszelkich nurtów, wielkim indywidualistą, którego cała twórczość była odzwierciedleniem niezwykle bogatego wewnętrznego

świata. Nie interesował się wielkimi malarzami, którzy byli przed nim, ale fascynował Go raczej człowiek i jego codzienne czynności – powtarzające się na przestrzeni dziejów w różnych kulturach świata. Jego obrazy są wielkiego formatu, dosłownie i w przenośni, choć zdarzają się również urzekające miniatury. Ważne są w nich kolory, jednocześnie jest to malarstwo ekspresyjne, tematykę zaś najlepiej opisują słowa samego artysty:

Malowanie dla mnie to wyprawa w nieznaną świat. Z pędzlem w dłoni podróżuję w swoim umyśle do zapomnianych krain, zagubionych w najgłębszych zakamarkach pamięci i penetruję nieodkryte jeszcze wyspy emocji.

W tych dalekich krainach spotykam dziwnych ludzi, wytwory wyobraźni. Są poetami, skrzypkami, włóczęgami. Ich głowy są duże, a ciała nieproporcjonalne. Zapraszam ich, aby poszli ze mną i umieszczam ich na płótnie, gdzie mogą znów żyć, paść fajki, rozmawiając, zdziwieni tym swoim nowym życiem. W swoich śmiesznych czapkach, kufajkach, grając na prymitywnych mandolinach czy fletach, czują się równie dobrze w płaskich dwuwymiarowych domach, jak i pośród stromych gór sięgających nieba i słońca. Dziwne jak oni sami zwierzęta towarzyszą im w ich codziennych, niekończących się nigdy czynnościach. Czas nie istnieje dopóki płótno trzyma ten ich wszechświat, świat stworzony farbą, w którym istnieją. Ten świat jest światem całkiem rzeczywistym, tak samo jak nasz. Musimy tylko zrozumieć inne prawa, którymi się rządzi.

Dla mnie stary góral, odpoczywający na kamieniu w drodze do miasta ze swoim maleńkim psem na końcu długiej smyczy, jest jak najbardziej rzeczywisty. Czasami wydaje mi się nawet, że zaraz wstanie i wyjdzie z ram. Nigdy tego nie robi, ale przemawia do mnie ze swojego miejsca na ścianie i pociesza mnie, kiedy ogarnia mnie smutek. Jest poetą i ma w zanadrzu wiele historii dla tych, którzy akceptują tę jego dziwną egzystencję stworzoną z kolorów i kształtów. Jestem pewien, że istnieje wiele takich indywidualnych światów ukrytych w naszych wnętrzach, które czekają na odkrycie przez artystów i poetów. Być może mogą pomóc nam zrozumieć ten nasz świat, o którym wiemy tak niewiele... Andrzej Kuhn, (*The British Journal of Aesthetics*, 1961 r.).

Andrzej Kuhn był na Wyspach Brytyjskich artystą spełnionym, Jego malarstwo jest cenione i zdobi wiele prywatnych kolekcji. Świadectwo temu dają liczne wystawy zarówno w Londynie, jak i bliżej miejsca zamieszkania, na których prezentowana była Jego twórczość. Pierwsza wystawa miała miejsce w 1958 roku w Londynie, tuż po ukończeniu szkoły, ostatnia na przełomie 2014 i 2015 roku na Zamku Górków w Szmotułach – niestety Artysta zmarł w czasie przygotowań do niej. Duża popularność Andrzeja Kuhna w Anglii cieszyła Go, ale też nieco irytowała. W ostatnich czasach Jego obrazy rozchodziły się już na wernisażu, ale On sam niechętny był ich sprzedawaniu. Mówił, że w Anglii łatwo się maluje, bo świat za oknem jest szary, a ludzie chętnie kupują jego obrazy, aby rozwiać wszechogarniającą melancholię, w której żyją. Cieszył się kiedy słyszał opinie, że Jego sztuka uzdrawia.

Andrzej Kuhn bardzo tęsknił za Polską. Twierdził nawet, że cała Jego twórczość artystyczna wzięła się z tej tęsknoty. Mówił, że gdyby nie to, że los rzucił Go daleko od ojczyzny, prawdopodobnie nie malowałby wcale. Nie miał jednak kontaktu z Polską, choć w 1978 roku w Opolu trafiło do Polski kilka Jego obrazów, to później przez długie lata nie przyjeżdżał tu. Dopiero od 2000 roku zaczął częściej bywać w Polsce – jesienią tego roku w Państwowym Muzeum

Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu odbyła się pierwsza w Polsce duża wystawa Jego obrazów, które później w lutym 2001 roku trafiły do prywatnej Galerii VAVA w Mielniku. Jej właściciele, Wiesława i Jacek Brick, docenili emigracyjnego malarza i przyjęli Jego baśniowe, pędzlem pisane zwykle-niezwykłe historie pod dach dawnej synagogi, w której urządzili galerię sztuki współczesnej. Po wystawie w Mielniku pozostały trzy obrazy, które wzbogaciły kolekcję Galerii VAVA. Ciechanowiec zachwycony malarstwem Andrzeja Kuhna zakupił kilka obrazów do swojej kolekcji i zaproponował kolejną wystawę w roku 2010. Zbiory wzbogacone zostały o kolejne obrazy, które są nielicznymi egzemplarzami malarstwa tego wyjątkowego Artysty znajdującymi się w Polsce i można je dziś podziwiać w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka. Również w Muzeum Sztuki Współczesnej w Pałacu Opatów w Gdańsku znajdują się cztery obrazy Andrzeja Kuhna.



Andrzej Kuhn, Słońce nad miastem.

W sierpniu 2011 roku na Zamku Dunajec w Niedzicy miało miejsce niezwykle wydarzenie – w Galerii Spiskiej odbył się wernisaż wystawy malarstwa Andrzeja Kuhna, który uświetnił występ góralskiego zespołu Jaśka Kubika z Krościenka nad Dunajcem. Był to magiczny czas, jakby grajkowie Artysty zeszedli z obrazów i zagrali, jakby te dwie rzeczywistości jedna wyobrażona, a druga ta realna, połączyły się wreszcie! To była ostatnia wystawa Andrzeja Kuhna w Polsce, na której Artysta był obecny.



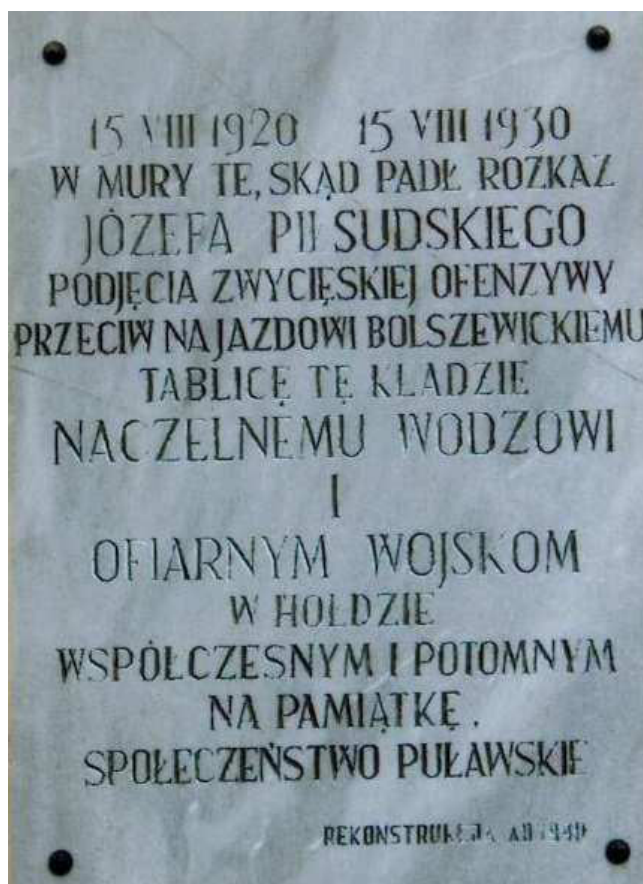
Autorka z Artystą w Studiu „Atlantyda” 13.08.1998 r.

Obecnie rodzina Artysty zdecydowała o tym, że obrazy Andrzeja Kuhna, jakie są w jej posiadaniu nie będą już sprzedawane. Miejsce zamieszkania Artysty pozostanie takim, jakie było kiedy tworzył, zagubioną pośród pól i łąk Atlantyda, gdzie dzięki niezwykłym malarskim wizjom tego niezwykłego człowieka można przejść do innego wymiaru rzeczywistości.

Ewa Wołk-Sore

- **DWUDZIESTA PIĄTA ROCZNICA
ODDZIAŁU ZWIĄZKU SYBIRAKÓW W PUŁAWACH**

Związek Sybiraków został powołany na I Zjeździe Sybiraków w 1928 roku, w obecności Prezydenta RP. Ignacego Mościckiego. Honorowym członkiem został wówczas Marszałek Józef Piłsudski. Jemu to jako Naczelnemu Wodzowi oraz ofiarnym wojskom Rzeczypospolitej w 10-lecie odparcia bolszewickiej nawały, społeczeństwo Puław poświęciło pamiątkową tablicę na murach pałacu. Okresu hitlerowskiej okupacji i lat komuny tablica ta jednak nie przetrwała.



Kopia tablicy czczącej pamięć zwycięskiej ofensywy
przeciw najazdowi bolszewickiemu.

W bitwie pod Maciejowicami w 1794 r. dostał się do niewoli brygadier Józef Kopeć, osłaniający w czasie bitwy ранego Naczelnika Tadeusza Kościuszkę. Jako uciekinier z terytoriów włączonych po drugim rozbiore do Rosji, został szczególnie surowo potraktowany przez zwycięzców, trafiając na zesłanie na Kamczatkę.

Po powrocie z niewoli był przez pewien czas rezydentem na dworze puławskim ks. Izabeli Czartoryskiej. Ofiarował jej część pamiątek przywiezionych

z Syberii. Jej też dedykował, z zamiarem druku w oficynie puławskiej, rękopis *Dziennika*, który szczęśliwie ocalał i przetrwał burze dziejowe. Dzięki temu po parokrotnych skrótowych edycjach w XIX i na początku XX wieku został w całości ogłoszony drukiem jako: *Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich. Z Biblioteki Czartoryskich opracowali i wydali Antoni Kuczyński i Zbigniew Wójcik*, Warszawa – Wrocław 1995. Przedmową poprzedził je prof. Andrzej Stelmachowski, natomiast przesłania rodzinne do Czytelników *Dziennika* skierowali Mieczysław Kopeć oraz Paweł Czartoryski.

W czasie powstania styczniowego znaczna liczba studentów puławskiego Instytutu Rolnego i Leśnego wzięła udział w walkach zbrojnych. Wielu z nich zginęło. Inni trafili na syberyjskie zesłanie. Tradycje tych walk zapisały się w dziejach tego nadwiślańskiego miasta. Nic przeto dziwnego, że w dziesiątą rocznicę *Cudu nad Wisłą*, w 1930 roku upamiętniono go tablicą na murach pałacu puławskiego. Odparcie inwazji bolszewickiej, pamięć tego faktu, stała się sceną, na jakiej odgrywały się w mieście wszelkie patriotyczne uroczystości czy imprezy. Stąd tworzenie Oddziału Związku Sybiraków miało miejsce w tutejszym garnizonie, a wręczenie sztandaru podczas przysięgi wojskowej młodego rocznika. Każda uroczystość miała związek z tym miejscem przy pałacu przed historyczną tablicą.

Akt erekcyjny kopii tablicy pamiątkowej z 1930 r. ufundowanej w hołdzie Naczelnemu Wodzowi – Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i Ofiarnym Wojskom mówi: „Z inicjatywy Rady Załogi „Solidarności” pracowników IUNG popartej przez Zarząd Oddziału RSZZ „Solidarności” Ziemi Puławskiej i Miejski Komitet Obywatelski, postanowiono odtworzyć tablicę pamiątkową, ufundowaną w 1930 r. przez społeczeństwo Puław”.

Tablica ta zdjęta ze ściany pałacu Ks. Czartoryskich podczas okupacji niemieckiej po latach przechowywania zaginęła w 1960 r.¹ Dzieło wykonania kopii tablicy i uroczystości jej odsłonięcia podjął Komitet Organizacyjny Obchodu 70-lecia zwycięskiej wojny z najeźdźcą bolszewickim, skupiający przedstawicieli różnych organizacji, instytucji, wojska, stowarzyszeń kombatanckich oraz regionalnych: Józef Gądor – przewodniczący, Andrzej Flisiuk v-przewodniczący, Zenon Benicki, Alicja Bobrowska, Paweł Chaciewicz, Ignacy Czeżyk, Michał Godliński, Jacek Grudzień, Edward Jabłonka, Krzysztof Kisiel, Krystyna Knapik, Teresa Kowalska, Zenon Kozakiewicz, Józef Lenartowicz, Jan Łodyga, Lech Milej, Wincenty Niewiński, Janusz Nowakowski, Jan Okoń, Renata Siedlaczek, Zbigniew Słomka, Mikołaj Spóz, Emilia Staszak, Józef Stopka, Edward Ślusarczyk, Adam Wołek, Stanisław Zadura.

Akt ten wmurowano w ścianę pałacu, a następnie zamocowano tablicę dnia 10 sierpnia 1990 r. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy przewidziano na 12 sierpnia w 70-tą rocznicę zwycięskiej kontrofensywy Wojsk

¹ Podczas niemieckiej okupacji w Puławach przed wizytacją jakiegoś dostojnika tablica została zdjęta. Była przechowywana w bibliotece do końca wojny, a następnie administracja Instytutu przeniosła ją do pałacu Marynki, gdzie była ukryta w piwnicy. Administrator Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w 1962 r. kazał wywieźć ją do swego prywatnego domu i tam po niej słuch zaginął. Ogłoszony apel o jej poszukiwaniu w 1981 r. nie dał efektów i podjęto starania nad jej rekonstrukcją, która została zakończona z efektem w 1991 r. (Adam Wołek)

Polskich przeciw wojskom bolszewickim. Ma to miejsce, gdy w Puławach władzę sprawuje demokratycznie wybrana Rada Miasta z Przewodniczącym Januszem Nowakowskim, a prezydentem Miasta jest Jadwiga Piskorska-Pliszczyńska.

Dokument ten w imieniu Komitetu Organizacyjnego podpisali: Józef Gądor, Andrzej Flisiuk, Adam Wołk.

Sztandary Związku Sybiraków brały udział w międzywojennych uroczystościach państwowych na równi ze sztandarami bojowymi okrytymi niedawną chwałą zwycięstwa w odzyskaniu Niepodległości. Po 60-ciu latach historia się powtórzyła – trzeba było reaktywować rozwiązany Związek Sybiraków i przyjąć niespotykaną do tej pory w naszej historii rzeszę Członków, którzy w latach 1939-1944, a także w pierwszych latach po zakończeniu wojny byli zesłani na Syberię. Miało to miejsce u schyłku 1988 r. w wyniku przemian ustrojowych w naszym kraju.

Rejonowy Oddział Związku Sybiraków w Puławach jest jednym z pierwszych powstałych po reaktywacji tego Związku. Pierwotnie Koło Związku Sybiraków powstało dzięki grupie założycielskiej w składzie: Wiktor Bucior, Edward Jabłonka, Maria Niedbalska, Ewa Rasiewicz, Jerzy Różański, Czesław Sankowski, Tadeusz Sobolewski, Adam Wołk, Halina Wołochowicz, Czesław Woś, Stanisław Zadura i Antoni Zwolak. Zarząd Główny Związku Sybiraków uchwałą z dnia 5 maja 1989 r. nadał członkostwo grupie założycielskiej i zobowiązał do przeprowadzenia Walnego Zgromadzenia. Odbyło się ono w dniu 28 czerwca 1989 r. i uczestniczyło w nim 16 członków oraz 8 kandydatów do Związku. Wyłoniono wówczas zarząd i wybrano pierwszego prezesa, którym został Edward Jabłonka. Powołano też komisje: socjalno-bytową, rentowo-emerytalną, historyczną, ochrony zdrowia oraz prawno-organizacyjną.

W sytuacji braku odpowiednich struktur wojewódzkich w czasie powoływania w Puławach Związku Sybiraków, Koło podporządkowane bezpośrednio Zarządowi Głównemu podniesiono do rangi Oddziału Terenowego. Wynikało to również z bliskości Warszawy gdzie nasz prezes Edward Jabłonka, jako członek Zarządu Głównego Związku Sybiraków, przejawiał wielką aktywność w załatwianiu uprawnień dla Sybiraków w różnych instytucjach centralnych.

Był też pomysłodawcą, inicjatorem, kwestarzem, organizatorem i wykonawcą, zarówno samego ufundowania sztandaru jak i uroczystości jego wręczenia. Wręczenie zaś odbyło się podczas przysięgi na placu apelowym w puławskiej jednostce wojskowej (obecnie są tam 4 wielkie supermarkety). Dowódca garnizonu ppłk. dypl. inż. Andrzej Flisiuk dowodził tą patriotyczną uroczystością, zaś Minister ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych Zdzisław Zieliński wręczył sztandar prezesowi Edwardowi Jabłonce, który przekazał go pocztowi sztandarowemu.

Jeszcze w tym samym 1991 r. sztandar odbył pielgrzymkę do Rzymu na kanonizację bł. Rafała Kalinowskiego i oddał honory Kolegom Sybirakom, poległym w drodze do Ojczyzny, pochowanym na cmentarzu pod Monte Cassino. Był pierwszym sybirackim sztandarem jaki tam dotarł. Pielgrzymka z Polski miała wówczas tylko ten jeden sztandar (Zarząd Główny jeszcze wówczas nie posiadał sztandaru), a przywieziony z Opola dopiero miał być poświęcony przez Papieża.

Funkcję prezesa kolejno, po Edwardzie Jabłonce, piastowali: Ryszard Glijer, Krzysztof Kwiatkowski, Czesław Kłosowski. Obecnie tę funkcję pełni Henryk Skirgajło. Delegacje Oddziału ze sztandarem uczestniczą we wszystkich uroczystościach na terenie miasta, kraju i w ostatniej drodze Sybiraków odchodzących na „wieczną wartę”. Nie sposób w pełni przedstawić działania Oddziału. Niektóre ważniejsze wydarzenia to: uczestnictwo w ogólnopolskich pielgrzymkach Sybiraków na Jasną Górę w Częstochowie, spotkania z Papieżem Janem Pawłem II pod pomnikiem Sybiraków w Warszawie, odsłonięcie pomnika Zesłańców Sybiru we Wrocławiu, Marsz Golgoty Wschodu we Wrocławiu, pielgrzymki Sybiraków w Licheniu, udział we wszystkich Marszach Żywej Pamięci Sybiru w Białymstoku, nadanie nazwy ulicy Sybiraków w Puławach, współudział w wmurowaniu urn z ziemią przywiezioną z miejsc kaźni zesłańców oraz poświęceniu obelisku organizacji kombatanckich i zesłańców Sybiru, nadanie szkole podstawowej w Puławach im. Kapituły Pamięci (uczniowie tej szkoły opiekują się miejscami pamięci).

Współpraca z Zespołem Szkół Średnich w Janowcu koło Puław owocuje uświetnianiem uroczystości organizowanych przez Oddział Związku Sybiraków. Do działań tych należą także prelekcje prowadzone w ramach wychowania patriotycznego w szkołach i w Ochotniczym Hufcu Pracy, udział związkowej delegacji ze sztandarem w uroczystościach poświęcenia tablicy 2. Pułku Saperów Kaniowskich w Puławach. Z okazji 75 rocznicy Związku Sybiraków wystawa w Domu Kultury w Puławach została poświęcona problematyce zesłańczej Polaków na Syberię do Kazachstanu i w inne rejony byłego Związku Sowieckiego. Często staraniem Związku organizowane są sympozja historyczne i uroczystości patriotyczno-religijne z udziałem harcerzy i społeczeństwa, w tym licznej młodzieży szkolnej. W okresie letnim organizuje się obozy dla wnuków Sybiraków i młodzieży szkół puławskich. Ponadto wydano szereg publikacji wspomnieniowych opublikowanych przez wydawnictwa lokalne, a także ukazały się liczne artykuły w prasie lokalnej („Gazeta Janowiecka”) oraz w periodykach związkowych „Zesłaniec” i „My Sybiracy”.

Adam Wołk

• **V EDYCJA KONKURSU HISTORYCZNEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM**

O! nieszczęśliwa! o! uciemiężona!
Ojczyzno moja – raz jeszcze ku tobie
Otworzę moje krzyżowe ramiona,
Wszakże spokojny, bo wiem, że masz w sobie
Słońce żywota.

Juliusz Słowacki

Edukacyjna rola historii jest nie do przecenienia i niezwykle ważna dla budowania oraz wzmacniania naszej narodowej tożsamości. Niestety, aspekt ten nie jest w nauczaniu szkolnym właściwie doceniany. Programy nauczania historii Polski w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych są powszechnie

krytykowane. Historia współczesna, szczególnie dotycząca XX w., chociażby losów Sybiraków, jest nauczana w sposób niewystarczający. Wiele znaczących problemów jest przemilczanych.

Stąd przed 5 laty zrodziła się idea zorganizowania konkursu, który, chociaż w pewnym stopniu, uzupełniłby te braki. Jego inicjatorem było Niepubliczne Centrum Edukacji Kubajak (NCE Kubajak), funkcjonujące w ramach Wydawnictwa Kubajak. NCE Kubajak organizuje konkurs wspólnie z Regionalnym Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli „WOM” (RODN „WOM”) w Katowicach przy wsparciu Związku Sybiraków w Katowicach, czasopisma „Zesłaniec”, audycji radiowej „Lwowska Fala”. Personalnie głównymi organizatorami konkursu są: Anna Kubajak, Paweł Matyszkiewicz, Przemysław Kubajak, Tomasz Bańka. Konkurs corocznie obejmowany jest patronatem Śląskiego Kuratora Oświaty.

Pierwszy konkurs odbył się w roku szkolnym 2010/2011. Obecny, w roku szkolnym 2014/2015, to już piąta jego edycja. Konkurs przez wszystkie lata funkcjonuje pod stałym, przewodnim tytułem: „Wypędzenia i wywózki, martyrologia i zwycięstwa Polaków.”

Natomiast w poszczególnych latach jest uszczegóławiany przez podtytuły. W kolejnych latach były to:

1) 2010/2011 – „Lata 1936–1956”

2) 2011/2012 – „Kształtowanie się Polski niepodległej, wielkie zwycięstwa i osiągnięcia Polaków”

3) 2012/2013 – „Nowy ład etniczny w Europie planowany przez Niemcy i ZSRS w okresie II wojny światowej a sytuacja Polski. Ks. Jan A. Ficek – wielka postać Śląska.”

4) 2013/2014 – „Zryw niepodległościowy, lata 1914–1956. Wywózki Górnoślązaków, Kaszubów, AK-owców w 1945 r. do ZSRS. Prymas Tysiąclecia – kardynał Stefan Wyszyński”.

5) 2014/2015 – „Rok 1945. Koniec wojny i trudny pokój?”

Materiały potrzebne do przygotowania się uczniów do konkursu są udostępniane w całości w Internecie. Są to na ogół artykuły napisane dla celów konkursowych, artykuły z „Biuletynu IPN” (a także „Pamięć.pl”), „Zesłańca”, fragmenty z książek wydawanych przez Wydawnictwo Kubajak itd. Przed poszczególnymi konkursami (poza rokiem szkolnym 2014/2015) odbywały się konferencje tematyczne, na których przez zapraszanych wykładowców (najczęściej z IPN) prezentowane były zagadnienia odpowiadające tematyce konkursu w danym roku.

I konkurs (2010/2011)

Staramy się, by zgodnie z tytułem głównym była szeroko reprezentowana tematyka zarówno martyrologii, jak i zwycięstw w długim przedziale czasowym. W I edycji konkursu (2010/2011) były to lata 1936-1956. Jest to okres wielkich wywózek, wypędzeń różnych grup Polaków, które były wówczas mordowane lub szły na zesłanie. Dotyczy to zesłań w latach 1936, 1937 Polaków, którzy po traktacie ryskim pozostali na terenie ZSRS i wbrew swej woli stali się jego obywatelami. Oni pierwsi znaleźli się na zesłaniu. W czasie II wojny światowej – w latach 1940-1941 – wywózki na Sybir objęły obywateli II RP.

Natomiast już po wojnie, w 1945 r., wydawałoby się w czasach pokoju, dotknęło to Górnoślązaków, Kaszubów, żołnierzy AK. Powroty tych z nich, którzy przeżyli, trwały aż do 1956-1957 r. Wywózki w 1945 r. to fakt, który był znacznie dłużej przemilczany niż zsyłki członków Związku Sybiraków i nieznaną większości Polaków. Można sobie wyobrazić szok Ślązaków, Kaszubów, którzy po ciężkiej okupacji niemieckiej spodziewali się po zakończonej wojnie pokoju, a tymczasem czekały ich wywózki do sowieckich łagrów. Porywano ich często prosto z zakładów pracy, bez wiedzy rodziny.

Zestawienie takie pokazuje uczniom niejako panoramicznie tragizm losów całych grup Polaków. Po wojnie ci, którzy byli zesłani w latach 1936-1937, jako obywatele ZSRS musieli pozostać na zesłaniu, np. w Kazachstanie, i wielu z nich pozostaje tam do tej pory. Prawie wszyscy chcieliby wrócić do Polski, ale kolejne polskie rządy nie chcą ich sprowadzić do rodzinnego kraju. Późniejszy zesłańcy z okresu 1940-1941 jako obywatele polscy w większości powracali z ZSRS, ale nie do swych domów na Kresach (które po wojnie znalazły się w ZSRS), a do „nowej” Polski.

Również już po wojnie, w czasach tzw. pokoju, kolejne grupy Polaków, zwanych obecnie Kresowiakami, z terenów odebranych Polsce, czyli z ziem zza Bugu, były wypędzane przez Rosjan ze swych domów, musiały je opuścić i w niezwykle trudnych warunkach ewakuować się do „nowej” Polski, i tam szukać swojego miejsca na ziemi.

W konkursie podkreślamy, że nie tylko okupant rosyjski wywoził, wypędzał Polaków. Robili to również Niemcy. Te wywózki, wypędzenia są mniej znane. Pokazane zostały np. wypędzenia mieszkańców Żywiecczyny ze swych domów, które jeszcze w tym samym dniu zasiedlali przywiezieni tu Niemcy. Polaków zsyłano też do obozów koncentracyjnych, na roboty do Niemiec. W konkursie zwrócono uwagę na męczeństwo polskich duchownych w obozach koncentracyjnych, ich bohaterstwo, poświęcenie się dla innych. Papież Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników, kanonizował ojca Maksymiliana M. Kolbe, który zginął w obozie w Oświęcimiu.

Niemcy planowali nowy ład etniczny w Europie. Przewidywał on wypędzenie prawie wszystkich Polaków z Polski (o dziwo również na Syberię, którą Niemcy planowali zająć), a terytorium Polski miało stać się niemieckie i zasiedlone przez Niemców. Niezwykle tragiczne dla wielu rodzin były zbrodnie kradzieży przez Niemców polskich dzieci i zniemczanie ich.

Po jednej z konferencji przedkonkursowych jedna z „Sybiraczek” stwierdziła, że nie tylko uczniowie, ale i ona nauczyła się trochę historii. Była bowiem przekonana, że tylko oni „Sybiracy” byli na zsyłce. Nie zdawała sobie sprawy z tego, że to samo dotknęło Polaków z zachodniej Polski z rąk Niemców.

Ważnym tematem była też problematyka rzezi wołyńskiej – niezwykle okrutne mordowanie całych rodzin polskich przez Ukraińców tylko dlatego, że byli Polakami. Przedstawiona też została konieczność przeprowadzenia akcji „Wisła”. Była to bowiem jedyna skuteczna ochrona ludności polskiej, ale też tych Ukraińców, którzy nie chcieli podporządkować się banderowcom.

Kolejne edycje konkursu

Zgodnie z przewodnim tytułem konkursu jego tematyka nie koncentruje się tylko na XX-wiecznych tragicznych wydarzeniach, ale obejmuje też wielkie,

wspinałe zwycięstwa Polaków. Takim zwycięstwem było w XX wieku odzyskanie w 1918 r. przez Polskę niepodległości. Pokazana została niezwykle skuteczna działalność na arenie międzynarodowej na rzecz niepodległości Polski wielkich ludzi tamtych czasów, jak Ignacy Paderewski, Roman Dmowski i inni. Niezwykle sprawna była organizacja państwa – jeszcze granice tworzącej się Polski stały w ogniu, a już powstał sejm, konstytucja, wojsko, dźwigała się gospodarka. W 1920 r. polska armia odniosła decydujące zwycięstwo nad Armią Czerwoną, ratując rodzącą się Polskę przed zagładą, a Europę Zachodnią przed komunizmem.



Uczniowie piszący II etap konkursu

Uczniowie, studiując czasy II wojny światowej, mogli zapoznać się z ogromnym wkładem Polski w ostateczne zwycięstwo aliantów. Stanowiły go m.in.: niezwykle skuteczny polski wywiad działający na rzecz aliantów (np. Enigma, V-2), działania Armii Krajowej, funkcjonujące pod okupacją niemiecką Polskie Państwo Podziemne, akcja „Burza”. Pokazano postacie polskich „żołnierzy niezłomnych”, jak np. Witold Pilecki, gen. August Emil Fieldorf, Danuta Siedzikówna „Inka”, również wielkich prymasów Augusta Hłonda i Stefana Wyszyńskiego.

W niektórych konkursach były zamieszczone wiersze Mariana Jonkajtysa, pozwalające uczniom zapoznać się z wielkim poetą sybirackim, który w sposób niezwykle przejmujący i obrazowy pokazuje losy zesłańców.

Uczestnicy konkursu

W konkursie startują dobrowolnie gimnazjaliści, licealiści, ale również uczniowie techników, a nawet uczniowie z kilku zasadniczych szkół zawodowych. Jest to młodzież, która chce szerzej poznać historię Polski. Docenić

tu trzeba zaangażowanie nauczycieli, którzy wiele czasu poświęcają, by pomóc uczniom w odpowiednim przygotowaniu się do konkursu.

Wspomnieć tu trzeba o bardzo dużej pomocy ze strony IPN, czy to przez wygłoszenie wykładów na konferencjach, które odbywają się na ogół przed każdym z konkursów, czy przez możliwość wykorzystania artykułów zamieszczonych w „Biuletynach IPN” (a także „Pamięć.pl”).

Sprawy organizacyjne

Podziękować również chciałam sponsorom nagród książkowych dla laureatów konkursów, a szczególnie IPN Katowice, Zarządowi Głównemu Związku Sybiraków, Zarządowi Sybiraków w Krakowie. Część nagród funduje też Wydawnictwo Kubajak.

RODN „WOM” Katowice udostępnia bezpłatnie salę na konferencje oraz na II (wojewódzki) etap konkursu, a potem na finał konkursu i uroczyste wręczenie nagród laureatom.

Konkurs organizowany jest w całości społecznie. Dla organizatorów jest to praca bardzo wymagająca i obciążająca. Warto jednak ją wykonywać dla zaangażowanej, patriotycznej młodzieży, która dodatkowo chce nauczyć się naszej historii w szerszym zakresie, i częstokroć z innym naświetleniem wielu problemów, niż jest to zawarte w szkolnych programach nauczania.

Opracowując program konkursu na każdy rok, staramy się, by pokazać wielkość naszej historii – martyrologię, której nie szczędził nam los, ale też wspaniałe zwycięstwa odnoszone przez Polaków – bohaterów, którzy z oddaniem walczyli o wolną, niepodległą, sprawiedliwą Polskę. Ich przesłanie jest drogowskazem dla nas wszystkich i naszym obowiązkiem (każdego w swoim zakresie) jest przekazywać go kolejnym pokoleniom Polaków.

Anna Kubajak

REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Ewa Kowalska, *Młyny czasu. Jan Boroń, od Orzechówki do Starobielska*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2014, s. 302.**

Ewa Kowalska podjęła trud przybliżenia szerszej rzeszy odbiorców sylwetki Jana Boronia i meandrów historii społecznej i kulturalnej lat I wojny światowej, okresu międzywojennego i początków II wojny światowej. Jest to pierwsza oparta na materiałach źródłowych, głównie listach do żony i rodzeństwa na obczyźnie biografia Boronia ukazująca jego skomplikowane losy, fascynacje i rozczarowania życiowe, zawodowe i polityczne oraz postawę patriotyczną. Autorka pisze: „Listy Jana Boronia mogą też być źródłem poznania inteligencji polskiej pierwszej połowy XX wieku. Przez pryzmat jego rozmaitych kłopotów, między innymi finansowych, poznajemy jej możliwości kształcenia. Widzimy sytuację grupy inteligencji wywodzącej się z ubogiej warstwy społeczeństwa, funkcjonujących nierzadko na granicy możliwości utrzymania się” (s.14). W publikacji Kowalskiej, przez pryzmat jednostki, mamy szansę poznać typowe cechy i funkcjonowanie nowej grupy społecznej – inteligencji wywodzącej się z chłopstwa.

Przekazana w darze Muzeum Katyńskiemu spuścizna Boronia – listy, kartki pocztowe, fotografie, książki, dyplomy, sakwojaże z wyposażeniem medycznym i inne pamiątki to materiał źródłowy poddany „obróbce” przez E. Kowalską. Autorka dokonała analizy zebranego materiału, ale także pokazała autentyczną korespondencję Boronia i jego najbliższych w formie zeskanowanych listów, fotografii i dokumentów urzędowych.

Z książki wyłania się obraz Boronia lekarza i oficera o silnym poczuciu obowiązku, wielkiej erudycji, zainteresowaniach filozoficznych, kulturowych i naukowych oraz sceptycznym stosunku do możliwości medycyny. Jan Boroń jawi się nie jako pomnikowa postać, lecz człowiek z krwi i kości. Ten chłopski syn, który urodził się w 1889 r. w Woli Orzechowskiej (powiat brzozowski) w rodzinie chłopskiej, jest przykładem, jak w tamtych czasach trudno było wyrwać się z biednej wsi. Awans społeczny z warstwy chłopskiej do grupy inteligentnej był okupiony bardzo ciężką pracą i wyrzeczeniami całej rodziny. Młody Jan, wcześniej osierocony, dzięki pomocy rodzeństwa, które wybrało życie emigracyjne ukończył gimnazjum w Przemyślu, a potem medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. „Wieńczący wieloletnią naukę dyplom doktora medycyny odebrał Jan w listopadzie 1915 r.” (s. 13).

Zauroczenie, miłość, rozterki duchowe, przeżycia i doświadczenia Boroń wyrażał w listach do Zofii Bielawskiej, początkowo narzeczonej, a później żony. Autorka stwierdza: „Boroniowie mimo zwątpień wiedzieli, że stanowią

pokrewne dusze, a ich uczucie jest trwałe” (s. 36). Listy Jana do Zofii przypominają sławne listy Sobieskiego do Marysieńki. Boroń w korespondencji ze swoją wybranką przekazywał swoje emocje, uczucia, tęsknoty, rady i „prestrogi o zabarwieniu patetycznym i moralizatorskim” (s. 35). Autorka zwraca uwagę na pewne motywy, które przewijają się w korespondencji Boronia: „Powracające w listach wspomnienia wspólnych spacerów ujawniają ludzką prostotę i szczerłość wzajemnych uczuć. Przesyłane polne kwiatki stanowią z jednej strony symbol trudnej miłości na odległość i nieustannej tęsknoty do bycia razem, z drugiej zaś są odzwierciedleniem uczucia, które mimo zawirowań ciągle się odradza i umacnia, trwając do ostatnich dni” (s. 36).

Jan Boroń, gdy został wcielony jako lekarz do armii austriackiej w latach I wojny światowej, a później uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej z niezwykłą drobiazgowością opisywał w listach działania wojenne i miejsca w których przebywał. Na potwierdzenie jego wnikliwości warto przytoczyć fragmenty chociażby dwóch listów. Tak 26 VII 1917 r. opisuje okrucieństwa wojenne: „Teraz jestem w okręgu, gdzie już moskale zdobyli: Kałusz. Były tu pułki tatarskie i gospodarowały strasznie. Z miasta zostały zgliszcza. Spalili moskale. Ludność cywilną zrabowali do ostatniej nitki, wielu wymordowali. Oddawanie bowiem pieniędzy wymuszali rewolwerami. Kobiety gwałcili masowo, nawet dzieci 9-letnie. Włosy stają na głowie, gdy się słucha opowiadań tych ludzi, w których oczach widać dotąd obłęd strachu i rozpacz” (s. 92). A tak obrazuje wygląd miejscowości Dorna-Kandreny 5 V 1918 r.: „okolica tutaj śliczna. Ta miejscowość Dorna-Kandreny leży w dolinie górskiej. Dolina ma kształt podłużny. Środkiem płynie rzeka Dorna mało co mniejsza od Sanu pod Sanokiem, wzdłuż niej droga i linia kolejowa, a po obu stronach drogi – domy wsi. Jest to bowiem wieś zakrawająca na miasteczko – coś w rodzaju Jasienicy lub Domaradza. Mieszkają tu w centrum Żydzi, po bokach zaś i po okolicznych górach w pojedynczo rozrzuconych chałupach – górale – Wołosi (Rumuni). Jest też trochę Niemców, trochę Rusinów” (s. 95).

Boroń – lekarz negatywnie odnosił się do służby wojskowej, ale gdy udało mu się zastosować nowatorskie metody leczenia tzw. tyfusu powrotnego zmienił stosunek do żołnierskiego munduru, także profity finansowe, które gwarantowały szybsze spełnienie marzeń o własnym domu wpłynęły na decyzję Boronia o pozostaniu w służbie wojskowej.

II wojna światowa zaskoczyła pułkownika Boronia w Przemyślu. 10 września wraz z personelem szpitala wojskowego wyjechał do Buska pod Lwowem, gdzie miał być utworzony szpital wojskowy. Tak się nie stało, a wojskowy lekarz dostał się do niewoli sowieckiej i obozu specjalnego w Starobiel-sku, gdzie później został zamordowany.

Młyny czasu prezentują jedną z ofiar zbrodni katyńskiej. Pokazują historię człowieka, którego życie doświadczało od wczesnego dzieciństwa po chwilę śmierci – sieroctwo, ciągła rozłąka z żoną i córką, zawieruchy wojenne i w końcu radziecki obóz i śmierć przez strzał w tył głowy. Książka Ewy Kowalskiej w swej wymowie jest smutna, by nie rzec tragiczna. Jednostka przemielona przez młyn wydarzeń historycznych jest „puchem marnym”. Warunki ekonomiczne, społeczne, gospodarcze, polityczne, kulturowe wkręcają człowieka i często „wypluwają” jako ofiarę systemu lub wydarzenia historycznego. Tak było z Boroniem, którego życia pozbawił sowiecki totalitaryzm.

Publikacja oparta na listach człowieka, który stał się ofiarą dramatu katyńskiego – Jana Boronia jest opracowaniem godnym polecenia. Rwana narracja utrudnia śledzenie losów i wydarzeń w rodzinie Boroniów, co nie przeszkadza w ukazaniu bohaterskiego lekarza i wojskowego, a jednocześnie człowieka rodzinnego, uczuciowego i ofiarnego.

Wykorzystany w publikacji zbiór listów Jana i Zofii Boroniów daje możliwość poznania losów jednostkowych, ale także stanowi ilustrację życia ówczesnego pokolenia. Kiedyś „korespondencja stanowiła rodzaj wymiany informacji, miejsce wyrażania poglądów, a nawet dyskusji, była zasadniczym sposobem porozumiewania się ludzi na odległość” (s.10). Listy zawierały treści osobiste, ale też oddawały „ducha epoki”, były przepełnione wydarzeniami historycznymi przepuszczonymi przez „współczynnik humanistyczny”. Miały swoją treść i formę. Właśnie na zeskanowaną formę listów Boronia warto zwrócić uwagę w *Młynach czasu*, bo takiej kaligrafii i ozdobników dziś już nie spotkamy w naszej korespondencji.

Małgorzata Dziura

- ***Poliaki w Sibiri: ot powstanców 1863 g. do współczesnej Polonii. Kolektywna naukowa monografia, pod red. Siergieja Leonczyka, Krasnojarsk 2014, s. 225.***

Omawiany tom stanowi pokłosie konferencji „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”, która odbyła się w miejscowości Suszenskoje w Kraju Krasnojarskim w dniach 5-6 września 2013 roku. Organizacją tego przedsięwzięcia zajął się Kongres Polaków w Rosji, Konsulat Polskiej Republiki w Irkucku i Muzeum – skansen „Suszenskoje”. Zawarte w nim artykuły wiążą się z różnymi aspektami polsko-syberyjskich kontaktów i dotyczą między innymi historii pobytu Polaków na Syberii, od zesłań po Powstaniu Styczniowym, dobrowolnych migracji na początku XX wieku, udziału Polaków w wojnie domowej i wydarzeniach rewolucyjnych na Syberii, deportacji ludności polskiej podczas II wojny światowej oraz problemów współczesnej syberyjskiej Polonii XX-XXI wieku.

W tomie opublikowano 20 referatów, których autorami są m. in. znani polscy historycy – Lidia Michalska-Bracha, Wiesław Caban, Albin Głowacki oraz Antoni Kuczyński. Są też w nim wystąpienia rosyjskich badaczy specjalizujących się w tematyce polskiej: Renaty Oplakańskiej, Swietłany Muliny i szeregu innych osób, z biografiami których możemy się zapoznać w krótkim rozdziale o autorach. Ze względu na tematykę i przedziały czasowe, referaty zostały podzielone na kilka części: 1. Uczestnicy powstania 1863 na syberyjskim zesłaniu; 2. Polska diaspora na Syberii w pierwszej połowie XX wieku; 3. Deportowani Polacy na Syberii w czasie II wojny światowej; 4. Współczesna Polonia.

Wykład inauguracyjny pt. *Polki po powstaniu styczniowym (na przykładzie zesłań w Usolu i Kongurze)* wygłosili Wiesław Caban i Lidia Michalska-Bracha, reprezentujący Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach. Rozwinięcie tego zagadnienia znalazło się w ich artykule opublikowanym w recenzo-

wanej książce wzbogaconym bogatą literaturą, która wnosi istotny wkład w poznanie tego tematu. W Polsce panuje bowiem przekonanie, że większość kobiet dobrowolnie udawała się na zesłanie ze swoimi mężami i narzeczonymi. Po upadku Powstania Styczniowego liczba Polek, które znalazły się w głębi Rosji sięgała 10%. Według badań S. Muliny w guberni tomskiej kobiety stanowiły 17% liczby zesłańców, a w tobołskiej – 22%. Profesor W. Caban podał natomiast, że w Usolu po powstaniu było prawie 25% kobiet, które przybyły tu dobrowolnie. Był to jednak wyjątek. Według wspomnianej już S. Muliny, Polki zesłane za działalność polityczną stanowiły w Zachodniej Syberii jedynie 3,5%. W drugiej części artykułu autorzy przedstawili losy kobiet przebywających w Usolu i Kungurze, koncentrując się na życiorysach zesłańek najbardziej, ich zdaniem znaczących. W Usolu najwięcej uwagi poświęcili Józefie Gudzińskiej – muzie Aleksandra Sochaczewskiego i Helenie Kirkorowej, powiązanej z Romualdem Trauguttem. Z kobiet przebywających w Kungurze zaprezentowano Janinę Prędowską (kurierkę Langiewicza), siostry Dalewskie, które wraz ze swoimi braćmi odegrały ważną rolę w wydarzeniach 1863 roku i kilka innych, mniej znanych zesłańek.

Trzeba też zwrócić uwagę na ciekawy artykuł Anatolija Karpowa i Ingi Sławkińskiej pt. *Z historii sybirskiej zsyłki powstańców 1863 roku do guberni jenijskiej*, w którym omówiono mało znane fakty w polskiej historiografii. Według spisu Polaków – uczestników Powstania Styczniowego na osiedleniu w guberni jenijskiej (obecnie Krasnojarski Kraj i Republika Chakasji) znajdowało się 3719 osób, z czego 1737 otrzymało nadzór policyjny, 141 osób skierowano do katorżniczych robót, a 1841 zesłańców „na osiedlenie”. Autorzy podkreślają, że nastawienie Rosjan do Polaków było dobre, do czasu, gdy uderzenie pioruna w 1866 strawiło większą część miasta, a o podpalenie podejrzewano właśnie ich. Incydent ten relacjonował m.in. zesłańiec Maksymilian Osipowicz Marks (1816-1893). Autorzy przytaczają też szereg dokumentów i opracowań (m.in. archiwaliów z Krasnojarskiego Kraju), w których pojawiają się polskie nazwiska.

Podobny wątek rozwija Tatiana Uleńska w artykule pt. *Polski ślad na karcie Krasnojarsku (o historii życia K. I. Gromadzkiego)*. W oparciu o dane archiwalne, podaje ciekawe fakty o tym duchownym, którego nazwisko dość często przewija się w polskich pamiętnikach. Przypomnę, że Konstanty Gromadzki, syn Józefa był jednym z polskich zesłańców po Powstaniu Styczniowym. Poza krajem rodzinnym spędził ponad 50 lat swojego życia. Jego historię opisał historyk krasnojarski profesor Piotr Nikołajewicz Mieszalkin w połowie lat 90-tych XX wieku. Autorka kontynuuje zaczęty przez niego temat na podstawie materiałów źródłowych, zgromadzonych w Państwowym Archiwum Krasnojarskiego Kraju. Uściśla, że urodził się on „jako szlachcic” w wołyńskiej guberni (powiat kowelski), 27 sierpnia 1843 roku. Zesłany za udział w „wichrzycielskiej szajce”, był confirmowany przez dowodzącego wojskami Kijowskiego Okręgu, pozbawiony wszystkich praw stanu i zesłany na „posiedlenie” do odległych miejsc w imperium. Trafił do okręgu kańskiego w rybińskim powiecie. W dalszej części artykułu opisane są jego dalsze losy na Syberii. Na marginesie podam, że Konstanty Gromadzki jest obecnie patronem kilku parafii prawosławnych w Polsce.

Trzeba wspomnieć jeszcze o postaciach opisanych przez Walentynę Tugużekową w historii rodu Górnickich-Kyzłasowów. Autorka przypomina interesującą postać Dominika Górnickiego, który przybył na zesłanie do Minusińskiego Kraju w 1884 roku. Potem dobrowolnie dotarł tu z Warszawy jego syn Witold. Związał on swoje losy z Chakasją, żeniąc się z Rosjanką. Tugużekowa dodaje, że został zapamiętany jako autor dwóch powieści opisujących tamtejszy folklor i obyczaje. Natomiast wnuczka Witolda, Klara Kizłasowa jest obecnie aktywną działaczką towarzystwa „Polonia”.

W bloku artykułów zgromadzonych w części noszącej tytuł *Polska diaspora na Syberii w pierwszej połowie XX wieku*, mniej znane u nas tematy poruszają Tatiana Niedzieluk i Renata Opłakańska. Pierwsza z nich opisała *Muzykę w obrazie świata syberyjskich katolików (XIX w. – pierwsza ćwierć XX wieku)*. Autorka zajęła się dość rzadko omawianym tematem w historiografii polskiej i rosyjskiej, koncentrując się na muzyce religijnej granej w kościołach katolickich. Popularne wówczas stały się instrumenty z grupy idiofonów, zwane fisharmoniami. Píše, że termin *musica ecclestica* (cerkiewna muzyka) zaczął funkcjonować jeszcze w XVIII wieku. Jednak przez półtora stulecia w kulturowej praktyce bardziej znany był drugi termin – *musica sacra* (muzyka religijna), która według Piusa X miała stanowić oprawę muzyczną w czasie mszy i nabożeństw. Autorka wiąże ten fakt z wcześniejszym pobylem na syberyjskiej ziemi jezuitów i bernardynów. Można więc uważać, że kultura muzyczna kształtowała się właśnie pod ich wpływem. Do tekstu T. Niedzieluk dołączyła ważną tabelę, w której zestawiała miejscowości, imię organisty, typ instrumentu i okres jego posługi w kościele. Najwcześniejszy był Adam Gross, który grał na fisharmonii w Nerczyńskim Zawodzie w 1840 r., a ostatni – Józef Francewicz Matusia. Pracował on w Tiumeniu do 1920 r. Dowiadujemy się też m.in., że w Irkucku organistą był w 1856 r. August Iwański, autor pamiętników, który dawał lekcje muzyki także w Wiatce.

Z kolei Renata Opłakańska pisze o *Polakach w niewoli – uczestnikach walk po stronie „białych” na południu Syberii w początkach lat 20-tych XX wieku*. Większość z nich należała do sformowanej w 1919 r. V Dywizji Syberyjskiej pod dowództwem francuskiego generała Maurice Janina. W końcu 1919 r. żołnierze znaleźli się w okrążeniu pod Krasnojarskim i większa ich część dostała się do niewoli bolszewików (ponad 11000 ludzi). Temat, co prawda, doczekał się już pewnej ilości publikacji, jednak zaletą artykułu jest korzystanie z nowych źródeł. Autorka posłużyła się dokumentami przechowywanymi w minusińskim archiwum i Narodowym Archiwum Chakasji. Dzięki tym materiałom udało jej się ustalić biografie 418 jeńców wojennych Polaków, związanych z powiatem minusińskim.

W kolejnym bloku tematycznym noszącym tytuł *Polacy deportowani na Syberię w czasie II wojny światowej* na szczególną uwagę zasługuje obszerny artykuł Albina Głowackiego pt. *Likwidacja Przedstawicielstwa Poselstwa Republiki Polskiej w Krasnojarsku w 1942 roku*. Autor omawia problem szerzej, niż sugerowałby to tytuł, gdyż uwzględnia powstanie sieci polskich delegatur w końcu 1941 i na początku 1942 r. Dokumenty odnoszące się faktów i ludzi pozwoliły mu prześledzić politykę sowieckiego rządu wobec Polski i jej obywateli. W artykule na uwagę zasługuje opis działalności Józefa Mieszkowskiego,

przedstawiciela Poselstwa RP w Krasnojarsku od 15.02.1942 r. i innych zatrudnionych tam osób.

Ciekawe opracowanie Tatiany Mielnik zatytułowane *Polscy osadnicy i bieżący w obwodzie archangielskim 1940 roku*, pominę w omówieniu, gdyż danych na ten temat mamy sporo. Chodzi tu głównie o pokłosie międzynarodowej konferencji, która odbyła się w Polsce w 2008 roku pod nazwą „Polacy w Guberni Archangielskiej w XIX i XX wieku”. Przedstawione wówczas referaty opublikowano w odrębnym tomie, który wzbogacił naszą wiedzę z tego zakresu zwłaszcza dlatego, że w konferencji brali udział historycy z Rosji, którzy przedstawione referaty oparli na rosyjskich zasobach archiwalnych mało dotychczas wykorzystanych w Polsce.

Rafał Roguski w opracowaniu *Powołanie do polskiej armii w ZSRR (Armia Andersa)* zajmuje się głównie liczebnością zwerbowanych żołnierzy. Powołuje się na dane liczbowe dostarczone Stalinowi przez majora Sopruczenko i obliczenia Natalii Lebidiewej. Następnie pisze m. in. o organizacji 5-tej i 6-tej dywizji, a także o jej działaniach do czasów ewakuacji na Bliski Wschód.

W dziale „Współczesna Polonia” wyróżnia się artykuł Antoniego Kuczyńskiego pt. *Naukowa spuścizna Bronisława Piłsudskiego i znaki pamięci o niej*. Obszerne opracowanie, w odróżnieniu od większości tekstów poświęconych temu zesłańcowi zajmuje się podsumowaniem jego dorobku z zakresu języka i kultury sachalińskich tubylców. Centra naukowe, zarówno w naszym kraju, jak też w Rosji i Japonii, podchodzą do tej problematyki wielopłaszczyznowo. W artykule tym A. Kuczyński charakteryzuje różne kierunki ich zainteresowań. Omawia formy działalności oraz cele Instytutu Naukowego Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego oraz rolę jego organu wydawniczego, noszącego nazwę „Izwiestija Instytutu naukowego Nasledija Bronisława Piłsudskiego”. Wspomina też o inicjatywie polskiego profesora Alfreda Majewicza utworzenia w 1981 r. Międzynarodowego Komitetu dla Ocalenia i Oceny Spuścizny Naukowej Bronisława Piłsudskiego. Głównym celem tego gremium było początkowo odczytanie fonograficznych nagrań dokonanych przez B. Piłsudskiego, zawierających folklor ajnuski. W 1985 r. odbyło się na Uniwersytecie Hokkaido w Sapporo międzynarodowe sympozjum poświęcone tej problematyce, a materiały pokonferencyjne zostały opublikowane w specjalnym wydawnictwie.

Drugim wątkiem, jakim zajmuje się A. Kuczyński, jest tworzenie symboli upamiętniających dokonania wybitnych ludzi. W odniesieniu do postaci tego zesłańca i etnografa są to: pomnik wzniesiony w Južno-Sachalińsku w uznaniu zasług, jakie włożył w dzieło poznania autochtonicznych ludów Sachalinu, góra B. Piłsudskiego na Sachalinie, symboliczna mogiła na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem, pamiątkowy medal, tablica memoratywna w gmachu Akademii Umiejętności w Krakowie. Autor pisze także o kilku portretach Piłsudskiego namalowanych w różnych okresach, o monetach z cyklu „Polscy podróżnicy i badacze”, pocztówkach i znaczku z jego wizerunkiem, wydanym w serii „Wielcy Polacy”, publikacjach towarzyszących sympozjom i obchodom rocznicowym oraz o filmach dokumentalnych. Z nowszych form popularyzacji postaci badacza wymienia stronę internetową założoną przez Juranda Czermińskiego, zawierającą m.in. podstawowe informacje o jego losach i dorobku. Owe znaki pamięci są ważnym potwierdzeniem wysokiej oceny naukowych dokonań

B. Piłsudskiego – zesłańca i etnografa. Wyrażają też dążenia, by upowszechnić obraz tego, uczonego i patrioty w szerokich kręgach społecznych.

Tom zamyka artykuł Neonidy Hartman i Tatiany Szerbakowej pt. *Polski ślad w historii Górnego Altaju*, opisujący trwające już 7 lat prace Stowarzyszenia „Zdrój” nad ustaleniem losów Polaków na tym obszarze, a także opracowanie Natalii Skorobogatowej, zapoznające czytelników z życiorysem Nikołaja Antoniewicza Macedońskiego, znanego w Rosji członka Związku Artystów ZSRR.

Do tomu włączono podsumowanie naukowego sympozjum w Suszenskoje. Natalia Skorobogatowa stwierdziła w nim, że praca włożona w omawianą konferencję odkryła jeszcze jedną ważną stronicę w polsko-syberyjskiej historii, z czym należy się zgodzić. Dodam jeszcze, że zgromadzone w tomie materiały mogą być wykorzystane przez historyków, filologów, kulturoznawców, wykładowców, pracowników muzeów oraz studentów. Książka zawiera też krótkie streszczenie prezentowanej w niej problematyki. Przy okazji, wspomnieć należy o doniosłej roli redaktora tomu Sergiusza Leończyka w popularyzowaniu kultury i nauki polskiej w Rosji. Prezentowany tu tom *Polacy na Syberii*, obok wydawanego w Rosji czasopisma „Rodacy” oraz konferencji naukowych, to kolejne jego przedsięwzięcie prezentujące nasz dorobek na syberyjskiej ziemi.

Anna Milewska-Młynik

- **Anna Hejczyk, *Sybiracy pod Kilimandżaro. Tangeru. Polskie osiedle w Afryce Wschodniej we wspomnieniach jego mieszkańców*, Rzeszów – Kraków 2013, s. 184, ilustracje.**

Z opóźnieniem – to wina wyjazdów, m.in. do Irkucka, gdzie trwają przygotowania do obchodów 25-lecia istnienia Polskiej Autonomii Kulturalnej „Ogniwo” – pragnę zaprezentować tom Anny Hejczyk z Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, wydany wspólnie z oddziałem rzeszowskim IPN. Dodam, że autorkę miałem przyjemność poznać w miejscowości Koya w Ugandzie, gdzie grupa studentów i młodych pracowników UP w Krakowie prowadziła badania i przyczyniła się do odbudowy tamtejszego cmentarza polskiego z lat II wojny światowej.

Publikacja ta na pewno cieszy – i to jest pierwsze wrażenie – swym edytorskim kunsztem, została bardzo starannie opracowana, wzbogacona licznymi zdjęciami i aneksami, w tym spisem osób pochowanych na cmentarzu w Tangeru oraz skorowidzem nazwisk. Po lekturze kilku stron nasuwa się kolejna konstatacja: autorka bardzo starannie udokumentowała podawane fakty i oceny, a mimo to całość czyta się z przyjemnością. Narracja jest wartka, zawiera liczne fragmenty wspomnień, momentami tekst można uznać za emocjonalny, wzruszający. To nie powinno zaskakiwać, bo podtytuł tomu brzmi: „Tangeru. Polskie osiedle w Afryce Wschodniej we wspomnieniach jego mieszkańców”. Z biografii wynika, że A. Hejczyk oprócz dokumentów, publikacji źródłowych oraz opracowań wykorzystwała 29 wywiadów, a nie stroniła i od przeglądania stron internetowych.

Z trzech rozdziałów najchętniej moim zdaniem wypadł pierwszy, wręcz zbyt techniczny w zaprezentowanej postaci. Autorka zdecydowała się poświęcić

30 stron druku na omówienie okupacji sowieckiej, gehenny osób wywiezionych z ziem wschodnich II RP, konsekwencjom układu Sikorski-Majski, a na koniec ewakuacji ze Związku Sowieckiego do Iranu. To dużo w stosunku do 140 stron całego tekstu, ale za mało, by omówić wyczerpująco rozległe przecież i ważne tematy. Skutek był taki, że są to jednak głównie powtórzenia, skrót, a te prowadziły i do błędnych zapisów, czego przykładem już na stronie pierwszej omawianego rozdziału informacja o granicy niemiecko-sowieckiej wedle układu Ribbentrop-Mołotow (rzeka Pisa pojawiła się dopiero w traktacie przyjaźni z 28 IX 1939 r.). Nieprzekonywująco wypadły również rozważania o liczbach osób deportowanych i o stratach. Doszły natomiast nowe, ciekawe przykłady, obrazujące, zwłaszcza życie osób wywiezionych w odległe rejony ZSRS. Przykłady wszakże jednostkowe, które tylko potwierdzają znane już i niekwestionowane procesy, sytuacje, zdarzenia masowe. Nie ma moim zdaniem potrzeby, by każdą pozycję o osiedlach polskich z lat II wojny światowej zaczynać od wydarzeń z sierpnia-września 1939 r., deportacji, plag syberyjskich. Po prostu posiadamy już liczne publikacje, w tym wspomnieniowe, poświęcone wyłącznie tym kwestiom.

Trud autorki widać natomiast w pełni od rozdziału II („Na Czarnym Łądzie”), przy czym są to ustalenia i uściślenia ważne nie tylko dla Tangeru. Trudny do przecenienia jest opis tytułowego osiedla i tamtejszej społeczności, relacji Polaków z tubylcami oraz relacji polsko-brytyjskich. Nie mogło zabraknąć dziejów szkolnictwa i harcerstwa, bo to standard w wciąż jednak nielicznych opracowaniach o polskich osiedlach w Afryce. Za w pełni nowatorskie uznaję tematy: „Dzieciństwo i okres dojrzewania w Tangeru” (łącznie z małżonkami), kontakty z dalekim światem (trzeba dokładniej przebadać i kontakty „świata”), życie religijne (głównie jednak poprzez pracę duszpasterską księży), problemy zdrowotne (tu i przypadki śmierci). Te partie teksty mogą być naśladowane przez kolejnych autorów.

Nowe ujęcia, fakty i refleksje znalazłem również w rozdziale III „Na rozstaju dróg”, czy o problemach pojawiających się w osiedlach polskich po wojnie, o dramatycznych dyskusjach poprzedzających wyjazd (gdzie i na jakich warunkach?), o przebiegu likwidacji Tangeru. To zrozumiałe, że brakowało źródeł, pilną koniecznością stają się więc dodatkowe kwerendy w archiwach brytyjskich.

Zachęcając wszystkich do lektury tomu „Sybiracy pod Kilimandżaro” i czekając na podobne opracowania dotyczące innych jeszcze osiedli polskich rodzin wyrwanych z Rosji, chcę jednak na koniec potrącić strunę wydającą mniej przyjemne dźwięki. Autorka oczywiście zna doskonale tom reportaży Wiktora Ostrowskiego *Safari przez Czarny Łąd...*, jak i inne krytyczne opinie. Trudno się również dziwić, że w ostatecznym rozrachunku dawała w pełni wiarę swym rozmówcom, tłumaczyła konsekwentnie zauważone braki i uchybienia głównie okolicznościami zewnętrznymi. Tym samym autorka nie bardzo chciała przyznać, że i strona polska popełniała błędy, brakowało bardziej przemyślanych i ambitnych programów, odważniejszych decyzji, niekiedy po prostu wyobraźni. Dobrze i bardzo dobrze wypadła w osiedlach realizacja celów najważniejszych: zapewnienie dzieciom i towarzyszącym im członkom rodzin (głównie matkom) godziwych warunków życia, przywrócenie spokoju duchowego, by zapomnieć o koszmarze syberyjskim. Dawano też sobie radę z wypełnianiem

czasu przeznaczonego na nauczanie, kulturę, rozrywkę. A jak ocenić procesy wychowawcze prowadzone z myślą o życiu w wolnej i jednak odmienionej Polsce, kształcenie zawodowe, relacje dzieci i osób dorosłych z ludnością miejscową? Pytań można postawić więcej, trzeba bardziej wzbogacić wykorzystywane relacje o refleksje wynikające z krytyki źródeł.

Adam Cz. Dobroński

APEL

Otwarcie **Muzeum Pamięci Sybiru** planujemy na 2016 rok, ale już teraz podejmujemy szereg działań związanych z pozyskiwaniem materiału fotograficznego, pamiątkarskiego oraz ze zbieraniem pamiątek związanych z zesłaniami do Imperium Rosyjskiego i ZSRS. W związku z tym zwracamy się do wszystkich Państwa, którym bliska sercu jest tematyka Sybiru o pomoc w budowie tego jedyne w naszym kraju Muzeum.

Prosimy o przesyłanie relacji, wspomnień z pobytu na *niehumanitarnej ziemi*, przekazywanie zdjęć, pamiątek.

**TYLKO WSPÓLNIE ZBUDUJEMY
MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU!**

Muzeum Pamięci Sybiru
Oddział Muzeum Wojska w Białymstoku
ul. Kilińskiego 7, 15-089 Białystok
tel. 85/741-64-49; e-mail: sybir@mwb.com.pl
www.sybir.com.pl

LISTY DO REDAKCJI

Szanowni Państwo

Nazywam się Agnieszka Grabarczyk. Mieszkam w Warszawie. Jestem prawnuczką Antoniego Jakowickiego, polskiego lekarza, który w latach 1875-1886 pracował w Rosji. W latach 1879-1886 był ordynatorem szpitala w Chabarowsku i tam do 1927 roku była ulica jego imienia – Jakowickaja – dzisiaj Szeronowa. Był osobą szanowaną społecznie i mającą duże osiągnięcia naukowe (Złoty medal za prekursorską pracę doktorską dotyczącą przetaczania krwi otrzymał w 1875 roku na Uniwersytecie w Dorpacie). Był ojcem mojej Babci Zofii Jakowickiej, która urodziła się w Chabarowsku w 1883 roku. Od osób ze środowiska polonijnego Sankt Petersburga (Pan Leon Piskorski, Pani Teresa Konopielko) dowiedziałam się, że w mieście tym w latach 90-tych mieszkała bardzo wiekowa Pani Jakowicka. Mam podstawy przypuszczać, że była ona żoną (lub córką?) brata mojego dziadka Bolesława Jakowickiego (ur. 1886), który zginął w „operacji polskiej” 1937-1938 rozstrzelany w 1937 roku przez NKWD. Wtedy mieszkał na ulicy Ligowskiej nr 10 mieszkanie 572. Moja babcia a jego siostra Zofia Szewell z domu Jakowicka ze swoją rodziną wróciła do Polski w 1921 roku w ramach repatriacji.

Poszukuję wszelkich informacji o Pani Jakowickiej, która należała do Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Polonia oraz jej rodziny.

Bardzo proszę o pomoc w tej sprawie. Będę wdzięczna za każdą wiadomość.

Z wyrazami szacunku
Agnieszka Grabarczyk

Informacje dotyczące prośby zawartej w liście prosimy kierować na adres: Redakcja „Ze-
słańca”, ul. Bystrzycka 61/3, 54-215 Wrocław, tel. 71/351 10 94; email: abkucz@gmail.com



Szanowni Czytelnicy „Zesłańca”!

Muzeum Katyńskie – Odział Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie w 22. roku swego istnienia przeżywa, z młodzieńczą energią, czas przysposabiania zabytkowej kaponiery w Cytadeli Warszawskiej na nową siedzibę placówki. Jednocześnie w oczekiwaniu na ponowne otwarcie MK w 2015 r. „formuła” Muzeum podlega gruntownej przebudowie. Mając aspirację do przyjęcia oblicza instytucji o charakterze muzealno-naukowo-badawczej, pracownikom Muzeum zależy również na poszerzeniu zasobów – w tym archiwalnych – z poziomu artefaktów wyłącznie związanych z ofiarami zbrodni katyńskiej – o zbiory związane także z losami rodzin ofiar zbrodni katyńskiej (np. w szeroko rozumianych dziejach Sybiru) – zarówno w czasach drugo wojennych jak i rzeczywistości „peerelowskiej”.

Zależy nam także na zgromadzeniu w jednym, godnym miejscu wzmiankowanych pamiątek, oraz – co wynika z zapisów prawnych, i co potwierdza wieloletnie doświadczenie Muzeum Katyńskiego w tym zakresie – na stworzeniu swoistego parasola ochronnego – zabezpieczającego rozrzucone po kraju i za jego granicami częstokroć niezwykle cenne artefakty – przed zniszczeniem. Dlatego zwracamy się do Czytelników „Zesłańca” z serdecznym apelem o przekazywanie do naszych zbiorów pamiątek, fotografii i archiwaliów dotyczących tragicznych losów ofiar zbrodni katyńskiej oraz ich rodzin, a także wszelakich materiałów związanych z problematyką walki o prawdę Katynia.

*

Kierownik-kustosz Muzeum Katyńskiego: Sławomir Z. Frątczak;
Telefon: +48 22 687 72 44; **Kustosze:** +48 22 687 83 42; **Fax:** +48 22 687 83 42;
e-mail: muzeumkatynskie@muzeumkatynskie.pl – **www:**muzeumkatynskie.pl;
Biuro Muzeum Katyńskiego (w budowie): Cytadela Warszawska,
ul. Dymińska 13; 01-783 Warszawa

**„Dobroczynność jest nie tylko ważna,
lecz przede wszystkim radosna.”**

S. Kowalski, *Księga aforyzmów*

Do Czytelników „Zesłańca”

Tradycyjnie już zwracamy się z prośbą o wspieranie „Zesłańca”, który cieszy się zainteresowaniem Czytelników. Ich opinie dodają nam sił, by pismo ukazywało się regularnie. Sił tych nam jeszcze wystarcza.

Niestety brakuje pieniędzy! Często otrzymujemy z Rosji interesujące teksty, które w miarę możliwości finansowych, potrzebnych na ich przetłumaczenie, ukazują się drukiem. Ostatnio pismo zostało wsparte przez Oddziały i Koła naszego Związku oraz innych darczyńców z kraju i zagranicy. Dziękujemy im za ten wyraz troski.

Drodzy Czytelnicy!

Wydawanie „Zesłańca” to wiele czynności redakcyjnych oraz systematyczne dostarczanie go do Oddziałów naszego Związku w ilościach (\pm 1 egz. na 200 członków!). Niestety Oddziały zalegają z wpłatami, a przecież bieżące wpływy pokryłyby część kosztów wydawniczych. Prosimy zatem Oddziały by uporządkowały zaległości płatnicze za otrzymane egzemplarze.

„Zesłaniec” przynosi wiele ważnych informacji dotyczących historii związków polsko-syberyjskich dawnych oraz nowszych, aż po współczesność, bo ciągle przecież mieliśmy i mamy związki z Syberia, gdzie od lat mieszkają nasi Rodacy. Losy i dokonania Polaków w Rosji, aż po Władywostok, Kamczatkę i Sachalin, to pasjonujący i ciągle nierozpoznany temat. Ponadto artykuły ukazujące się na łamach „Zesłańca” to także rodzaj kroniki wydarzeń Związku Sybiraków.

Informując o tym, rodzi się refleksja, że gdyby co dziesiąty Członek naszego Związku wpłacił raz w roku pięć złotych, a każde Koło pięćdziesiąt złotych, „Zesłaniec” mógłby ukazywać się jako dwumiesięcznik. Prosimy zatem Oddziały Związku Sybiraków by rozważyły możliwość wspomoczenia pisma, by nie zalegały z wpłatami za przekazywane egzemplarze i zechciały skuteczniej go kolportować. Kwoty przeznaczone na ten cel prosimy wpłacać na konto:

**Zarząd Główny Związku Sybiraków
PKO BP S.A. I O/Warszawa
nr 85-1020-1013-0000-0502-0149-8617**

Wiesław K r a w c z y n s k i
Przewodniczący Rady Naukowej
Zarządu Głównego Związku Sybiraków